

BIURO

PREEDPLATA
W Petersburgu rocznie rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. Na prowincyi w Cesarstwie i Królestwie arcyksiążęcy: rocznie rs. 12, półrocznie rs. 6, kwartalnie rs. 3, miesięcz. rs. 1. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza. Ogłoszenia wstępne (na 1-szej stronie) po 30 k. Reklamy („Doniesienia” w tekście) po 50 kop. Numery pojedyncze po kop. 20. Za dołączenie ogłoszenia, prospektu i t. d., jednorazowo rs. 30, sprzedz opłaty pocztowej (1/4 kop. od 1 kupa każdego egzemplarza) i kosztów przesyłki do Petersburga.

KRAJ

Redakcyi i Administracyi—przy «Księgarni Polskiej» Br. Bymowicza ul. Kasarska № 26, m. 38. Redaktor lub jego zastępca przyjmuje interesantów w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 4—5 popołudniu. Adres dla listów i telegramów: «Petersburg — «Kraj». Ogłoszenia przyjmują: w Petersburgu — administracya «Kraju», w Warszawie — kantor ogłoszeń (Rajchman i Frenkler, Senator, 26). Zagraniczne agencye: we Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znaczniejszych księgarniach.

Najnowsze wydawnictwa dla dzieci i młodzieży Księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

- Kopalnie króla Salomona, powieść dla młodzieży przez *H. Ridder Haggard'a*, przełożyła z angielskiego p. J. Sier., z 14 rycinami w kartonie, rs. 1 k. 20, w ozdobnej oprawie rs. 1 k. 70.
- Opisy i przygody z podróży po różnych częściach świata, zebrał i ułożył *Wład. L. Anczyc*, z 6-ma rycinami. Wydanie trzecie, w kartonie rs. 1 k. 20, w ozdobnej oprawie rs. 1 k. 70.
- Opowiadania Ciotki Ludmiły o dawnych czasach i ludziach, przez *Teresę Jadwigę*, z rycinami Juliana Manzyńskiego, karton. rs. 1 k. 20, w ozdobnej oprawie rs. 1 k. 70.
- Przygody młodego podróżnika w Tatrach. Z dziennika Kazia, przepisane przez *J. M. Zaleską*, z 25 rycinami w kartonie rs. 1 k. 20, w ozdobnej oprawie rs. 1 k. 70.
- Przygodki Robinsona Kruzoe, podług najnowszych źródeł opracował *Wł. L. Anczyc*. Wydanie piąte z 10 rysunkami i licznymi drzeworytami w tekście, w kartonie rs. 1 k. 20, w ozdobnej opr. rs. 1 k. 70.
- Robinson Szwajcarski, podług *J. Stahl'a*, przełożył *Jan Chęciński*, z 12-ma rycinami, wydanie trzecie, w kartonie rs. 1 k. 20, w ozdobnej oprawie rs. 1 k. 70.
- Zabawka dla młodszej dziatwy w obrazach i wierszykach, ułożonych i zebranych przez *Jana Chęcińskiego*, z sześcioma kolorowanymi tablicami i abecadłem, wydanie III, w ozdobnej kartonowanej okładce rs. 1.
- Z życia małych dzieci, opowiedziała *Zuzanna Morawska*, 24 powiastek dla dziatwy poczynającej czytać, z rycinami kolorowanymi i ozdobną okładką rs. 1.
- Na przełoczy, przez *St. Witkiewicza*. Wrażenia i obrazy z Tatr, ozdobione 135 rysunkami w tekście, na papierze welinowym bez oprawy rs. 4, w ozdobnej oprawie z brzegami złożonemi rs. 6. (897-5)

NAJTAŃSZE CODZIENNE PISMO POLSKIE

społeczno - polityczno - ekonomiczno - literackie pod redakcyą

J. K. Korwin-Piotrowskiego

Warszawa, Aleje Jerozolimskie № 43.

Rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 k. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25. Na prowincyi: rocznie rs. 8, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 kop. 50.

BEZPŁATNE PREMIUM

Wszyscy prenumeratorzy, nadsyłający zgóry roczną prenumeratę przed 1 lutego 1891 r. wprost do Red. otrzymują do wyboru

DZIEŁA SŁOWACKIEGO

lub

Poezye Goszczyńskiego.

Wszyscy nowi prenumer. mogą otrzymać zadarmo początek drukującej się obecnie w «Ziarnie» powieści p. t. «Arcyksiążę Rudolf». Po ukończeniu takowej, rozpoczniemy w odcinku druk arcyinteresującego romansu historycznego z dziejów współczesnych p. t. «Bismarck».

ОБЪЯВЛЕНИЕ О ПОДПИСКѢ НА 1891 Г.

„ВѢСТНИКЪ ЕВРОПЫ“

(Двадцать-шестой годъ).

На годъ: По полугод.: По четвертямъ года:

	По полугод.		По четвертямъ года:			
	Янв.	Юль	Янв.	Апр.	Юль	Окт.
Рубля						
Копѣйки						
Безъ доставки, въ Конторѣ Журнала.	15 50	7 75	3 90	3 90	3 90	3 80
Въ Петербургѣ, съ доставкой.	16 —	8 —	4 —	4 —	4 —	4 —
Въ Москвѣ и друг. городахъ, съ перес.	17 —	9 —	5 —	4 —	4 —	4 —
Заграницей, въ государств. почтов. союзу.	19 —	10 —	5 —	5 —	5 —	4 —

Отдѣльная книга журнала, съ доставкой и пересылкою—1 р. 50 к.

Примѣчаніе.—Вмѣсто разсрочки годовой подписки на журналъ, подписка по полугодіямъ, въ январѣ и юль, и по четвертямъ года, въ январѣ, апрѣлѣ, юль и октябрѣ, принимается—безъ повышения годовой цѣны подписки.

Книжные магазины, при годовой и полугодовой подпискѣ, пользуются обычною уступкою.

ПОДПИСКА принимается—въ Петербургѣ: 1) въ Конторѣ журнала, на Вас. Остр., 5 лин. 28, и 2) въ ея Отдѣленіяхъ: при книжн. магаз. К. Риккера, на Невск. просп., 14, и А. Ф. Цинзерлинга, Невск. пр., № 20, у Полицейскаго моста (бывшій Мелье и К°) и Н. Фену и К°, Невскій просп. 42; — въ Москвѣ: 1) въ книжн. магаз. Н. И. Мамонтова, на Кузнецкомъ Мосту; Н. П. Карбасникова, на Мухомой, д. Коха, и 2) въ конторѣ Н. Печковской, Петровскія линіи.—Иногородные и иностранные обрацаются: 1) по почтѣ въ Редакцію журнала, Спб., Галерная, 20; и 2) лично въ Контору журнала.

Каталогъ журнала съ Указателемъ за 25 лѣтъ (1866—90 гг.) разосланный подписчикамъ 1890 года при декабрьской книгѣ, выйдетъ отдѣльнымъ изданіемъ въ половинѣ декабря—цѣна 1 р. съ перес.

Издатель и отвѣтственный редакторъ М. Стасюлевичъ.

ECHO

Музычне, Театралне i Artystyczne

jedyny polski organ artystyczno-literacki, poświęcony sztukom pięknym w słowie, dźwięku i rysunku, wychodzi w Warszawie (Senatorska № 26) raz na tydzień z bezpłatnym dwutygodniowym dodatkiem nutowym. W części literackiej współpracują: Piotr Chmielowski, Kaz. Kaszewski, I. A. Święcicki, Józ. Kotarbiński, Czes. Jankowski, Marj. Gawalewicz, Wojc. Gerson, Winc. Rapacki, Stan. Rossowski, Zygm. Noskowski, Fr. Gawroński, T. T. Jez, W. Marrené, Ostoja, A. Krzyżanowski, Hajota, Wikt. Gomulicki, A. Badowski, H. Piątkowski i w. in.; w dodatku zaś nutowym (100 arkuszy do roku; każdy arkusz według cen księgarskich ma wartość 20 kop.). Pomieszczają się prace wszystkich polskich i najznakomitszych zagranicznych kompozytorów. Utwory łatwe i trudniejsze, na 2 i 4 ręce, na skrzypce i wiolonczellę, do śpiewu solowego i chóraln.

Prenumerata kwartalna do wszystkich miejscowości Państwa ruskiego rs. 2 kop. 50, roczna rs. 10.

Kto opłaca rocznie bezpośrednio w redakcyi, ma prawo do wyboru jednego z następujących

Premjów bezpłatnych:

- 1) Kompletne dzieła fortepianowe *F. Mendelsohna* Bartholdy w 5 tomach (przesyłka rs. 1).
 - 2) Kompletne dzieła *Narcyzy Żmichowskiej* (Gabryeli) w 5 tom. (przes. rs. 1).
 - 3) Kompletna Encyklopedia *S. Orgelbranda* w 13 tomach (przes. rs. 2 k. 90).
 - 4) Cztery partytury oper (*Hugonoci*, *Napój miłosny*, *Don Juan*, *Cyrulik Sewilski*) (przesyłka rs. 1).
- Numery okaz. i prosp. wysył. na żądan.

Zarząd Banku ziemskiego Besarabsko-Taurydzkiego

ma honor podać do wiadomości publicznej, że dla uprzystępnienia kredytu, od roku przyszłego 1891 udzielać będzie pożyczki w listach zastawnych 5% na termin lat 29 i miesięcy 9 na zastaw dóbr nieruchomości miejskich z opłatą coroczną po 7 1/2%, oraz na termin lat 48 i miesięcy 8, na zastaw dóbr ziemskich z opłatą po 6 1/2%, a to niezależnie od pożyczek, udzielanych w listach zastawnych 6% na termin lat 27 i miesięcy 6 na dobra miejskie, oraz lat 43 i 6 miesięcy na dobra ziemskie. (451)

NAJNOWSZA POWIEŚĆ

Henryka Sienkiewicza

p. t.

BEZ DOGMATU

wyjdzie z druku w d. 6 (18) b. m.

Wydanie ozdobne, tomów trzy, cena rs. 5. Zamawiać i nabywać można we wszystkich księgarniach w Warszawie, na prowincyi, w Cesarstwie i zagranicą. Nadsyłający zamówienie wprost do Administracyi «SŁOWA» (Mazowiecka № 11, w Warszawie) nie ponoszą kosztów opakowania i przesyłki. (444-3)

NOWOŚCI WSZYSTKIE Książek i Nut

gdziekolwiek wydawane, do nabycia w księgarni i składzie nut Maurycyego Orgelbranda w Warszawie, naprzeciw posągu Kopernika. Prenumerata na wszystkie pisma, w polskim i obcych językach wydane. Zamówienia na rok 1891 już się przyjmują. Ceny pism zagranicznych niższe—w Księgarni i Składzie Nut Maurycyego Orgelbranda. Katalogi bezpłatnie.

KALINOWSKI & PRZEPIORKOWSKI W WARSZAWIE (Hotel Europejski).

POLECAJĄ: Papierosy i Tytonie tureckie z własnej fabryki pod firmą „Noblesse”, Skład Cygar Hawańskich, oras Cygara, Papierosy, tytonie i tabakę wszystkich pierwszorzędnych fabryk. (154)

OD ADMINISTRACYI „SŁOWA”.

Do dzisiejszego numeru „K R A J U” dołącza się

PROSPEKT „SŁOWA” NA 1891 r.

w formie ozdobnego kalendarzyka.

Ci z prenumeratorem „Kraju”, którychby ten kalendarzyk nie doszedł, zechcą przesłać swój adres do Administracji „Słowa” (Warszawa, Mazowiecka 11), a otrzymają prospekt odwrotną pocztą franco. (443)

BIURO BANKOWE GAZETY LOSOWAŃ

w Warszawie, Krak. Przedm. № 51, I piętro.

Kupno i sprzedaż papierów publicznych, monet i banknotów. Przekazy na wszystkie miejscowości w kraju, w Cesarstwie i zagranicą. Zaliczenia na papiery publiczne z terminem stałym i bez terminu. Rachunki przekazowe i lokacje terminowe. Inkasa weksli w kraju i zagranicą. Bezpłatne informacje ustne i piśmienne we wszystkich sprawach pieniężnych. (21)

DO SPRZEDANIA

duża, ładna komoda w dobrym stanie. Troickij pier. № 11, wiadomość u szwajcara. (449)

Od administracji „Kraju”.

Warszawski kantor „Kraju”, istniejący dawniej przy biurze ogłoszeń Rajchman i Frenkler, przeniesiony został w tych dniach na ulicę *Czystą* № 2, do lokalu, gdzie mieści się skład nut Gebethnera i Wolffa.

Kantor ten przyjmuje ogłoszenia i prenumeratę na „Kraj” i załatwia wszelkie interesy, dotyczące naszego wydawnictwa.

Dzisiejszy Nr. „Kraju” zawiera str. 24, dodatek „Przegląd Literacki” str. 16, oraz Dodatek do „Kraju”, zawierający Katalog Księgarni Br. Rymowicz str. 4; razem str. 44.

ODCINEK „KRAJU”.

LUŻNE KARTKI.

[Utwory panny Marji Rodziewiczówny. Wizyta u D-ra Polaka].

wg. Panna Rodziewiczówna nie ustaje w tworzeniu i opowiadaniu bajek...

Pomiędzy temi bajkami są jedne, które przyspieszają bicie serca i myśli wzniosłe budzą, są inne, po których marzy się przyjemnie, jak po słodkim miodku, są inne jeszcze, które dźwięczą, jak echo dawnych, romantycznych legend, pod kurhanami starymi uspijonych...

Ale te trzy rodzaje zajmujące poczynają zwolna ustępować miejsca czwartemu, który zajmującym nie jest.

Z autorką „Dewajtysa” dzieje się tak właśnie, jak z prządka, nagabywaną przez towarzyski o coraz nowe opowiadania. Już wszystko, co wiedziała pięknego i ciekawego, z duszy i serca wysnuła, a tu jeszcze dziewuchy i parobczaki kuszą ją prośbami: — Mów dalej... mów dalej...

Więc mówi — choć już do mówienia nic prawie niema.

TREŚĆ NUMERU:

Artykuły i korespondencje: Z kresów łotewsko-estońskich, p. *Świadka*. Polacy na Wschodzie, p. *St. Janczara*. Sprawa horodeńska, p. *Al. Jelskiego*. Teatr polski, p. *Zoła*. Ucieczka Podlewskiego.

Luźne kartki (Feljton „Kraju”): Utwory panny Marji Rodziewiczówny. Wizyta u D-ra Polaka.

Echa zachodnie (od specjalnych korespondentów „Kraju”): Z New-Yorku p. *Syrd.*, z Berlina p. *Konrada*, z Poznania p. *Domarata*, z Górnego Ślązka p. *Lambdę*, ze Lwowa p. *Notę*, z Krakowa p. *Srednika* itd. Ziemię słowiańskie (listy korespondentów „Kraju”): z Czech, Zagrzebia, Lublany, Belgradu, Sofji i t. d.). Z politycznego świata, p. *Krajowca*. Wiadomości polityczne. Kronika zagraniczna.

Z tygodnia (słowo wstępne). Przegląd prasy (polskiej, ruskiej i zagranicznej). Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Kronika warszawska (listy korespondentów „Kraju” i drobne wiadomości).

Listy z prowincji (od specjalnych korespondentów „Kraju”): z Radomia p. *Zrzęde*, z Marjampolskiego p. *Jotę*, z Mińskiej gub. p. *A. Jelskiego*, z Kamieńca podolsk. p. *R. P.*, z Wołynia p. *J. St.*, z Białej-Cerkwi p. *Tomasza Z.*, z Rygi p. *Abc.* i t. d. Rozmaitości. Prawo i sądy. Kurjer kościelny. Kurjer szkolny.

Ekonomista. Z chwili obecnej, p. *Interim*. Z życia przemysłowo-handlowego prowincji południowo-zachodnich, p. inżyniera *Al. Gilewicza*. Pośrednictwo w pracy. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych, p. *F.*

Doniesienia. Ogłoszenia.

PRZEGLĄD LITERACKI.

Listy z Jezupola. Serja 2-ga, p. *Wojciecha Dzeduszyckiego*, V. Fragmenty, wiersz *Bożydara*. Pasye w Oberammergau, p. *Ks. Jana Gnatowskiego* (d. c.). Dobosz-Kapral Pont-du-Sud, przez *Alfreda Assolant*. Literatura wieku odrodzenia, p. *A. Lange*, II. Ostatnia podróż *Stanleya*. (Od marca 1887 do grudnia 1889) (d. c.). Sprawozdania literackie: Mantegazza P. „Chora miłość”, p. *W. S.* Kronika literacka i artystyczna. Nowe książki.

OD REDAKCJI.

Z powodu kończącego się kwartału i roku, upraszamy sz. prenumeratorem o wczesne nadsyłanie przedpłaty, dla uniknięcia zwłoki w ekspedjowaniu pisma.

Programowa odezwa redakcji o wy dawnictwie „Kraju” w roku przyszłym ogłoszoną będzie w numerze następnym.

Na ostatniej stronie dzisiejszego „Przeglądu literackiego” znajdują czytelnicy wzmiankę o broszurach prof. J. Bandouin-de-Courtenay i p. J. Karłowicza w sprawie ustalenia i ujednostajnienia pisowni polskiej.

Obaj uczeni dochodzą do jednego rezultatu: że przyswojone mowie polskiej wyrazy łacińskie, które się w języku łacińskim koń-

Mówi, bo jej rozkosz sprawia widok oczów wlepionych w nią z uwielbieniem, bo wie, że po każdej nowej bajce serdeczne dziękowania i winszunki usłyszy, bo mówienie to wreszcie ją samą w półsen miły wprowadza i o dolegliwościach różnych pozwala zapomnieć.

Tymczasem złota nić szczerzego natchnienia prędko się kończy, i zamiast niej snuć się poczyna szarego lnu przedza. Niebawem i tej braknie, a puszczony w ruch kołowrotek już tylko burczy jałowo...

Trudno wyobrazić sobie pisarza, bardziej obcego swojej epoce, jej prądom społecznym i jej przykazaniom artystycznym, jak panna Rodziewiczówna. Myśli ona i pisze, jak myślano i pisano o pół wieku przynajmniej wstecz. Na każdej niemal stronie cudowność zeni się u niej z nieprawdopodobieństwem, a nadludzka szlachetność depce nogami nadludzkie również nieprawości.

Na szczęście dla autorki, estetyka najnowsza, która ogłosiła równouprawienie wszystkich form artystycznych, i dla tej formy bywa pobłażliwa. Przebacza ona ją zawsze, ile razy bajka ma «sens moralny» i pod przebraniem, od aniołów i szatanów pożyczonem, wystawia ludzkie myśli, ludzkie pragnienia i ludzkie ideały.

czą na *ia, io, ium* i t. d. winny być pisane w języku polskim bez wyjątku przez samo j, niezależnie od tego, jaka spółgłoska dźwięk ten poprzedza; ze winniśmy np. pisać: teoria, redakcja, geografja, psychologia, kwestja, gimnazjum i t. d.

Redakcja „Kraju”, uznając słuszność partych gruntownymi dowodami naukowymi wywodów obu uczonych lingwistów, odstępuje z niniejszym numerem od przyjętej dotychczas pisowni (*y* po *c, s, z, d, t, r; j* po innych spółgłoskach) i pisze nadal wszystkie tego typu wyrazy przez *j*.

Redakcja.

Z KRESÓW ŁOTEWSKO-ESTOŃSKICH.

Dorpat, 3 grudnia.

[Sądy. Ziemię włościańskie. Projekty zmian administracyjnych. „Kurisch Könige”. Kluby i teatry].

Kilka dni temu, mianowicie w d. 20 listopada, skończył się rok od wprowadzenia na grunt tutejszy nowych sądów. Rok czasu zapewne, to bardzo jeszcze mało w życiu tak ważnej i skomplikowanej instytucji, ale obfitość i rozmaitość spraw, z którymi miała ona już do czynienia, ułatwia znacznie możliwość sprawiedliwego wyrokowania o jej działalności. Otóż nie tylko zasady, lecz i ludzie, przeznaczeni do ich urzeczywistniania wśród społeczeństwa tutejszego, potrafili zdobyć sobie w znacznym stopniu jego uznanie i sympatję. Niedowierzenie, obawa stronniczości narodowościowej i ignorowania pewnych właściwości prowincjonalnych, obyczajowych i t. p., grających nieraz rolę niemal dla charakterystyki podsądnych i samych spraw, zaczynają obecnie ustępować miejsca zaufaniu dla obiektywności i dobrych chęci sędziów.

Nie dziwno też, że rewelskie i ryzykne gazety ruskie zaintonowały z okazji znamiennej rocznicy prawdziwą pieśń tryumfu; szkoda tylko, że do pieśni tej zamieszały się, jak zwykle, wymysły i kopnięcia zwyciężką nogą świeżo pogrzebanej przeszłości, a w dodatku kopnięcia nietrafne i mocno przesadzone. Ani wątpić, że kastowe sądy bałtyckie były anachronizmem, nie mającym najmniejszej racji bytu, i że przedpotopowa ich procedura nieraz na lata całe rozkładala wymiar sprawiedliwości. Z innej atoli strony, gazeciarskie oskarżenia dawniejszych sędziów o przekupstwo, ignorancję i rozmyślne pomiatanie wszelką sprawiedliwością, uważać należy nie tylko za przesadzone, lecz wręcz za bezpodstawne. W tym właśnie sensie wypowiadali się nieraz ludzie najbar-

Wszakże już dawniej przebaczone Lafontaine'owi maskaradę zwierzęcą!

Co jednak ma począć estetyka, a za nią ogół, który czytając myśli, a myśląc sądzi, gdy im za rzecz poważną podają bajkę jako taką, bajkę dla bajki, maskaradę dla maskarady, figiel dla figla?...

Niestety! taką właśnie bezcelową zabawką artystyczną są wszystkie niemal drobiazgi powieściowe, w ostatnich czasach pisane, które panna R. rzuca zapewne nagabującym ją wydawcom «na odczepne», a z których oni później kleją tomy oddzielne, pragnąc popularność udatnego «Dewajtysa» wycisnąć do ostatniej... kopiejki.

W świeżo wydanych «Obrazkach» próżno szuka się myśli głębszej, tendencji podniosłej, uczucia szczerzego lub choćby tylko trafnego malowidła życia i tych znamion wewnętrznych, któreby świadczyły, że dany utwór począł się i narodził przy schyłku wieku XIX-go, wieku Darwinów i Pasteurów, Edisonów i Eiffów, Garibaldiów i Bismarków...

Same bajki kadzielowe—o szarej godzinie wyrojone, przy lampie wieczornej rzucone na papier, a już nazajutrz może prąsom drukarskim i rzeszy czytającej na żer oddane...

Bajką typową, bajką dla starszych dzie-

dziej kompetentni, a mianowicie nowo-przybyli urzędnicy sądowi, oddając sprawiedliwość sumiennoci, pracy i wykształceniu dawniejszych swych kolegów. Kilka dni temu o przymiotach tych zaświadczył między innymi w publicznej mowie swej prezes dorparcko-werroskiego zjazdu sędziów pokoju, p. Filipow.

Obecnie, po dokonaniu, w znacznej części przynajmniej, reform szkolnych, sądowych i administracyjnych, zaczynają coraz wyraźniej wypływać na powierzchnię kwestje ekonomiczne, właściwie jedna kwestja tylko, ale pierwszorzędnej wagi: kwestja nabywania ziemi przez włościan. Wiadomo powszechnie, że uwolnienie włościan estońskich i lotewskich od zależności obywateli niemieckich odbyło się w prowincjach nadbałtyckich o wiele wcześniej niż w Cesarstwie (w 1814 r.) i na całkiem odmiennych podstawach, a mianowicie zostali oni obdarzeni tylko wolnością osobistą, lecz nie nadano im ziemi, nie byli oni uwłaszczeni; posiadaczami całego terytorjum, z wyjątkiem dominjów rządowych, zostali i nadal baronowie i szlachta. Swoją drogą niezwykłą wytrwałość, pracowitość i oszczędność ludu, z pomocą dobrych urzędów kredytowych, pozwoliła mu w ciągu kilku ubiegłych lat dziesiątków nabyć na własność znaczną część obszarów ziemskich, zwłaszcza kilkanaście lat temu, kiedy trzymały się długo na niezwykle wysokim poziomie ceny na len i kartofle. Obecnie, od lat już kilku, namiętność do ziemi, właściwa chłopom tutejszym, coraz wyraźniej prowadzi ich do ruiny, dzięki właśnie warunkom nabywania tej ziemi. Włościanin, mający zazwyczaj zaledwie cząstkę małą potrzebnej mu sumy, udaje się do t. zw. kas kredytowych z prośbą o pożyczkę. Po otaksowaniu przez delegatów kasy omawianego obszaru, dokonywanem zwykle bardzo sumiennie, chociaż niezbyt wysoko, chłop dostaje z niej połowę sumy, stanowiącej, zdaniem delegatów, rzeczywistą wartość ziemi i staje się w ten sposób odrazu dłużnikiem obywatela w wysokości pozostałej połowy. Nie dość wszakże na tem. Obywatele, z rzadkimi bardzo wyjątkami, nie zgadzają się wcale z oceną kas kredytowych i sprzedają ziemię najmniej o 25—40% drożej od ceny taksatorskiej, tak iż w rzeczywistości chłop-nabywca winien jest obywatelowi najmniej $\frac{3}{4}$ sumy ogólnej, z obowiązkiem punktualnego i dość szybkiego jej wypłacania. Gdy do tego dodamy 6% obowiązkowych rocznie dla kasy kredytowej, łatwo zrozumiemy przyczynę ruiny wielu gospodarstw chłopskich, bankructwa ich i, co za tem idzie, powrotu znowu ziem ich do rąk szlachty. Znawcy stosunków tutejszych twierdzą, że zło w znacznym stopniu dałoby się zmniejszyć, gdyby unormowane zostały zgóry zbyt wysokie ce-

ny na ziemię, wyznaczane przez obywateli, nie odpowiadające dzisiejszej ich wartości, a pozostałe jeszcze z tych czasów, kiedy wskutek wysokich cen na główne produkty tutejsze wzmożił się był nadzwyczaj dobrobyt ludności wiejskiej. Obecnie od lat już kilku ceny na len, kartofle i t. d. zniżyły się o połowę, ziemia zaś utrzymała się sztucznie na dawnej wysokości. Gazety estońskie, stojące bliżej od niemieckich do ludu wiejskiego, żywią się też kwestją tą zajmując; co do nas, zaznaczając główne jej punkty, wstrzymujemy się od wszelkich komentarzy, wymagających pióra specjalisty. Powiedzmy tylko ogólnikowo, że, pomimo smutnych objawów z lat ostatnich, pomimo wielkiej ilości ludu bezrolnego, dobrobyt mas wiejskich jest tu stosunkowo wyższy, aniżeli po za granicami trzech guberni tutejszych.

Wszystko zmienia się tu teraz tak szybko i nagle, że niewiadomo nawet, jak długo jeszcze będzie można mówić o «trzech» guberniach nadbałtyckich. Coraz częściej słyszy się i czyta o projekcie nowego podziału administracyjnego ziem tutejszych, mającego się dokonać na podstawie dwóch miejscowych grup etnograficznych, i utworzenia, zamiast trzech historycznych prowincyj, dwu guberni tylko: estlandzkiej i liflandzkiej. Wnosząc ze słów ruskiej gazety rewelskiej, zmiana ta z tego głównie względu byłaby pożądaną, że zrywałaby jedną z ważnych nici, łączących teraźniejszość z przeszłością, jak gdyby wraz z nową nazwą mogła zniknąć pamięć ludzka i ulotnić się gdzieś historia. Prócz tego mają przemawiać za nowym podziałem względy oszczędnościowe, zmniejszenie liczby urzędników i t. p. Co zaś do powiększenia się trudności administracyjnych, to te, jak twierdzą dzienniki, nie byłyby zbyt uciążliwe, gdyż ludność trzech tych prowincyj razem wzięta (2 mil. 200 tysięcy), nie dorównywa liczbie ludności jednej tylko takiej guberni kijowskiej, woronezkiej, tambowskiej i t. d.

Jeżeli projekt ten, forytowany bardzo w pewnych kołach, przyjdzie do skutku, w takim razie najbliższa nas Kurlandja—zniknie z karty Europy, i w ten sposób zakończą się oficjalnie zmienne jej losy dziejowe. Obecnie posiada ona jeszcze dużo odrębnych właściwości i zwyczajów prowincjonalnych,—posiada też—rzecz dziwna!—aż do dnia dzisiejszego legendową rasę swoich królów, których nawet dokumenty oficjalne nazywają nie inaczej, jak «*Kurisch Könige*». Smutni to jednak królowie! Od lat już kilkuset siedzą cicho w obrębie siedmiu wsi około Goldingi. Nie pytali o nich nigdy ani zwycięzcy, ani mistrze krzyżacy, ani książęta kurlandzcy i ich suwerenowie, ani władcy późniejsi. Z toni zapomnienia wydobyl ich w r. 1854 dopiero urzędnik ko-

ronny, t. z. fiskał, domagając się od nich rekrutów, podatków, zapisania się do kategorii włościan, słowem zrównania ich pod każdym względem z tymi ostatnimi. Tu dopiero interes osobisty i duma przyrodzona przebudziła ich ze snu wiekowego, wydobyło na jaw stare przywileje wielkich mistrzów, powołano się na wspólny kilku tym rodóm herb starożytny, wmurowany w ich kościele, a wyobrażający groźnego rycerza na koniu, z mieczem w ręku i piórem sokolem na czapce. Słowem chlopi-królowie poczęli się bronić zawzięcie; proces ciągnął się lat trzydzieści, przechodził stądja rozmaite, zmienił instancje, dwa razy oparł się o senat—i w końcu ten ostatni przechylił się na stronę «królów», z wyjątkiem—jednego punktu tylko—rekrutów, których obecnie, naturalnie, wszystkie stany dostarczać muszą państwu.

Bądź co bądź, musi to być ciekawy zakątek dla badaczy przeszłości. Każdy ród (np. Peneke, Tokdegude i t. d.), mieszka we wsi osobnej, nie mieszka już się wcale z ludnością okoliczną, zawierając związki małżeńskie tylko w obrębie swych wsi. Centrem głównym jest wieś Koningzeem; rząd sprawują obieralni «burmistrze». Opowiadają nam, że «królowie» odznaczają się znacznie wyższym wzrostem od ludu okolicznego i wielką dumą. Duma ta zapewne nie pozwoliła im się zgodzić na wprowadzenie do gmin nauczania obowiązkowego dzieci, oddawna tu przyjętego, tak iż stan oświaty bardzo smutno u nich się przedstawia. Za to arystokratyczne instynkty zapewne przemawiają w nich tak wymownie na korzyść arendarzy, że już niemala część ziem gmin tych została przepita i przeszła do rąk żydowskich.

Świeża zmiana kuratora dorpackiego okręgu naukowego nie zdażyła jeszcze się odbić w żaden wybitniejszy sposób w tutejszej kronice szkolnej. Z niemalą ciekawością wyglądano przyjazdu nowego kuratora i pytano siebie, jakim językiem będzie mówił z Niemcami. Okazało się, że, znajomiąc się z profesorami uniwersytetu, używał stale języka ruskiego w rozmowie z poddanymi ruskimi, a więc i z tak zwanymi «baltami»; z cudzoziemcami tylko posługiwał się językiem niemieckim.

Wraz z licznym wzrostem kolonji ruskiej wzmaga się widocznie i jej ruchliwość w miastach nadbałtyckich. Kluby ich—w rodzaju rewelskiego «*obszczestwiennaho sobranja*» i dorpackiego «*Rodnika*»—nabierają podobno coraz więcej życia i uważane są powszechnie za ogniska patriotyzmu ruskiego, urządzają rozmaite obchody, fetują dygnitarzy etc., etc. Fetują także artystów dramatycznych ruskich, jeżeli się ci zjeżdżają tu czasem i urządzają spektakle. Rozumiejąc

ci, które w książce tylko podrażnienia wyobraźni szukają, jest opowiadanie p. t. «Złota dola».

Rzecz dzieć się ma w małym miasteczku polskiem—ale, skarż mię Boże, jeśli kiedykolwiek miasteczko takie widział, lub choćby słyszał o niem!...

Miasteczko owo zamieszkałe jest przez osobliwych zaprawdę ludzi.

Mularczyk jeden przypomina bajronowskiego Czajld-Harolda, w zmniejszonym wydaniu. Natura to demoniczna (demoniczna jest ulubionym konikiem autorki), którą głód wrażeń zmusza najpierw do uwiedzenia jakiejś miejscowej Gretchen, następnie do błakania się bezcelowego po całej Europie, dalej do powrotu pod strzechę rodzinną i hiobowego zaparcia się w usługach skąpego rybaka, a wreszcie do idealnego «romansu» z córką chlebobdawcy, do chrystusowego przebaczenia zabójcom, i do śmierci tak sentymentalnej, jakby ją nieboszczyk Mosenthal uscenizował...

Mularczyk ten to bohater powiastki, bohaterowi zaś wiele uchodzi; występują jednak w opowiadaniu postacie drugoplanowe, na też samą miarę skrajane.

Jest tam naprzykład niejaki Alchan, kowal, zwyczajny kowal miasteczkowy, wysławiający się językiem komparsów szekspi-

rowskich i improwizujący napoczekaniu pełne humoru piosneczki, którym nie brakuje ani rymu, ani rytmu, ani średniówki.

Jest dalej stara służąca, Prakseda, która wieczorami pierze drze i kądziel przedzie, jednocześnie zaś posługuje się w mowie retoryką następującą:

— Gadało do niego jezioro bajkę szarą, długą, jak ta nié lniana. Ktoś ją wyprzął przed laty z prawdy czy dumki, i poszła sobie z pokolenia w pokolenie, aż dotąd. Bajki nie bierze ni ogień, ni woda, ni lata. Z ludźmi ona stworzona i z ludźmi zginie na ostatniej wieczornicy...

Jest tam wreszcie idjota Justyn (rodzony brat głupiego Janka z «Chaty za wsią»), który zdumiewa mową niemądłą a mądrymi czynami, i który, choć jest wątłym i ułomnym niedorostkiem, wydobywa z przerebli i kilka wiorst niesie, trzydziestokilkolletniego, «wybujalego wzrostem» mężczyznę...

Wiemy już z «Dewajtyśa», z jakim talentem nadprzyrodzonym umie panna R. uśmiercać pozornie żywych, a umarłych cudowną władzą do życia przywracać, więc i wskreszenie bohatera «Złotej doli», którego zabito i utopiono, a który potem, rozgrzawszy się na przypiecku, ożył, już nas nie dziwi...

Obrazki «Na wigilję» i «W noc grud-

niową» są wyraźnie pisane na zamówienie. Każde niemal pismo tygodniowe i codzienne uważa za obowiązek przystroić się w taki utwór okolicznościowy czasu Bożego narodzenia, rade zaś jest, by się pod nim znalazło nazwisko znane i lubiane. Ztąd: listy grudniowe redaktorów do powieściopisarzy i nowelistów i ztąd też: improwizowane na zimno lub ze sztucznym patosem historie o koledzie, opłatkach, chłopcach pokazujących jasełkę, mroźnych nocach, wilkach zgłodniałych i t. p.

Opowiadania gwiazdkowe Dickensa złożyły się na tom arcydzieł; z opowiadań gwiazdkowych panny Rodziewiczówny nawet wydawcy arcydzieł zrobić nie potrafią.

Przedewszystkiem są to szkice *sans queue ni tête*, które, prócz nastroju okolicznościowego, nie posiadają żadnej prawie treści. Obrazek «W noc grudniową» napisany został dla jednego tylko momentu, a mianowicie dla kilku słów chłopca, powożącego sankami, który, dla ocalenia wiezionych panienek, chce oddać siebie samego na pożarcie wilkom. Mówiąc nawiasem: równie to piękne, jak nieprawdopodobne. W obrazku znowu «Na wigilję» panuje taki chaos terminów astronomicznych i dat dziejowych, że niczego w nim dopatrzeć się nie można, chyba chęci popisania się z łatwą zresztą erudycją.

dobrze znaczenie społeczne i polityczne teatru, gubernatorowie estlandzki i liflandzki nadzwyczaj żywo się interesują losami ruskich trup dramatycznych. Dorpat miał niedawno takich gości z którejsz z prywatnych scen petersburskich, podejmowanych gremjalnie w Towarzystwie «Rodnik».

Mieliśmy też niedawno ładne żywe obrazy, śpiewy i t. d., urządzone przez komitet dam, opiekujący się więźniami, w sympatycznym celu założenia ochronki dla dzieci areztantów.

Obecnie uwaga ogółu zwraca się na projekt reformy urzędów szlacheckich.

Świadek.

Polacy na Wschodzie.

Dawne a liczne stosunki historyczne, blizkie sąsiedztwo Wschodu europejskiego i łatwość komunikacji, sprawiały, że wychodźcy nasi w różnych czasach chętnie w tamte strony dążyli, tworząc mniej lub więcej liczne kolonie. Na Wschodzie w ściślejszym znaczeniu, to jest z wyłączeniem tak zwanego dalekiego Wschodu, niema prawie miasta znacznieszego, gdzieby nie było gromadki wychodźców polskich, nie licząc emigrantów, rozsianych pojedynczo w miejscowościach pomniejszych.

Komisja emigracyjna zjazdu prawników i ekonomistów polskich, po zgromadzeniu odpowiednich wiadomości przy pomocy kwestjonariuszy, będzie w możności rzucić jasne światło na stan i stosunki całego wychodźstwa polskiego wogóle. Mając sobie poruczone wypełnienie kwestjonariusza rzeczony komisji co do Carogrodu i Adamówki w Azji Mniejszej, dzieję się tymczasem z czytelnikami «Kraju» treścią zebranych danych, z dodaniem ogólnych uwag, tyczących się emigracji naszej na Wschodzie.

Najsilniejszy prąd napływu i osiedlania się tu wychodźców polskich miał miejsce za wojny krymskiej około 1854 r., w czasie formowania pułków tak zwanych kozackich przez Czajkowskiego (Sadyka-paszę) i innych dowódców. Prócz tego burzliwe lata 1831, 1848 i 1863, rzuciły znaczną ilość wychodźców w te strony. Obecnie liczba rodaków, przybywających na Wschód, zmniejszyła się znacznie; głównie żydzi polscy przez Odese i inne punkty licznie tu napływają.

Polacy, zamieszkali w Carogrodzie, rozproszeni są wśród milionowej niemal masy ludności turków, armeńczyków, greków, żydów i europejczyków wszelkiej narodowości; ogółem licząc, z kobietami i dziećmi, zbierze się tam polaków około setki. Zajmują się oni głównie rzemiosłami i pracą wyrobniczą z małym wyjątkiem. W ostatnich czasach

W zbiorze tym jeden tylko «Znachor» opracowany jest starannie i z planem, posiada też myśl przewodnią, wyraźnie sformułowaną i piękną. Ale i on również jest bajką, której nikt, krytyczniej usposobiony, wiary nie da...

W tem miejscu małe przypomnienie.

Zaraz po ukazaniu się w druku pierwszych ciągów «Dewajtysa», który w warszawskim światku literackim budził duże zajęcie, rozmawiałem o tym utworze z dwoma najwybitniejszymi naszymi powieściopisarzami.

— Razi mnie w tym utworze — mówił jeden — że autorka buduje gmach powieści nie od fundamentów, lecz od szczytu. Zdążyła już wprowadzić na scenę bohaterów, zawiązać intrygę, przygotować dramat, a zapomniała objaśnić czytelnika: gdzie rzecz się dzieje, na ziemi czy na księżycu? — na Mazowszu czy na Kujawach? — w plockiem czy w kowieńskim? Obawiam się, aby to w przyszłości nie stało się organiczną jej wadą.

A drugi zrobił następne, realistyczne spostrzeżenie:

— Autorka zdradza umysł pozytywny, liczący się z faktami, idący ręką w rękę z nauką i obserwacją. Jest w jej powieści miejsce, gdzie ktoś, przeprawiwszy się nocą

było tam polaków właścicieli domów większych lub mniejszych 10, rękodzielników i rzemieślników około 30, wyrobników 5, lekarzy 2, księży 2, nauczycieli 2, kupiec 1, zebrałów 5.

Stan ekonomiczny wychodźców tamecznych z powodu ogólnego zastoju i wielkich trudności znalezienia pracy, jest bardzo niepomysłny. Cena dzienna najmu wyrobnika, bez wikt, wynosi w Carogrodzie od 5 do 10 piastrow, t. j. 30 do 60 kopiejek; rękodzielnika zaś od 10 do 20 piastrow, t. j. 60 do 120 kop., czasami nieco wyżej lub niżej. Koszt utrzymania dziennego wyrobnika 2 do 5 piastrow. Sposób życia jest prosty i oszczędny. Wychodźcy żyją przeważnie razem z rodzinami, w części zaś pojedynczo na własną rękę, w mieszkaniach, najmowanych zwykle z meblami. Z powodu nieustannego napływu przybyszów z całego świata i ogromnego współzawodnictwa, wychodźcy nasi muszą tam walczyć z wielkimi trudnościami w znalezieniu pracy, mianowicie stałego zajęcia. Pustki w skarbie tureckim nie pozwalają dziś liczyć wcale na posady rządowe, zyskiwane dawniej łatwo i z korzyścią. Wyzysk tedy pracy wyrobniczej jest tu ogromny, jak niemniej niebezpieczeństwo być oszukany na każdym kroku przez faktorów miejscowych, a nawet niby przyjaciół i doradców, baczących zwykle na własną korzyść; zwłaszcza przy nieznaności języków: tureckiego jako urzędowego, greckiego, będącego w rozległym użyciu w handlu, oraz francuzkiego w sferach wyższych.

Stan zdrowia wychodźców, dzięki pięknemu klimatowi, jest tam wogóle dobry; choć zdarzają się częste epidemie, jak np. cholera, a w ostatnich czasach gorączka danga, nie mówiąc już o powszechnie znanej influencji. Warunki higieniczne samego Carogrodu co do mieszkań, źle lub wcale nie ogrzewanych, braku wszelkiej czystości i drogiej bardzo żywności, są bardzo ujemne; łagodzi je nieco klimat wyborny, łagodny, ciepły, i położenie miasta przewiewne, górzyste.

Z przyczyn pomienionych wielu wychodźców marnuje się w biedzie, włóczędze, to też nie dziwnego, że zdarzają się między nimi nawet samobójstwa. Zapobiegać temu stara się miejscowe «Towarzystwo polskie wzajemnej pomocy i dobroczynności», z powodu jednak szczupłych środków, prywaty, nieustannych intryg i fałszywych ambicji, nie spełnia ono należycie swych zadań, targając siły na nieustanne waśnie i spory wewnętrzne. Wogóle stan moralno-umysłowy wychodźców tamecznych z powodu trudności kształcenia się w duchu narodowym i braku szkoły polskiej, przedstawia dużo do życzenia. Rodacy, zamieszkali w Carogrodzie, wyznają religję rzymsko-katolicką; jest tam i trochę żydów z Polski, ale ci nie uważają

przez rzekę, strzela, aby pozostałym towarzyszom dać znak, że się szczęśliwie na drugą stronę przedostał. Otóż panna R., opisując tę scenę, zaznacza, że towarzysze ujrzeni najpierw blask, a dopiero w kilka sekund później usłyszeli wystrzał. Jeżeli będzie ona zawsze pamiętała o tem, że światło rozchodzi się z większą szybkością niż głos, to przy wrodzonym talencie pisarskim zostanie niewątpliwie znakomitą powieściopisarką...

Niestety, ze smutkiem prawdziwym stwierdzić muszę, że w ostatnich utworach panny Rodziewiczówny coraz częściej huk występuje przed blaskiem...

* * * *

cj. Nadszedł i u nas czas na «nadzwyczajne» podróże. Do Brazylii popłynął Dygasiński, jako delegat «Kurjera Warszawskiego», powrócił przed kilku miesiącami z Brazylii p. St. Nestorowicz i sprawozdanie ze swej wycieczki po Południowej Ameryce pisze w «Kurjerze Codziennym», na specjalne wezwanie tego dziennika, «Słowo», dotrzymując placu dwóm powyższym piśmom, uprosiło Henryka Sienkiewicza, aby pojechał do Afryki w celu skreślenia specjalnie dla «Słowa» nowej seryi «Listów z podróży».

się za polaków i zlewają się z kolonją izraelską. Dzieci emigrantów, przybyłych z Europy, urodzone i wychowane na miejscu, mało albo wcale nie mówią po polsku z rodzicami, a tem mniej między sobą. W miejscach publicznych polacy używają rodzinnej mowy wzajemnie; natomiast w towarzystwie cudzoziemców lubią przez próżność, w mniemaniu jakiejś wyższości, popisywać się znajomością obcych języków, mianowicie francuzczyzny. Zanikanie cech narodowych, języka i zwyczajów następuje zwykle w drugim pokoleniu, t. j. u dzieci dorosłych, urodzonych na miejscu z polaków przybyłych z zagranicy.

Małżeństwa mieszane polaków z kobietami innej narodowości zdarzają się często, mianowicie z greczynkami i ormiankami; dzieci takich rodziców mówią zwykle językiem matczynym. Małżeństwa z polkami są rzadsze. Kościoła polskiego niema, zastępują go kościoły rzymsko-katolickie, obsługiwane przeważnie przez duchownych francuzkich lub włoskich. Na Pera, przy kościele św. Maryi, jest ksiądz zakonnik polak. Szkoły polskiej, nawet początkowej, w Carogrodzie niema wcale. Projekt założenia jej, podnoszony w ostatnich czasach, urzeczywistniony nie został. Istnieje natomiast «Biblioteka i czytelnia Towarzystwa polskiego», licząca już blisko 1,000 tomów, z małym muzeum, obejmującym pamiątki historyczne, portrety, ryciny, fotografie, mapy i t. p. Kilkanaście czasopism polskich nadsyłają redakcje dobrej woli, przeważnie bezpłatnie.

Osada polska Adampol w Azji Mniejszej, o 4 godziny drogi od przystani Bejkos nad Bosforem odległa, stanowi kolonię rolniczą wyłącznie. Założona w r. 1840 przez księcia Czartoryskiego, rozwinęła się o tyle, że obecnie niema tam już wolnych gruntów dla nowych osadników, chyba gdyby chcieli dla siebie las karczować. Adampol liczy około 200 głów ludności polskiej wraz z kobietami i dziećmi. Najwięcej kolonistów osiadło tu również po wojnie krymskiej. Zajmują się oni prawie wyłącznie rolnictwem, a w wolnym czasie i myślistwem, w lasach należących do kolonji. Gospodarzy samodzielnych jest około 40 i tyleż mniej więcej domów mieszkalnych; reszta ludności stanowi ich rodziny lub pojedynczych wyrobników wiejskich. W pobliskiej okolicy mieszka ich również kilku we wsiach sąsiednich. Pojedynczy osadnicy posiadają od 30 do 300 dylomów gruntu (2 dylomy stanowią blisko 1 morg). Prócz rolnictwa kilku kolonistów zajmuje się stolarstwem i murarstwem, lecz tylko na potrzebę miejscową. Cena najmu jest tu nieco niższa jak w Carogrodzie, a wogóle latem znaczniejsza niż zimą, gdy niema prawie wcale roboty w polu. Koszt utrzymania pojedynczego robotnika równie znacz-

Wybrał się wreszcie w daleką wycieczkę szanowny redaktor «Zdrowia», dr. Józef Polak, ale już specjalnie... dla własnej przyjemności.

Wrócił pomyślnie z paromiesięcznej wędrówki po Południu i Wschodzie, i oto znowu wśród warszawskich swych larów i penatów wypoczywa (właściwie mówiąc, nie zna pospolitego «wypoczynku» niestrudzony lekarz-hygienista), porządkując notaty dla skreślenia wrażeń turysty dla jednego z pism naszych ilustrowanych, przypuszczam że dla «Tygodnika».

Stojąca przy biurku sz. doktora marmurowa, nadnaturalnej wielkości, Hygiea, dziwi się srodze nowym przybyszom, przepelniającym dziś zaciszny, spartański gabinet: perskim dywanem, inkrustowanym orientalnymi stoliczkom, nubijskim instrumentom, rozwieszonym na ścianie, draperjom smyrneńskim i egipskim, połyskującym tu i owdzie wzorzystymi deseniami, lampie tureckiej, związającej się z sufitu. Sam nawet sz. doktor, pilnie przezierający przy biurku korekty ostatniego numeru «Zdrowia», jakoś nam zewschodniał i zegzotychniał. Kaftan na nim turecki, ciemno-karmazynowy, szyty galonem złotym, zarzucony z kompletną swobodą na kamizelkę; fez ponsowy na głowie; na twarzy, tryskającej zdrowiem i ożywie-

nie mniejszy niż w stolicy. Stan ekonomiczny osady mimo to nie jest pomyslny, i niewiele gospodarzy dorobiło się większego mienia. Ziemia z natury tam urodzajna, lecz susze latem, a mgły morskie na wiosnę i jesienią, szkodzą bardzo roślinności zarówno na polach, jak w sadach i ogrodach.

Zdrowotność Adampola wogóle jest wyborna, i nawet w czasie epidemij, panujących w kraju, nie zdarzają się tam wypadki groźniejsze. Lekarze też stołeczni wysyłają tam często pacjentów na wilegiaturę. Przynosi to kolonistom pożądany dochód, tembardziej, że szczupły urodzaj rzadko pozwala im zbywać zboże i inne produkty. Jedynie nabiał i zwierzyne spieniężają stale w miesiącu. I to jednak jest wielce utrudnione przez brak komunikacji kołowej. Od przystani bowiem parowców w Bejkos włąb lądu do Adampola niema wcale drogi wozowej. Ładunki przewożą się wierzchem na koniach. Przytem trzeba czekać zebrania się kilku naraz sąsiadów, dla zabezpieczenia się od napaści i rabunku w drodze.

Małżeństwa mieszane kolonistów polskich z cudzoziemkami zdarzają się coraz rzadziej. Język też ojczysty i zwyczaje swojskie przechowują się tu w całej czystości; nie tak jak w wielkich miastach, gdzie wychodzący nasi szybko się wynaradawiają. Dzielnicy wieśniacy tameczni zachowują swą narodowość i samostność w całej sile. Stan umysłowy tylko przedstawia tam wiele do życzenia. Brak szkoły nie pozwala na kształcenie dzieci na miejscu, a nie każdy oddawać je może daleko do miasta, gdzie zresztą są tylko szkoły cudzoziemskie. Adampol posiada budynek i lokal szkolny; w ostatnich czasach był tam nawet kilka miesięcy nauczyciel polak, lecz dla braku funduszy na stałe utrzymanie, musiał szukać zajęcia gdzieindziej.

Założona niedawno «Czytelnia adampolska» mieści się w lokalu szkolnym i powoli się rozwija. Obecnie liczy do 200 tomów książek i kilka czasopism ludowych, nadsyłanych bezpłatnie przez redakcje. W tymże budynku szkolnym jest także kaplica, a osobno kościół w lichym stanie. Przybyły tam niedawno duchowny polak być może zajmie się podniesieniem tych jedynych miejscowych instytucyj społecznych, jak również nauka, choćby elementarna, dzieci. Zarząd ogólny osady spoczywa w ręku obieralnego wójta gminy i ławników, podległych jedynie kajmakanowi, czyli tureckiemu naczelnikowi okręgu. Zawisłość ta zresztą polega na opłacie corocznej podatku gruntowego czyli dziesięciny rządowej.

Oprócz wymienionych, większe kolonie emigracyjne polskie na Wschodzie znajdują się w Płowdywie (Filipopolu), w Svedcu (Sofji) i w Bukareszcie. W trzech tych miastach zawiązały się w ostatnich czasach sto-

warzyszenia wzajemnej pomocy, biblioteki i czytelnie. W Belgradzie, gdzie niewielu jest rodaków, stowarzyszenia niema, lecz tylko biblioteka polska.

Zresztą wielu wychodźców naszych, rozproszonych pojedynczo, mieszka w Warnie, Burgasie, Smyrnie, Angorze, Amasji, Ismiecie, Czernawodzie, Koniah i t. d.

St. Janczar.

ECHA ZACHODNIE.

New-York, 20 listopada.

[Sejm litewski. Niezgody w łonie «zjednoczonych litwinów». Podział na dwa stronnictwa. Naśladowanie polaków. Udział w tej rozterce prasy. «Zjednoczenie stowarzyszeń katolickich». Rozwój litewskiego towarzystwa naukowego. Kwartalnik w języku angielskim].

△ W początkach ubiegłego miesiąca odbył się w Mahonoy City piąty zrzędu sejm «zjednoczenia litwinów w Ameryce». Sejm ten nie wzmocnił ściślej w dość luźnym związku zostających względem zjednoczenia towarzystw poszczególnych, należących do niego, niby to należących, a rozrzuconych po obszarach unji amerykańskiej. Przeciwnie się nawet stało, sejm rozdzielił efemeryczne zjednoczenie na dwie partje, wzajemnie sobie wrogie. Oddzieliły się od zjednoczenia litwinów, trzymających się strony pisma «Vienybe», stronnicy pisma «Sauli» i wspólnie z dotychczasową starszyzną zgromadzenia utworzyli osobny związek p. t. «Zjednoczenie katolickich stowarzyszeń litewskich w Ameryce».

W ogólności litwini tutejsi zbyt literalnie naśladowają we wszystkim osiadłych w Ameryce polaków: jak polacy posiadają wrogo względem siebie usposobione towarzystwa: «Związek narodowy» i «Zjednoczenie katolickie», tak też i litwini wytworzyli obecnie dwa zażarte na siebie zjednoczenia. Nieporozumienie wynikło głównie z tego powodu, że stronnicy «Vienyby», dotychczasowego organu zjednoczenia, niezadowoleni z działalności swych władz, domagali się zmiany istniejącej dotychczas konstytucji w celach nieokreślonych i nawet—powiedzmy otwarcie—wcale nieznanym stowarzyszeniem *minorum gentium*.

Obie miejscowe gazety litewskie jeszcze przed zebraniem się sejmu poruszały tę sprawę, dając niejedenkrotnie do zrozumienia, że w każdym zapoczątkowaniu będą nawzajem sobie przeszkadzać. Narazie jednak nie można jeszcze było przypuszczać, aby wpływ ich był o tyle silny, ażeby sprowadził rozdział w łonie zjednoczenia, niezbyt wprawdzie solidarnego wewnątrz, lecz pozornie trzymającego się w skupieniu.

sem do Jerozolimy. Zwiedziłem Jerycho, Martwe morze, i pamiątkowe miejsca okoliczne; napowrót do Jaffy, ztamtąd, dotknąwszy Beyrutu, do Smyrny. Ze Smyrny do Aten, z Aten koleją wybrzeżem Peloponezu do Patras, gdzie wsiadłem na statek i przez Korfu, Brindisi, Tryest, Wiedeń wróciłem do Warszawy.

— Prześliczna wycieczka, — ale czy nie odbyta w zbyt przyspieszonym tempie?

— Nie pragnąłem niczego więcej, jak tylko rzutem oczu uzupełnić obrazy mojej wyobraźni. Tego celu dopiąłem znakomicie — widziałem wszystko, co ma Wschód najcharakterystyczniejszego. Miałem zresztą listy polecające i znajomych wszędzie; ci miejscowi mieszkańcy najlepszymi, naturalnie, byli mi przewodnikami.

— Jakże tam, doktorze, pod Bałkanami?

— A cóż, Sofja przerosła już Belgrad; Bułgarja wydaje się już dziś ogromnym krajem, którego granice coraz dalej sięgają, kraj to na drodze pięknego rozwoju w każdym zakresie. W Belgradzie spotkałem się z całym kółkiem rodaków, którym się dobrze tam powodzi. Między lekarzami prym trzyma dr. Gąsiorowski. Antagonizm Serbji i Bułgarji ostro występuje wszędzie.

— A w Konstantynopolu?

— W Konstantynopolu trafiłem na do-

Gdy obrady zaczęły przyjmować pod koniec zbyt burzliwy charakter, i perswazyje rozsądniejszych nie odnosiły pożądanego skutku, stronnicy «Vienyby», a z nimi i kasyer zjednoczenia, opuścili posiedzenie sejmu, pozostawiając wolne pole swym antagonistom, i sami obradowali już dalej w wagonie pociągu kolejowego. Uchwalili utrzymać nadal zjednoczenie litwinów w charakterze świeckim. Prezesem obrany został Ks. Burba. Związek ten ma na celu szerzenie oświaty, bez potrącania o kwestje wyznaniowe, — i trzymanie się gruntu narodowego. Ze względu na małe środki — w kasie znajduje się zaledwie 218 dol. 46 c., do których rości jeszcze pretensję i przeciwnie mu drugie zjednoczenie — zadanie to swoje zwiątek osiągnąć tymczasowo zamierza przez odpowiednie wydawnictwa książek naukowych; członkom mają one być rozdawane bezpłatnie, osiągnięte zaś ze sprzedaży nieczłonkom fundusze służyć mają do rozszerzenia programu i zakresu działalności zjednoczenia. Uchwalono najpierw przystąpić do wydania dobrego elementarza litewskiego, jako najbardziej obecnie potrzebnego litwinom, gdyż wydany w Prusach w r. 1887 w 3,000 zaledwie egzemplarzy, w ciągu dwóch lat całkowicie został wyprzedany. Następnie uchwalono wydać historję powszechną, której rękopis już posiada zjednoczenie.

Zjednoczenie litewskich stowarzyszeń katolickich w Ameryce będzie miało charakter bardziej wyznaniowo-katolicki, aniżeli narodowo-litewski. Jak opiewają ogłoszone niektóre ustępy jego ustawy, będzie ono miało na celu: 1) zakładanie szkółek wieczornych i czytelnii parafjalnych, 2) pomaganie przy budowie kościołów katolickich, i utwarzaniu nowych parafij litewskich. Zaleca także należącym do tego związku żyć we wzorowej zgodzie z polakami i innymi narodowościami. Zjednoczenie litwinów nie sprzeciwia się również zgodnemu pożyciu z polakami, a nawet tego pragnie, lecz zgodę zależną czyni od postępowania polaków i innych sąsiednich narodowości. Do zjednoczenia towarzystw katolickich należeć mogą jako członkowie tylko wierni synowie kościoła katolickiego, którzy wniosą po 1 dol. rocznie, a więc litwini pruscy, jako protestanci, osiadli w Ameryce, zostali wykluczeni.

Dotychczas, jak informuje sprawozdanie sejmowe, zapisały się do tej grupy następujące stowarzyszenia: Towarzystwo św. Piotra w Hazleton, św. Józefa w Mahonoy City, Władysława Jagiełły w Nantycoko, św. Jerzego w Mahonoy City i św. Kazimierza w Bostonie. Ze względu na brak w tem zjednoczeniu nateraz jakichkolwiek zasobów pieniężnych, kasyer bowiem z pieniędzmi pozostał przy pierwotnym zjednoczeniu, a ze względu na odmienną nazwę i cele nowego,

roczne wielkie święto: na wyjazd sułtana do meczetu, co się nie każdemu turyście widzieć udało, i miałem mnóstwo sposobności dla sprawdzenia... błędnych opisów i informacji podróżników i przewodników. Pod Kairem widziałem najwspanialszy krajobraz świata: piramidy na tle czerwonym zachodniego nieba, stałem na wierzchołku najwyższej z nich, płynąłem Nilem. W połowie kanału Suezkiego, w Izmailji trafiłem na przybycie karawany pielgrzymów, podążających z Mekki; widok też niepospolity — ręczę. W Jerozolimie...

— Jakże — przerwałem — czy istotnie Palestyna sprawia takie wrażenie, jak zapewniają Renan i ojciec Didon? Czy istotnie tak podnieca wyobraźnię, tak przenosi w biblijne czasy?

— Niezawodnie. Nie jestem przecie entuzjastą religijnym, a jednak ożyła we mnie i utrzymała się niezapomnienie karta dziejów, która się tam rozegrała. Istotnie trudno sobie nawet wyobrazić, do jakiego stopnia Palestyna odpowiada temu wyobrażeniu, jakie o niej mamy. A co za przepyszny kraj! Jakież to wspaniałe Jerycho! Jaki to krajobraz nad Martwym morzem! Co za «charakter» w tych miastach, pejzażach, ludziach i pamiątkach! Mówiąc nawiasem, prawosławnych dziś w Jerozolimie tłumy. Pielgrzymów

niem *kief* jakiś wyznawców proroka, niezamącony nawet szczerze warszawską troską, nieodłączną od zajęć licznych a uciążliwych, do których z większym jeszcze zapałem zabrał się napowrót i z miejsca lekarz-rektor.

— Więc to tak w ciągu niespełna dwóch miesięcy objechaliście sz. doktorze ówierz świata, zwiedziliście najznakomitsze miejsca pamiątkowe ludzkości, przebyliście pięć tysięcy kilometrów wodą, a co najmniej ze sześć tysięcy lądem? — zagadaliśmy gospodarza, aby w głównych zarysach zapoznać się z ciekawą jego wycieczką.

— Nie inaczej. Właśnie chciałem nawet dać dowody tym, którzy, ociężałe u nas siedząc w domu, ani wyobrażają sobie, że na taką podróż nie trzeba wcale mieć dużo — czasu i dużo — pieniędzy. Potrzeba tylko mieć szczerą chęć, energję i dbałość o rozszerzenie własnego widnokregu.

— We wrześniu pan się puścił w drogę?

— Tak. Marszruta moja była następująca: Wiedeń, Preszburg, Belgrad, z Belgradu do Turn-Seweryna Dunajem, częścią jego najwspanialszą, i napowrót do stolicy Serbji. Następnie: Sofja, Konstantynopol, Smyrna, morzem przez Archipelag grecki do Aleksandrji, ztamtąd do Kairu, nad kanał Suezki, Port-Said, do Jaffy, z Jaffy dylizan-

powątpiewać wolno, by zechciał się dzielić zasobami ze swą antagonistką—pomienione zadania spełniać będzie trudno: na założenie jakiej takiej czytelnicy trzeba przynajmniej ze 200 dol., najęcie choćby na wieczory lokalu dla szkoły takąż samą sumę pochłonąć musi; oprócz tego lokal należy odpowiednio urządzić i t. d.

Towarzystwo naukowe litewskie, pomimo niechęci stronników «Sauli» i obecnie powstałego zjednoczenia litewskich towarzystw katolickich, nie przestaje się rozwijać coraz bardziej. Niezależnie od drukującej się obecnie jego kosztem w Tyłży «Historii literatury litewskiej», zyciorysów wybitniejszych pisarzy z ich portretami, na ostatnim zebraniu uchwalilo zreformowane nanowo zjednoczenie wydać fakty w przekładzie Waplera «Historię kościoła» (koszta wydawnictwa wyniosą 750 dolarów), tudzież «Zyciorysy ksiąg litewskich» z ich portretami. Dla skutecznego działania, z początkiem nadchodzącego roku we wszystkich miejscowościach, gdzie przemieszkuje litwini w większym skupieniu, mają być wytwarzane oddziały pomienionego towarzystwa.

Z początkiem roku przyszłego prawdopodobnie stanowczo przyjdzie do skutku wydawnictwo kwartalnika w języku angielskim, mającego na celu zaznajomienie zagranicy z życiem, położeniem, dążeniami i przeszłością litwinów. Wydawnictwo podejmuje się redakcja «Vienyby». Ale przedsięwzięcie to można będzie urzeczywistnić dopiero wówczas, gdy redakcja pozyska współpracowników z Europy; siły bowiem literackie litwinów amerykańskich są na ten cel niewystarczające. Oprócz kilku wykształconszych nieco jednostek, resztę stanowi tu ludność wyrobnicza, zaledwie umiejąca pisać w języku ojczystym, a jednak ogólna liczba litwinów, osiadłych w Stanach Zjednoczonych, doszła już poważnej cyfry 100,000.

Syrd.

Berlin, 15 grudnia.

[Uroczystość mickiewiczowska. Mowa pła d-ra Schrödera o ordynacji gminnej. Wzmocnione stanowisko Gosslera].

△ W odmiennej niż przed rokiem formie obchodziła młodzież akademicka rocznicę mickiewiczowską w zeszłym tygodniu. Oceńjąc poważne, arcyważne znaczenie całej pamiątki i chcąc ze znaczeniem tem koniecznym pogodzić formę, urządzono w roku zeszłym obchód jaknajskromniejszy. Niestety, częścią z powodu niezrozumienia intencji inicjatorów przez znaczną część uczestników i niezbyt szczęśliwego wyboru lokalu, próbie zeszłorocznej niedostawało spodziewanego świątecznego pozoru, którego lekceważyć nie można, a skutkiem tego idea sama, w sobie dobra i chwalebna, została zdyskredytowana.

z Rosji moc niezliczona, a kler prawosławny gra wielką rolę. Cerkwie budują się wciąż i budują jedna po drugiej. Właściwie i *de nomine* w Jerozolimie rej wodzi kler francuzki, nie troszczy się atoli zbyt o tę hegemonję i ustępuje sporo swej przewagi klerowi prawosławnemu. Wpływ ruskich pielgrzymów do tego stopnia tam się narzuca, że arabowie przyjmują już tam ruskie pieniądze—rzecz niebywała.

— A z rodaków spotkał pan tam kogo?

— Nie. W austriackim *hospitium* powiadano mi, że w ciągu ubiegłych lat trzech ja jestem jedynym Polakiem, z wykształconej klasy ludzi, który do Jerozolimy zawędrował. Ha, my wolimy jeździć do «badów» niemieckich, do Ostendy i Paryża! Anglicy i Niemcy, których pełno w Palestynie, inne mają gusty. Rosjan spotkałem kilku, którzy z rodzinami na stałe osiedli w Palestynie—i dobrze im tam.

— A Ateny?

— Trafiłem tam na wielkie uroczystości uliczne z powodu obioru Deljanisa. Podoba mi się ten człowiek i mir ma w narodzie, bo mają nadzieję, że Kretę dla Grecji zdobędzie. Przyznam się, że wolałem patrzeć na Akropolis, niż na bengalskie ognie, palone na cześć Deljanisa. Nie uwierzysz pan, jak mało dzisiejsi Grecy mają wspólnego z Grekami z pod

Powrócono więc znowu do formy dawniejszej, z kolacją programową i programowymi toastami, przyczem naturalnie nie zapomniano bynajmniej o stronie duchowej. Owszem, było powitanie bardzo piękne, przemówienia udatne, śpiewy chóralne i solowe, popisy muzyczne i deklamatorskie, a wszystko to razem złożyło się na wrażenie korzystne i wspomnienia sympatyczne. Uwzględniając trudne tu warunki uzyskania lokalu za przystępną cenę z wykluczeniem konsumpcji potraw i napojów, tolerować można formę podobną, ale uznać ją bezwarunkowo za odpowiednią trudno. Z urządzającą młodzieżą wspólnie spędzili pamiątkowy wieczór wybitniejsi członkowie innych towarzystw i pięciu posłów. Obchody pamiątki, przez inne towarzystwa tujejsze urządzone, charakterem nie różniły się od dotychczasowych. Jak zwykle, dużo objawiało się ducha, pobudzonego udziałem zbiorowym, dużo zapewne szczyrych chęci, szkoda tylko, że z tego ducha i z tych chęci dobrych zawiele ginie w życiowym potoku. Lepsze niż w latach ubiegłych wrażenie pozostawiły śpiewy i deklamacje dzieci, przy tej sposobności wygłoszone, a jeśli wolno wartość popisów jednostek uogólnić, toby należało zapisać pewien postęp w znajomości i władaniu językiem rodzinnym wśród berlińskich niedorostków pochodzenia polskiego.

Z czynności posłów naszych wspomnieć należy o przemówieniu d-ra Schrödera w toku obrad nad projektem reformy ordynacji gminnej. Zgodnie z obecną postawą i usiłowaniami frakcji polskiej, mówca starał się łączyć interes społeczeństwa naszego z interesami państwa w granicach zupełnej przedmiotowości, i wywiązał się dobrze ze swego zadania. Czy końcowa apostrofa: «Zaufajcie dobrem chęciom naszym i znajomości rzeczy, a pozyskanie wzajemnej ufności i gotowości do wspólnej pracy, mogącej przynieść gminom zarówno jak państwu pożytek», trafiła do przekonania rządu, czy skłoni go do wyraźnie przychylniejszych kroków—trudno odgadnąć, ale powątpiewać można.

Nic się nie dzieje, coby nas przekonać mogło o lepszych prądach. W zamierzonej reformie szkolnej nie widać uznania potrzeb dzieci naszych w tym kierunku, o właściwe narodowej istocie swojej wołających zaspokojenie. Iluzja, że i Gossler wkrótce pójdzie za przykładem swego mistrza, że potem przecież chyba lepsza nastąpi dola, rozwiana dziś mową cesarza, wygłoszoną przed komisją szkolną w Berlinie; wyrażone ministrowi cesarskie uznanie raczej utwierdza, utrwała go na stanowisku, dotychczas bynajmniej nie zachwianem. W tem samym przemówieniu zapragnął monarcha «podstawy narodowej» podstawy narodowo-niemieckiej dla nauki szkolnej bez wszelkich zastrzeżeń,

Salaminy i Maratonu, z grekami Peryklesa, Sokrata i Praksytelesa.

— A na Korfu pan się nie zatrzymał? Ma to być przecie raj na ziemi, raczej na morzu, jak przynajmniej utrzymuje cesarstwa austriacka.

— Nie. Po tem, com widział, Korfu interesu już dla mnie nie miało. Zresztą omalżem się nie utopił, wracając z ładu na statek, i wspomnień przyjemnych z Korfu nie mam.

— Wybaczysz sz. pan niedyskretne pytanie. Czy istotnie podróż na Wschód jest tak kosztowną, jak o tem się słyszy?

— Fałsz wierutny. Nie jest ona wcale droższą niż nasze wycieczki do «renomowanych» zagranicznych stacyj kąpielowych i klimatycznych. Naturalnie, są koszta i — koszta. W każdym jednak razie nieprawdą jest, co pisze Bädercker i Meyer, że dzień przepędzany po Wschodzie kosztuje 40 franków. Można tam i żyć wygodnie i znacznie mniej pieniędzy wydać. Jako przykład powiem, że wynajęcie w Jerozolimie strażarabskiej dla wycieczki, dajmy na to do Jericho i Martwego morza, dla wycieczki śródziemnej, kosztuje—pięć franków. Oplatę bierze szejik, on i jego rodzina są podczas całej drogi sługami sług pasażera, a za całość jego osoby i kieszeni odpowiada całe

które przecie dla nas są konieczne, jeśli nam nie przeznaczono cofać się umyślowo i moralnie. «Kreuz Ztg» przytem jakby chciała zmasać grzechy, popełnione wbrew krzyżackiemu katechizmowi, wciąż teraz jeszcze ujada na nas, gdy chwila jakąś sposobność nastreczy—słowem nawet pozorów zmiany na lepsze doprawdy nie zawiele!

Konrad.

Poznań, 15 grudnia.

[Wybór arcybiskupa. Ks. Leon Mieczkowski. Koch i szowinizm niemiecki. Próby poznańskie. Jubileusz lekarzy. Socjaliści polscy i nowy Bóg. «Wiarus» w Bochum. Wydawnictwa poznańskie. Śmierć poetki. Emigracja, Szarapow i kolonizacja].

△ Sprawa arcybiskupia dobiega, jak się zdaje, kresu, jeżeli w Watykanie nie przeszkodzi jej załatwieniu wielka załoba (której prawdopodobieństwu dziś zaprzeczają). Znakomicie pomyślana była uchwała kapituły, żeby sprawę oddać w ręce Rzymu, a dalszych propozycji własnych nie narzącać na rankory pana Gosslera i poznańskich akt osobistych, berychtów. Teraz sprawa toczy się między Berlinem a Rzymem. Do jednej z tych instancji mamy zupełne zaufanie, że nie pójdzie droga, po której nam sprowadzono Dindera, do drugiej nie straciliśmy jeszcze ufności, że chociaż w części zechce uwzględnić w tak ważnym punkcie życzenia 1 1/2 miliona zwartej ludności. Sprawa się toczy drogą dyplomatyczną, a ponieważ sam kanclerz jest szefem ministerstwa spraw wewnętrznych, on sam, a nie nienawidzący nas po bismarkowsku p. Gossler, traktuje z kardynałem Rampolla.

Mówią więc, że lada chwila spodziewać się można nominacji. Być to może, ale nie jest też wykluczoną zwłoka tygodni, bo to przecie nie interes giełdowy, któryby się załatwiał telegrafem. Tem więcej zwłoka jest możebną, że z Berlina Rzymowi przedstawiono kandydata, o którym dopiero mówi się u nas od kilku tygodni. Jestto ksiądz Leon Mieczkowski, wojskowy proboszcz dywizyjny z Gdańska, zostający na tem stanowisku już od lat kilkunastu. Dla rządu jestto *persona grata*, jako urzędnik wojskowy, zadawalniający swych przełożonych, u nas zaś liczyć może ten kandydat na dobre przyjęcie, bo posiada odpowiednie warunki. Pochodzi on z zacnej rodziny ziemian polskich, osiadłej podziśdzień w powiecie lubawskim w Prusach Zachodnich, gdzie brat jego Józef dzierży majątek Ciborz. Ks. Leon jest człowiekiem uczonym, wymownym, towarzyskim, nie trudno mu zatem będzie w stosunkach nowych zyskać zaufanie i poparcie. O trudnościach stanowiska nie dziś pora się rozpisywać. Obawiać się tylko należy, czy zdrowie, tak potrzebne na nieuniknione frykcyje

pokolenie arabów. Tedy za marnych pięć franków bezpieczeństwo i wygoda są zapewnione. Proszę mi w Europie podobnie tanie znaleźć udogodnienie!

— Zatem, namawiałby sz. pan każdego, komu siły i ochota starczą, do odbywania podobnych wycieczek?

— Naturalnie. Gorąco nawet zachęcam, bo krzepią one i zdrowie i umysł. Radzę tylko zawsze zaopatrzyć się w listy polecające, co trudnem nie jest, a niezmiernie pomaga.

Przeglądaliśmy stos fotografii niezmiernie ciekawych, prześliczne tkaniny wschodnie, przywiezione przez d-ra Polaka ze Smyrny, z Kairu i z konstantynopolitańskich bazarów. Czas zbiegł szybko.

— *Allaha yssmarladyk, efendim!* (Bóg z tobą, panie!)—rzekłem na pożegnanie, wysypując przed zdumionym gospodarzem cały zapas mojej tureckiej erudycji.

Ale sz. doktor uśmieł się tylko i rękę mi serdecznie ścisnął—po naszymu.

wysokiego urzędu, dopisze mężowi, nieprzywyklemu do politycznych wzruszeń, które mu przypadną w udziale.

O innych kandydatkach narazie nie wspominać, bo, jak się zdaje, ta jedna kandydatka dziś stoi *prima plana*. Co jutro będzie—nie wiadomo, zwłaszcza też, gdyby padł p. Gossler, na co się zanoszą wedle jednych, podczas gdy drudzy stanowczo przeczą.

Jak w całym świecie, tak i u nas zresztą uwaga skupiona jest na «wynałazek» Kocha. I u nas odbywają się próby, a, ku wielkiemu zgorzeleniu tutejszych reprezentantów germanizmu, jak dotąd, limfę Kocha dostały tylko dwa zakłady «katolicko-polskie»: dom «ośrodek miłosierdzia i szpitalik dziecięcy św. Józefa». Dom niemiecko-protestanckich diakonisek i lazaret miejski daremnie dotąd czekają na tajemniczą siolę z brunatnym płynem, zawierającym «fekalja» laseczników. Niestety, próby w Poznaniu, wykonane dotąd, nie zachwyciły nikogo, a stwierdziły tylko mniemanie, że czas najwyższy pozbyć się iluzji, spowodowanych krzykactwem niemieckiego szowinizmu. Nie ubliża to bynajmniej naukowemu stanowisku Kocha, bo nie on jest powodem i źródłem krzykactwa. Cała «awantura» Kocha zrodziła się ztąd, że na kongresie lekarskim, jaki się tego lata odbył w Berlinie, szowinizmowi niemieckiemu potrzeba było wobec zgromadzonej Europy zaświecić czemś niebywałem. Z referatów, podanych do porządku dziennego, wykazywało się, niestety, że Niemcy nie mają nic, czemby zaimponować mogli zagranicy. Nuż więc przypuszczać szturmy do wynalazcy cholearycznego baccillusu przecinkowego, żeby dał co ma pod ręką. Uczony ten, a daleki od wszelkiej blagi mądr, opierał się wszelkimi siłami, zaręczał, że ma wprawdzie nadzieję wynalezienia środka na laseczki suchotnicze, ale że prace te jeszcze nie dojrzały, i alarmować niemi świata naukowego nie można. Nic to nie pomogło, nie dano mu spokoju; wysokie instancje wdały się w sprawę «niemieckiego honoru» i Koch uległ, wystąpił z rzeczą niedojrzałą przedwcześnie. Reszty «kompromitacji», o której dziś już mówić zaczynają, dopełniła wrzawa dziennikarska, uczona plotka, spekulacja natrętna, a teraz wszędzie widać długie twarze. Koch, nagabywany, wyjechać musiał na niejaki czas z Berlina, albo też się zataił, żeby uniknąć *fakelzugów* i t. p. nieproszonych uprzejmości dla człowieka, który, cały zatopiony w zacisku nauki, nie dba o hołdy i forfanterie tego świata. Nawet o zyski materialne nie dba on, bo nie wyzyskał dla siebie sytuacji, a powiadają o nim, że kiedy jeszcze u nas w Księstwie był zwyczajnym lekarzem w Wolsztynie, zaniedbywał pacjentów, przesiadując jedynie przy mikroskopie. Ze swoją drogą w tym czasie miał miłą awanturkę, którą mu to tam za złe poczyta: *každy człowiek ma serce, nawet bakterjolog*. Ale o włos, że go wtedy nie zabrała nam... Ameryka.

Jak więc wypadły w Poznaniu próby z limfą Kocha, dokładniej będę wam mógł powiedzieć dopiero w przyszłym liście, bo pp. eskulapowie z rezultatem badań swych chowają się na 18 b. m. W tym dniu odbędzie się w Towarzystwie przyjaciół nauk, o czem zdaje się już donosiłem, jubileusz 25-letni wydziału lekarskiego. Będą tam różne rozprawy, a między innymi i referat z prób kochowskich, dotąd nie publikowanych. Dowiedziało się tylko niechętnie, że w kilku wypadkach po zastrzyknięciu nie było reakcji, choć powinna była być; w innych była tak silna, że pacjenci o mało nie «kiwnęli».

Narazie więc niema o czem rozprawić, pójdźmy więc dalej w przeglądzie spraw i sprawek domowych.

Zapowiedziana agitacja socjalistyczna rozpoczęła się na naszej «niwie». W Poznaniu odbyło się zebranie niezbyt liczne a bez wielkiego narazie efektu. Nawymyślano na niem na posłów, na duchowieństwo, a najbardziej na lichą placę i drożyznę. O właściwych zagadnieniach socjalizmu nie miał kto gadać, bo jakiś «główny» mówca nie dopisał. Gorzej jeszcze popisali się polscy socjaliści berlińscy. I oni odbyli zebranie. Jedni łamali się z polskim językiem, drudzy

rozprawiali po niemiecku o rzeczach, o których nie mieli wyobrażenia. Poznać to można było od razu. Koronę zdobył sobie mówca, który w ferworze wznosił kufel z piwem i zawołał: «oto nasz Bóg». Była to ohydnie cyniczna scena i ohydna odpowiedź na przemówienie robotnika, który zalecał, żeby w agitacji socjalistycznej nie oddalać się od kościoła i Boga. Był to wykrzykownik rozpasanej zuchwałości, do którego wielkiej wagi przypisywać nie można, ale zawsze to charakterystyczny objaw «polskiego» socjalizmu. Dobrze, że odstraszaający. Ale jeżeli nas tak dalej wychowywać będą, może się i po nas doczekają pociechy, jakiej się nie spodziewali.

My z naszej strony robimy co możemy, żeby tę burzę mętów społecznych zażegnać, nie bacząc na spustoszenia moralne, jakie u nas robi system szkolny i kościelno-germanizacyjny. Świeżo teraz podjęto w Westfalji wydawnictwo pisma polskiego, żeby oddziaływać antysocjalistycznie na licznych tamże robotników polskich, tak licznych, że miasta tamtejsze poszukują już przez ogłoszenia publiczne policjantów, którzyby znali język polski. Pismo to wychodzić będzie p. t. «Wiarus Polski» w Bochum pod redakcją p. Ludwika Gayzlera, byłego współpracownika «Kur. Pozn.», a następnie redaktora własnej na czas krótki «Gazety Poznańskiej». Sądźmy, że p. G. jest odpowiednią osobistością na tak odrębne a niełatwe posłannictwo. Czy jednak «potrzeba» nowego pisma okaże się rzeczywiście «gwałtowną», okaże abonament i wzrost jego.

W Poznaniu, na szczęście, prócz miesięcznego organu Towarzystwa wstrzemięźliwości, żadne nowe pismo od nowego roku się nie zapowiada. Mamy taki nawał pism, że nawet my, skazańcy publicystyki, tej kartordze abonamentu i czytania podolać nie możemy.

Mniejsza o to, nie samą prasą człowiek żyje. Mamy i pod tym względem nadprodukcję liczebną, ale jeszcze dlatego czytelnictwo nie upadło zupełnie. Pojawiają się nawet, prócz odbitek z feljetonów, książki samodzielne. Drukuje się właśnie poważne dzieło ks. biskupa Janiszewskiego p. t. «Kościół i państwo chrześcijańskie». Sądząc z uczoności autora, będzie to dzieło szerokiego horyzontu i głębokich studjów historyczno-politycznych. Tyle po prawicy naszej literatury. Na lewicy znów wydaje poszytami p. K. Kozłowski, napisany przez J. Chociszewskiego, «Malowniczy opis Polski». Jeżeli się skończy, będzie to bardzo sympatyczny podarek na Gwiazdkę dla młodzieży. Pełno tam bardzo udatnych, jak na ryczałtowe wydanie, rysunków, a opisy ziemi, ludzi, obyczajów, gdzie nie są oryginalne, tam pilnie i skrzętnie uzbierane na niwie lepszej literatury.

Nawet Niemcy przykładają się u nas do popularyzowania polskiej literatury. Pewien profesor gimnazjalny tutejszy napisał dramat niemiecki, osnuty na treści z «Pana Tadeusza».

Stratę poniosła lokalna literatura nasza świeżo przez śmierć utalentowanej a pełnej ciepła rodzinnej autorki, Agnieszki z Lipskich Baranowskiej. Niewiele ją wprowadziła tutejsza rzeczpospolita literacka i krytyczna popierała, za to po śmierci bardzo chwala jej poetyczne dzieła, których napisała i wydała kilka, a zostawiła w rękopisie jeszcze więcej. Autorka ta lubowała się w formie dramatycznej, pisała dramaty historyczne. Szkoda, że teatr tutejszy, jak mi się zdaje, nie postarał się o przedstawienie żadnego z tychże dramatów. Możeby to było wpłynęło na wyrobienie i kierunek talentu. Ależ, nie zapominajmy, że teatry są tylko—dla kasy, nie dla sztuki i autorów.

Taki dziś nawał mam spraw, że kilka co ważniejszych zbyć muszę narazie pobieżną wzmianką. Na granicy wschodniej u nas popłoch. Zaraza emigracji brazylijskiej wiska się do Kujaw tustronnych. Z nowym rokiem, zapowiadają, zerwie się burza wychodźstwa, z obawy przed owym nieszczęsnym zabezpieczeniem i dla różnych mitręg politycznych. Co się stanie z rolnictwem, gdy

wsie opustoszeją? Ziemianie już odbywają zebrania, radzą i konferują z władzami.

Niewielkie tu wrażenie zrobiła publikacja p. Szarapowa. Jak wiele ważnych rzeczy, tak i ona, uszła dość niepostrzeżenie. Właściwie też zupełnie nie w porę wybrano się z tą publikacją, o ile wielce ciekawą, o tyle samobójczo naiwną. Bo i któż w danych stosunkach może wierzyć w zapewnienie, że idee p. Szarapowa sięgają daleko poza jego osobnika? Zaś jego «porządek dzienny» zgola nie licuje z możebnym «porządkiem obrad».

Niestety, zanoszą się też u nas na nowy paroksyzm kolonizacyjny!

Domarat.

Lwów, 18 grudnia.

[Sejmik robotniczy. Potrzeba nowego sądu. Ekskuz Towarzystwa im. Kaczkowskiego. Memorjał naukowców. Jubileusz miasta. Nasza prasa o likwidacji emigracyjnej. Żeleński i Ochowicz].

△ Kilka dni temu ukazała się, licznymi okryta podpisami, *odezwa do kobiet*. Powołując się na wymowne i energiczne usiłowania przedstawicielek opinii publicznej w przodujących cywilizacją państwach europejskich, tudzież na błogie skutki wykonywania praw obywatelskich, jakich doświadczają już one w niektórych stanach Ameryki północnej—autorki odezwy wzywają naszą «pleć piękną», by nie pozostawała dłużej w tyle za ogólnym ruchem postępowym, by zadała wreszcie kłam krzywdzącym ją podejrzeniom o niedojrzałość umysłową i wyrwała się ze stanu bierności, robiąc pierwszy krok samodzielny, ku czemu właśnie nastęrcza sposobność zapowiedziane zgromadzenie ludowe w kwestji powszechnego głosowania. Spory też zastęp kobiet ujrzeliśmy na onegdajszym zebraniu w sali ratuszowej, nabitej żywole robotniczym, rękodzielniczym i tych wszystkich, którzy dotąd z praw politycznych należycie korzystać nie mogą, którzy w rządach państwa jeszcze nie posiadają własnej reprezentacji. Zebranie to przyszło do skutku za inicjatywą zorganizowanej niedawno lwowskiej partji robotniczej i stało się pierwszym publicznym aktem działalności stronnictwa, występującego otwarcie do szumnie zapowiadanej «walki z reakcją w imię zasad społeczno-demokratycznych». Zabierało głos mówców wielu, nawet dwie izraelitki (panna Lövenstein i pani Lilien); na szczególniejszą jednak uwagę zasłużył wywód p. Iwana Franko, w zastępstwie ruskiej partji radykalnej, jedynej niezawisłej, pragnącej obrony interesów chłopskich wedle programu stronnictwa robotniczego. Z cyfr przez p. F. przytoczonych wynika, że w Galicji przeszło 3 miliony kobiet i 500,000 najmitów i proletariuszów jest bez pełnomocnictwa w parlamencie; jeden poseł chłopski reprezentuje 75,000 ludności, miejski około 19,000, przemysłowo-handlowy około 7,000, a szlachecki — 50, czyli, że interes chłopca wygląda dla państwa 4 razy mniejszy od mieszczańskiego, 75 razy od kapitalisty a 1,473 razy od szlachcica... Tok obrad, mimo dosadnych często argumentów i formy dosadnej, wogóle spokojny, urozmaiciły dwie interpelacje, wywołując w prasie niedwuznaczne komentarze. Pierwsza dotyczyła kwestji, jak nowa partja traktuje stosunek Galicji do Austrii i jakie żywi przekonanie pod względem czysto *narodowościowym*. Druga była raczej protestem przeciw wysłaniu uchwalonej przez zebranie petycji na ręce posła—Kronawettera. Ztąd wystąpiły obok siebie dwie opinie: wedle jednej robotnicy tutejsi strzegą uczuć narodowych, tak jak robotnicy innych krajów, choć uznają potrzebę międzynarodowego działania i miłości braterskiej ludów; wedle drugiej podobna deklaracja stwierdziła tylko aż nadto czyniony robotnikom lwowskim zarzut kosmopolityzmu. Wedle jednej, oddanie petycji któremu z posłów polskich udaremniłoby sprawę, gdyż regulamin koła, obowiązujący całe grono parlamentarne, podniesienia jej niedopuszcza, o czem raz już zapewnił «sędziwy były demokrata», prezes rady państwa; wedle drugiej, szukanie pomocy przez nas u Niemca będzie hańbą, która spadnie nietylko na posłów polskich, nietylko na polską

szlachcie, jak robotnicy sądzą, ale na wszystkich razem. Większość zgromadzenia przechyliła się do opinii pierwszych, skutkiem czego powzięto rezolucję, mającą domagać się prawa powszechnego, tajnego, bezpośredniego głosowania, a pójść w opiekę znanego posła wiedeńskiego. Jeszcze ostatni szczegół charakterystyczny: Afisze, zwolujące powyższe zebranie, opublikowano w języku polskim i — zargonie żydowskim. Otóż jednemu z zecerów, podpisanych na obu wydaniach, dało to powód do enuncjacji dziennikarskiej, w której zakłada *veto* przeciw podobnemu postępowaniu. Nie znam — pisze on — ani narodu ani zargonu żydowskiego w Galicji; ona należy do Polaków i Rusinów tylko; ci nabyli do niej prawa własności długowiekową pracą kulturalną i nie dadzą sobie tego prawa wydrzeć żadnym przybyszom, uważającym nasz kraj i nasz język za obcy. Na posiedzeniu rady miejskiej z bieżącego tygodnia został wniesiony ważny wniosek, którego motywy główne rzucają jaskrawe światło na stopień upośledzenia Galicji, a zwłaszcza jej stolicy, w kierunku sądownictwa. Skargi na brak sił sędziowskich, na fatalne warunki, w jakich znajdują się tu tejsze gmachy sprawiedliwości, na zaleganie spraw, a mimo to zbyt pośpieszne i pobieżne ich załatwianie — trwają nie od dzisiaj; z różnych stron i w różny sposób są podnoszone tego rodzaju jeremiady. Nie myślę ich powtarzać, ale muszę przytoczyć bodaj kilka cyfr, które wymowniej od wszelkich innych argumentów przedstawią wam obraz odnoszących u nas stosunków. Otóż w Galicji zachodniej jeden sąd powiatowy obejmuje 32,054 ludności, a we wschodniej — 34,557; proporcjonalnie Lwów, obecnie trzykrotnie większy, winien posiadać minimum 3 sądy. Na każdy z 63 sądów zachodniej części kraju przypada 10,778, na każdy ze 114 wschodnich — 12,177 ekshibitów, a na lwowski — 76,220!... to znaczy sześćkrotnie więcej, niżby z proporcji wynikało. W całym państwie austriackim — co do tego — żadne miasto naszym kroku nie dotrzymuje... Pozwów drobniakom (o t. zw. «bagatelki» do 50 złr.) liczył sąd lwowski (roku np. 1886) 14,059 — czyli: i pod tym względem pierwsze miejsce zajmuje w monarchji! a co do pertraktacji spadkowych — choć wskutek nędzy ekonomicznej — stosunkowo do liczby zmarłych mamy ilość najniższą w państwie, bo na 199,720 wypadków śmierci — 63,340 pertraktacji sąd. spadk., t. j. 31,7 %/o, gdy gdzieindziej wynosi od 43 — 82,7 %/o, jednakże i tu ze względu na przyrost spraw — znajdziemy w Austrii tylko 3 sądy (Tryest, Berno, Wiedeń), w których cyfry są wyższe. Na podstawie powyższych wspomniany wniosek skłonił reprezentację stolicy do proszenia ministerstwa sprawiedliwości o drugi sąd miejsko-delegowany dla spraw cywilnych we Lwowie.

«Gazecie Narodowej», która niedawno zamieściła ostrą krytykę działalności Towarzystwa im. Kaczkowskiego, rzeczona instytucja nadsyła sprostowanie, twierdząc w niem, iż za zadanie miała zawsze tylko: szerzyć między ludem ruskim religijność, moralność, pracowitość, trzeźwość, oszczędność i poczucie obywatelskie; sprawy i waśnie polityczne nie leżą w jej zakresie i nigdy się w takowe nie wdaje; również zaprzecza stanowczo, jakoby «Historja Rusi», głównie przez «Gazetę» inkryminowana, była wydawnictwem Towarzystwa.

Koło nauczycieli szkół wyższych zastanawiało się onegdaj powtórnie nad referatem prof. Próchnickiego w kwestji podniesienia nauki języka polskiego w gimnazjach. Sprawa to bardziej piekąca u nas i na czasie, niżby pozornie zdawać się mogło. Nie tu miejsce rozwodzić się nad źródłami złego, faktem jednak pozostanie niestychana niedolność, zaniedbanie i pospolitość piór w generacji, szkoły opuszczającej, ta poprostu bezmąsność w stylu, jaka w naszej piszącej młodzieży stale występuje. Byłoby bardzo pożądanem, by memoriał odnośny grona nauczycielskiego do rady szkolnej nie minął bez widoczniejszych dla ogółu skutków.

Miasto Sambor święciło 13 b. m. niezwykłą uroczystość: pięćdziesiątą rocznicę swego założenia. W kościołach odprawiono so-

lenne nabożeństwa, wszystkie budynki przystrojono świątecznie, staraniem magistratu wyjdzie kronika grodu, a nadto, wzniesionem zostanie na koszt gminy nowe gimnazjum.

Paryżki wasz list o likwidującej «Emigracyi» zrobił tu powszechnie wrażenie i wszystkie pisma bądź powtórzyły zamieszczone tam wiadomości, bądź z własnego stanowiska krytycznie je omawiają. «Kurjer Lwowski», czując że «jakaś tajemnicza łapa» sięga po grosz zasłużonych krajowi, wzywa pp. Miłkowskiego i Gałęzowskiego, by rzeczy dopilnowali; czerniowiecka «Gazeta Polska» domaga się, by, ze względu na pierwotne intencje i cele twórców, spuścizna przeszła nie w ręce krakowskiej akademii umiejętności, lecz do Rapperswylu, Drezna, Monachjum, Szlązka, Bukowiny lub Poznania — bo w każdym z tych miejsc łatwiej i odpowiedniej możnaby dalej spełniać zadania humanitarne instytucji z widowni ustępującej. «Gazeta Narodowa», uważając rozwiązanie Towarzystwa historyczno-literackiego za krok naturalny, a nawet może pożyteczny, wątpi, by krakowska akademja spadek ten objęła, i pragnie publicznego wyświecenia pobudek i przyczyn likwidacji, którąby późniejsze pokolenia mogły poczytać za smutną dezercję. Natomiast bardzo się gorszy zamierzaniem zwinięcia instytucji «Czci i chleba», mianując je «rozbojem», dokonywanym na jej organizatorach; zdaniem «Gazety», dziś jeszcze niewolno nam takiej placówki opuszczać, póki nie skończy się wręca przecie walka duchowa.

Na estradzie koncertowej i prelekcyjnej katedrze goszczą u nas dwie wybitne osobistości. Dr. Wład. Żeleński z dużem powodzeniem produkował dwukrotnie cały szereg różnorodnych swoich znakomitych kompozycji, a dr. Jul. Ochorowicz, niestety, przed niezbyt licznem audytorjum, opowiadał «tajemnice kapłanów egipskich».

Nota.

Kraków, 12 grudnia.

[Ustąpienie d-ra Majera z prezesury akademji. Matejko i szkoła sztuk pięknych. Spółka wydawnicza. Modtzejewska. Rozmaitości].

△ Ustąpienie d-ra Józefa Majera z prezesury akademji umiejętności zrobiło wrażenie, jak każda rzecz nieprzewidziana. Wiadomem było, że kończy się oznaczone statutem trzecieletnie jego urzędowania, ale nikt nie przypuszczał, aby sędziwy i dostojny prezes nie przyjął na dalsze lata wyboru na zaszczytne stanowisko, z którym się zrózł, i na którym przywykła go widzieć cała inteligencja polska. Nie omyli się, kto przyczyną tego ustąpienia szukać będzie w walce stronnictw w latach ostatnich.

Dostojny prezes pełen był wiary w dochowanie swych sił młodzieńczych, ufał swej energii i nigdy nie opuszczającej go swadzie. Był przekonany najsiłniej, iż może być pożytecznym miastu, nauce i krajowi na każdym polu pracy publicznej. Tymczasem ostatnie wybory do sejmiku sprawiły mu wielką przykrość, odsuwając go od radzenia nad dobrem kraju. Jego ukochane miasto, które przywykł reprezentować zawsze i wszędzie, dało *voitum* niuflności jego... wiekowi. Zachy starzec płakał podobno — i w serdecznem rozgoryczeniu postanowił usunąć się od zajęć publicznych. Na drugi dzień po wyborach zrzekł się godności radcy miejskiego i czekał tylko ukończenia trzecieletnia, aby najdroższą swą wychowankę, akademję, powierzyć w inne ręce.

W dziejach nauki polskiej pierwszy prezes akademji pozostanie nazawsze. Pozostałby jako wybitny w swoim czasie uczony, jako profesor i parorazowy rektor uniwersytetu jagiellońskiego, jako wreszcie gorliwy szermierz w sprawie zaprowadzenia na wszechnicy języka ojczystego, jako wykładowego. Ale po nad temi wszystkimi zasługami i prawami do przejścia do potomności, imię Majera przedewszystkiem uwiecznione będzie w rocznikach byłego Towarzystwa naukowego i przekształconej z niego akademji. Trzydzieści lat prezesował tym instytucjom, oddawał im, śmiało rzec można, połowę czasu, stał na straży ich honoru, reprezentował je z godnością i rzeczywistym

namaszczeniem. Jeszcze przed tygodniem nie można sobie było wyobrazić akademji bez Majera, — dziś wyobrazić ją sobie musimy, czując jednak zarazem, że coś jej ubyło, że trudnem będzie zadanie tego, co zajął posterunek po wielce zasłużonym obywatelu i mezu nauki.

Zapewne, nie można pochwalać wszystkiego, co w ostatnich latach działo się w zarządzie akademji. Zarzucano jej przewodnikowi z jednej strony drobniagową oszczędność, często aż do śmieszności posuniętą, z drugiej strony nie było tajem, że ludzie złej woli nadużywali wiary prezesa, że wciśniętą się pewien nieład, nie liczący z argosowem pilnowaniem wydawnictw, o których utrzymanie nawet członkowie akademji musieli staczać boje. Wogóle zarząd wydawnictwami nie szedł w parze z dobrze zrozumianym interesem instytucji, a i zbiory akademji więcej mogły przynosić pożytku dla nauki, niżeli go przynosiły. To wszystko może jest zupełną prawdą, — a przecież mimowoli rodzi się pytanie: czy następcy Majera będą mogli wykazać się takim, jak on, ogromem miłości dla instytucji i takim dla niej zasługami? Dziś fundusze akademji znacznie wzrosły, ruch jej naukowy i wydawniczy idzie po wytkniętej drodze, dziś potrzeba tylko uzupełniać pracę poprzedników, ulepszać co jest wadliwem — słowem rozwijać rzecz poczętą w kierunku obmyślnym. Inne zadanie przypadało w udziale Majerowi: on musiał stwarzać to co jest, musiał wzniesić fundamenty, szukać dróg właściwych i walczyć z początku z drobnymi finansowymi zasobami. Dlatego, jakkolwiek niejednym zarzut przeciw jego kierownictwu akademją mógłby być słuszny, trzeba mu przyznać ojcostwo instytucji i prawdziwie rodzicielską pieczę nad młodzieńcami jej krokami.

Jak trudno było niektórym członkom akademji pogodzić się z myślą ustąpienia Majera, dowodzi choćby to, że pomimo jego stanowczego oświadczenia, jeszcze siedm głosów padło za wyborem dotychczasowego prezesa. Dwa razy tyle, to jest głosów 14, otrzymał prof. Stanisław hr. Tarnowski, — na jego też barki włożono ciężkie zadanie kierownictwa najwyższej polskiej instytucji naukowej. Sekretarstwo jeneralne akademji, pozostające w rękach prof. Tarnowskiego, powierzono d-rowsi Stanisławowi Smolce. Wiceprezesem po prof. Teichmanie został dr. Fryderyk Zoll. Na przewodniczącego wydziału matematyczno-przyrodniczego powołano prof. Janczewskiego, a przewodnictwo wydziału filologicznego objął prof. Kazimierz Morawski.

Mniej stanowczości w rezygnacji okazuje od Majera Matejko. Zrazu zdawało się, jakoby żadna siła nie mogła go utrzymać na stanowisku dyrektora szkoły sztuk pięknych. Nawet w sferach decydujących zapadło już postanowienie mianowania tymczasowym zastępcą dyrektora prof. Łuszczkiewicza. Ale po głębszym namyśle zrozumiano, że podobna tymczasowość sprowadziłaby zupełny upadek instytucji. Jedyną rozsądną drogą byłaby zupełna reorganizacja szkoły, ale trudno byłoby dojść do niej bez pewnych ofiar pieniężnych. Jak tu zaś czynić ofiary pieniężne, kiedy wszelkie usiłowania są skierowane ku oszczędności, aby pochwalić się nadwyżką w budżecie. Wyrobiło się zatem przekonanie, że lepiej uderzyć czołem przed Matejką, bo to nic nie kcsztuje. Misji tej podjął się pan minister Gautsch i w czułym liście do mistrza oświadczył, że się nie może pogodzić z myślą jego ustąpienia. Dodał do tego garsć komplementów, wspomniawszy o imieniu mistrza głośnem po za granicami monarchji i zaproponował mu udzielenie dłuższego urlopu dla pokrzepienia nadwątłego zdrowia. Prawdopodobnie nie zechce Matejko odmówić panu ministrowi, weźmie więc urlop i szkoła będzie dalej wlokła swój żywot niewesoły. Jeżeli dziś już mało w niej wybitnych talentów, to przy urlopie dłuższym Matejki, którego imię było jeszcze jedynym magnesem, można śmiało przepowiedzieć, że do szkoły zapisywać się będą adeptci nie na artystów, lecz rzemieślników. Inaczej zresztą być nie może, gdyż nawet trud-

no wyobrazić sobie, kto przy dzisiejszych warunkach zechciałby z czasem zastąpić obecne sily nauczycielskie. Dla wybitnych i znanych talentów ani to wielki zaszczyt, ani interes finansowy. Profesorowie są słabo uposażeni, a nadetatowi nauczyciele mają przed sobą widoki nędzy, kiedy im sil do pracy zabraknie. Oto obecnie przed paru tygodniami zwolniono od obowiązków dwóch nadetatowych nauczycieli: Szynalewskiego i Gadomskiego. Obaj to byli ludzie talentu i zasług dla sztuki. Jeden od dłuższego czasu jest chory, drugi zaniewidział, — rzecz więc naturalna, że uczyć nie mogą. Ale to jest naturalnym, że po długich latach pracy na posadach w szkole rządowej, obaj ci ludzie zostają literalnie bez kawałka chleba, bo nie mają prawa do pobierania choćby najdrobniejszej emerytury.

Donosiłem już w kilku słowach o projekcie zawiązania spółki wydawniczej. Staraniem prof. Maurycego Straszewskiego udało się myśli tę przyoblec w ciało. Podczas sesji sejmowej najwybitniejsi posłowie stronnictwa konserwatywnego zainteresowali się projektem i przyrzekli mu poparcie. W zeszły poniedziałek (15) zebrało się grono obywateli w sali Towarzystwa ubezpieczeń w Krakowie i po dłuższej naradzie przystąpiło do formalnego zawiązania spółki. Jestto stowarzyszenie handlowe pod firmą: «Spółka wydawnicza polska w Krakowie, zarejestrowana z ograniczoną poręką». Dotychczas rozebrano 100 udziałów po 1,000 zlr., rzecz na nasze stosunki prawie zadziwiająca, a w każdym razie dowodząca, iż konserwatyści nasi pragną się obudzić z uspienia i działać nie tylko podczas wyborów. Spółka wydawnicza ma zamiar wydawać dzienniki, czasopisma, broszury, bibliotekę arcydzieł, popularne edycje starych polskich pisarzy, a wreszcie wszelkie dzieła treści beletrystycznej i naukowej. Dla zyskania sobie podstawy działania spółka ma nabyć księgarnię Heumana i Zupańskiego.

Pierwszym objawem działalności spółki będzie wydawnictwo pisma dla warstw szerszych na gruncie katolickim i narodowym. «Ziarno» (taki jest tytuł pisma), będzie wychodziło raz na tydzień z ilustracjami. Zadaniem jego będzie szerzenie zgody między stanami, podnoszenie oświaty i dobrych obyczajów. Nadzwyczaj niska cena (3 zlr. rocznie z przesyłką), powinna wpłynąć na szerokie rozpowszechnienie się pisma, tem więcej, że nie będzie ono redagowane według dotychczasowego szablonu pism ludowych. Cudowne klechdy i baśnie znajdują się w koszu redakcyjnym, tak samo jak czułe gadaniny i moralizowania. Z treści artykułów sam moral powinien wypłynąć. Redakcja również strzedz się będzie tak zwanego zniżania się językiem do ludu; «Ziarno» będzie pisane czystym językiem literackim, z opuszczeniem jedynie wyrazów cudzoziemskich i ściśle naukowej terminologii. W taki sposób pojęte pismo, może znaleźć zarówno czytelników między ludem, jak pomiędzy klasą rzemieślniczą i młodzieżą. Redakcję «Ziarna» objął p. K. Bartoszewicz.

Zarząd spółki stanowią: pp. hr. Stanisław Tarnowski, hr. Andrzej Potocki, August Gorajski, hr. Antoni Wodzicki, hr. Karol Scipio, prof. Maurycy Straszewski i poseł Adam Jędrzejowicz. Do komitetu t. zw. redakcyjnego, mającego czuwać nad ogólnym kierunkiem wszystkich wydawnictw, wybrani zostali: prof. Bobrzyński, ks. Chotkowski, Ludwik Dębicki, poseł Dydyński, prof. Jordan, prof. Kleczyński, prof. K. Morawski, p. Paweł Popiel, prof. Tarnowski, dr. S. Tomkowicz. Również członkiem komitetu redakcyjnego, a zarazem dyrektorem całej spółki, jest prof. Maurycy Straszewski. Trudno zgóry przewidzieć, jak się rozwinie działalność stowarzyszenia, ale to pewna, że przystępujący doń działają w najlepszej wierze i pragną czynem okazać bezpodstawność zarzutu, jakoby byli obojętni na sprawę oświaty tak ludu, jak i warstw najszerzych.

Występy gościnne p. Modrzejewskiej kończą się w dniu jutrzejszym, a zarazem ukończą się owacy, których przedmiotem była znakomita artystka. Wprawdzie krytycy teatralni stali się nieco powściągliwi, ale za

to wszelkie stowarzyszenia, młodzież i osoby prywatne pędziły za rydwanem Modrzejewskiej bez obawy nadłamania sobie karku... moralnego. Znakomita artystka, literalnie rozrywana, dała poprostu dowody niesłychanych sił fizycznych, wytrzymując te obłęzenia wielbicieli jej talentu. Dziękując za owacje, kilka razy wystąpiła na koncertach, urządzanych na cele dobroczynne i przyszła w ten sposób w pomoc celom szlachetnym.

Witold Pruszkowski wykonał węglem naturalnej wielkości portrety: M. Bałuckiego, Z. Sarneckiego i J. Blizińskiego. Drugi malarz, Piotrowski, układa pantominy na dochód Sokoła, któremu przyrzekła i Modrzejewska wygłosić parę wierszy i bajek. Deklamacją również obdarzy znakomita artystka raut dla biednych, koło artystyczno-literackie i młodzież akademicką na dzisiejszym wieczorze mickiewiczowskim. Wydawnictwem pisma ludowego pod egidą «Nowej Reformy» zajmować się będzie p. Wojnarowicz, gorliwy propagator kolonij wakacyjnych dla dzieci. Wydawnictwo ludowe d-ra Orłowskiego nosić będzie tytuł «Kłosy». O trzecim piśmie ludowym wiedzieć narazie można tylko tyle, że wyjdzie z pewnością na 1 stycznia. W d. 30 grudnia odbędzie się w Krakowie zjazd kółek rolniczych powiatu krakowskiego. Celem zjazdu: zbadanie wspólnych potrzeb, oświecenie się wzajemną radą i omówienie sprawy sklepików chrześcijańskich. Profesorem anatomji i fizjologii na studjum rolniczym uniwersytetu jagiellońskiego ma zostać dr. Henryk Wielowiejski. Józef Bliziński kończy nową komedję p. t. «Kameleon». M. Bałucki napisał nową powieść dla wychodzącej w Wiedniu «Ilustrowanej biblioteki rozmaitości». Zapowiedziano wydawnictwo pisma nieperjodycznego «Ruch», pod redakcją młodzieży akademickiej obozu postępowego. Odczyty, urządzone przez «Towarzystwo opieki zdrowia» i «Towarzystwo oświaty ludowej», cieszą się powodzeniem. Dr. Tretiak odczyta w akademii umiejętności rzecz o niektórych momentach w życiu Mickiewicza, na podstawie świeżo ogłoszonych materiałów przez syna poety. Pomimo ciągłych zastrzykiwań w klinikach płynem Kocha, o wyleczeniu pacjentów jakoś nie słychać; wiadomo tylko, iż jedna z «doświadczanych» umarła.

Ze sprawozdania komitetu muzeum narodowego dowiadujemy się, iż w ubiegłym roku pomnożyły się znacznie jego zbiory rycin i fotografii. Prof. Cybulski doznał nadzwyczaj przykrego wypadku, złamał sobie bowiem nogę na torze łyżwowym. P. Alfred Römer ukończył portret Józefa Blizińskiego. Wycigi krakowskie naznaczone na koniec lipca. Na wystawie sztuk pięknych zwraca szczególną uwagę «Bitwa pod Stoczkiem» Rosena. W salonach tejże wystawy urządził prywatne przyjęcie dla p. Modrzejewskiej p. Zygmunt Cieszkowski.

Srednik.

Ziemie słowiańskie.

Wiedeń w grudniu.

[Ugoda czesko-niemiecka. Kwestja rusińska].

∞ Sprawa ugody czesko-niemieckiej i świeżo w sejmie lwowskim ogłoszony program ugody młodorusinów nie przestają zajmować opinji publicznej w krajach monarchji rakuskiej. Stronnictwo staroczeskie, które rozpoczęło w swoim czasie rokowania z Niemcami i opracowało wraz z nimi pierwotny projekt ugody, uszczupla się wciąż, ponieważ coraz nowi posłowie opuszczają jego szeregi. Młodocześni, zapaleni przeciwnicy wszelekiej z Niemcami ugody, zyskują za to stronników, chociaż bowiem posłowie, którzy opuścili d-ra Riegera przynoszą ze sobą żywicieli umiarkowanych, w każdym jednak razie programem stronnictwa pozostaje walka przeciw ugody «*coûte que coûte*». Przedstawiciele młodocześni, realistów i klubu Skardy uchwalili właśnie, że solidarnie będą postępowali na sesji styczniowej sejmku czeskiego, odrzucając bezwarunkowo wszelki projekt ugody z Niemcami. Starocześni tymczasem uzyskali u rządu wiedeńskiego obietnicę urzędowego wobec sejmku przyznania językowi czeskiemu praw języka państwowego. Organ stronnictwa «Politik» uważa to za nabytek niewątpliwy dla narodu czeskiego i nie traci nadziei w zwycięstwo żywiołów umiarkowanych. Program ugody rusinów od-

bił się także echem donośnym wśród innych ludów słowiańskich, a pisma młodoczeskie witają program ten radośnie i zarzucają mu tylko, że urósł w drodze rokowań z rządem, co szkodzić może jego popularności. Wiadomo, że odezwa ugody rusińskich przyjęta została z oburzeniem lub uznaniem, stosownie do usposobień kół i frakcyj ruskich w Galicji. Redakcję «Dila» zasypują ze wszelkich stron listy uznania, «Czerw. Ruś.» otrzymała kilka protestów. Donoszą z Wiednia, że Towarzystwa akademickie tamtejsze «Bukowina» i «Sicz», gorąco zaprotestowały przeciwko wystąpieniu posła Romańczuka. Towarzystwo «Bukowina», prezesem którego jest dr. Dudykiewicz, składa się z unjonistów, stowarzyszenie «Sicz» odznacza się barwą radykalno-socjalistyczną. Na zgromadzeniu walnem rusinów wiedeńskich uchwalono wszakże rezolucję pojednawczą posła Kowalskiego.

X.

Z Rusi halickiej, 19 grudnia.

∞ Dziś ukazał się pierwszy numer zapowiedzianego pisma codziennego, pod egidą rządu, dla rusinów; w egzemplarzach dzisiejszych pism polskich znaleźli abonenci półarkuszowy dodatek po rusińsku, z tytułem «Narodna Czasopis» i podpisem p. Adama Krechowickiego, jako redaktora. Otwiera numer słowo wstępne, za którym idzie szkic ubiegłej sesji sejmowej, znane orędzie biskupów i posłów, przegląd polityczny, relacja z obrad parlamentu wied., feljeton, korespondencja, kronika, telegramy, ceny zboża, wiadomości dycecejalne i pośmiertne. Nadto znajdujemy ustęp ważny, podniesiony przez całą prasę naszą, gdzie redakcja nowego organu, z upoważnienia metropolitę, demontuje stanowczo cały opis przebiegu posłuchania deputacji rusińskiej z ks. Matkowskim na czele u ks. Sembratowicza — podany przez «Neue freie Presse», wbrew jemu bowiem deputacja oświadczyła zupełne swe solidaryzowanie, zupełne wotum ufności dla biskupów ruskich.

Polityczne Towarzystwo rusińskie «Narodna Rada» zwołuje na przyszły piątek walne zebranie swoich członków. Zagaj je prezes dr. Al. Ogonski, a po sprawozdaniu z czynności za rok ubiegły i wyborach nowego wydziału nastąpią dwa referaty. Poseł Romańczuk będzie mówić o terazniejszym stanowisku politycznym rusinów w Galicji, radca Szawczak zaś o ekonomicznym podniesieniu rusinów na gruncie krajowego ustawodawstwa. Zarząd Towarzystwa wzywa do jaknajliczniejszego w sesji udziału, gdyż wymaga tego i dzisiejsza sytuacja polityczna i sprawy wielce doniosłe, mające być omówionymi.

W Stanisławowie miejscowi i okoliczni rusini, wraz z włościanami, uchwalili adres zaufania dla autorów programu rusińskiego w sejmie, a gdy posłowie: Romańczuk i Sawczak tam przybyli, celem przedłożenia biskupowi manifestu do podpisu, urządzono na ich cześć bankiet.

N.

Serbja.

∞ Z Belgradu donoszą do gazet zagranicznych, jak się dowiaduje «Now. Wremia», że królowa Natalja postanowiła dochodzić prawa widywania swego syna zwykłą drogą sądową i na zasadzie kodeksu cywilnego serbskiego.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

[Ferje świąteczne. Zamknięcie roku 1890 w mowie Wilhelma II. Zalecona przez cesarza metoda badań historycznych w zastosowaniu do polityki. Do kogo należy pomysł tej metody].

Tegoroczne święta Bożego Narodzenia rozpoczęły się wśród zupełnego zaciśnięcia na widowni spraw międzynarodowych. Obrady parlamentarne wszędzie przerwane lub zawieszzone — i rozpoczną się dopiero po świętach. Tym sposobem rok 1890 uważać można za zamknięty politycznie. Pożegnał go Wilhelm II w mowie, wygłoszonej na posiedzeniu komisji szkolnej w d. 5 (17) grudnia — i, jak się godziło oczekiwać, pożegnał w tonie nader podniosłym. Podajemy tu w streszczeniu ciekawy ten zewszeczmiar okaz krasomówstwa.

«Otwierając posiedzenia komisji — rzekł cesarz — nie wspominałem o religji, ale myśli moje w tej materji są jasne jak dzień. Jako król i *summus episcopus* mego kościoła, uważam za swój obowiązek starać się o rozwój i utrwalenie w szkole uczucia religijnego i ducha chrześcijańskiego. Szkoła i kościół powinny się wspierać wzajemnie. Mamy obecnie czas przejściowy. Rozpoczyna się wiek nowy. Przodkowie moi umieli zawsze

przewidywać przyszłość i stali na czele ruchu. Sądze, że i ja odgadłem, dokąd zmierza duch kończącego się stulecia. Zarówno w sprawie szkolnej, jak i w sprawie reform społecznych, postanowiłem wejść na drogę nową».

Odczytawszy następnie artykuł gazety «Hannov. Courier», wyjaśniający szczegółowo, jak wielkie usługi oddać może szkoła w walce z socjalizmem, cesarz niemiecki powiedział dalej: «Gdy młodzież przyswoi sobie jasny pogląd na podwaliny państwa, przekonana się niebawem o zgubności teoryj socjalno-demokratycznych. Zasada domu królewsko-pruskiego «*sum cuique*» nie znaczy, że wszystkim należy się jedno i to samo», lecz: «oddaj każdemu co się mu należy». Stosuje się to i do uchwał komisji szkolnej. Dotąd w szkolnictwie droga prowadziła od Termopil przez Kanny do Rossbachu i Vionvillu; ja zaś chcę młodzież prowadzić od Sedanu i Gravelottu przez Rossbach do Mantinei i Termopilów, a drogę tę uważam za właściwą».

Ostatnie wyrazy mowy Wilhelma II dziennikarstwo przyjęło ze zdumieniem i obawą — nie umiając sobie wytłumaczyć, coby one właściwie znaczyć mogły. Czytelnik polski zapewne sam jeden zrozumieć je należy — potrafi, jeśli zna dzieło prof. Wojciechowskiego o metodzie, tak zwanych badań wstecznych, postępujących w dochodzeniach naukowo-histerycznych od faktów najbliższych, najświeższych, najlepiej znanych (w danym razie od Sedanu i Vionvillu) do faktów coraz dalszych, dawniejszych, najmniej współczesnych znanych (Mantinea i Termopile). Słowem, cesarz niemiecki sądzi, że naukę dziejów zaczynać należy od zdarzeń nowoczesnych i ojczyźstych, kończyć zaś ją na wypadkach starożytnych i obcokrajowych. Najpierw historia Niemiec w wieku XIX — w końcu historia starożytnych rzymian, greków, asyryjczyków, egipcjan, chińczyków i t. d., a w środku wieki średnie z germanami, celtami, słowianami i t. d. Widzimy z tego, jak dalece nowatorską i głęboką jest erudycja Wilhelma II, skoro się na nią złożyło bardzo mało — u nas nawet — znane dzieło jednego z największych tegoczesnych historyków polskich.

Jeśli tedy w przyszłych naszych przeglądach politycznych wypadnie raz po raz zastosować radę cesarza Wilhelma, niechże to nam nie będzie poczytane za ślepe naśladownictwo rzeczy cudzoziemskich, gdyż chodzi tu istotnie o realizację pomysłu najczyściej i najniezawodniej polskiego.

Zapewne, nie wszędzie metoda prof. Wojciechowskiego, przejęta i całej ludzkości świeżo ogłoszona przez cesarza Wilhelma da się wprowadzić do rozważania bieżących spraw politycznych, w każdym razie spróbujemy użyć jej w dwóch tegorocznych przeglądach spraw międzynarodowych, jakie nam jeszcze pozostały na mocy kalendarza juljańskiego.

Krajowiec.

Wiadomości polityczne.

Niemcy. Cesarzowa niemiecka powiła w dniu 5 (17) b. m. syna; cesarz, obecny na przedstawieniu w Operze, sam zawiadomić polecił o tem publiczność «Times» otrzymał wiadomość z Berlina, że Wilhelm II potwierdził plan wzniesienia we Wrocławiu fortecy pierwszorzędnej.

Austro-Węgry. Rokowania austro-niemieckie w kwestji z mian taryfowych nie doprowadziły do pożądanego rezultatu, jak donosi «Ag. Wolffa» z dnia 8 (20) b. m., nowe w tymże przedmiocie narady odbędą się w Berlinie w drugiej połowie stycznia.

Turcja. Pomimo pogłosek o zgodzie W. Porty z patriarchą ekumenicznym, konstantynopolska depeza «Ag. Havasa» z dnia 6 (18) grudnia donosi, że wymagania patriarchy w kilku punktach nie mogły być uwzględnione przez W. Portę, która na to mianowicie przystać nie chce, ażeby od wyroku patriarchy w sprawach testamentowych niewolno było apelować do władz tureckich.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

> Cesarzowa niemiecka Augusta-Wiktoria powiła szóstego z rządu syna. Jestto drugi syn, urodzony po wstąpieniu na tron cesarza Wilhelma II-go. W Operze był cesarz obecny na przedstawieniu «Tannhäusera», lecz zaraz po pierwszym akcie teatr opuścił. Po drugim akcie wystąpił reżyser pan Tetzlaff i przemówił w te słowa do publiczności:

«Najj. pan polecił zawiadomić zgromadzoną publiczność, iż o godzinie 7¼ urodził mu się syn». Zagrano następnie hymn narodowy, którego publiczność stojąc wysłuchała.

> Cesarz Wilhelm ofiarował swój portret ministerjum oświaty. Portret ten ma być umieszczony w sali zgromadzeń ministerjum. Jak donosi «Nowoje Wrem.», cesarz własną ręką podpisał pod portretem swoim: «*Sic volo, sic jubeo!*».

> Labruyère za artykuł o Podlewskim, umieszczony w «Eclair», otrzymał zgóry 5,000 franków, a po wydrukowaniu, według umowy, redakcja wypłaciła mu drugie 5,000 franków.

> Towarzystwo przyjaciół Rosji, w Paryżu na ogólnem zgromadzeniu swych członków, jak donosi «Now. Wrem.», postanowiło rozwiązać się. Motywy tego postanowienia są następujące: poselstwo ruskie w Paryżu zachowało się arcybojętnie, rząd francuzki również odmówił uznania administracyjnego, a więc prawa urządzania meetingów i asocjacji. Towarzystwo więc, nie chcąc narażać się i Rosji, a przynajmniej jej przedstawicielowi w Paryżu, i rządowi francuzkiemu, rozwiązuje się.

> Paryżki «Siècle», jak donoszą do «Nowoje Wremia», podaje, że zgromadzenie członków sądu, które przed paru dniami miało miejsce w kancelarji jeneralnego prokuratora, postanowiło wytoczyć proces Labruyèrowi, Gregoirowi i paniom Severine i Duquercy, oraz wszystkim osobom, które w taki lub inny sposób dopomogły ucieczce Podlewskiego.

> Pismo niemieckie «Nord und Süd» ogłasza, że wkrótce zamieszczą będzie pamiętniki Ferdynanda Lassala. Pamiętniki te znalezione zostały w papierach, pozostałych po śmierci hrabiny Hatzfeld, która, jak wiadomo, w wielkiej żyła przyjaźni z Lassalem.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 12 grudnia v. s.

Dnia 10 b. m. minęło ćwierć wieku od chwili wydania ukazów grudniowych, ograniczających prawa nabywczę osób pochodzenia polskiego w 9 guberniach zachodnich. Rocznicy tej poświęca miejscowy organ «Wil. Wiest.», № 266, ciekawy artykuł, zawierający historję prawodawczą rzeczzonego ukazu. W historii tej dadzą się wyróżnić dwie metody postępowania: jedna bezpośrednio zdążająca drogą ulg i ofiar pieniężnych ku wzmocnieniu i rozwojowi ruskiej własności ziemskiej w kraju zachodnim, i druga, pośrednia, mająca na celu ograniczenie wolności nabywania dla polaków. Wedle informacji «Wiestnika», z początku miano na względzie tylko pierwszą reformę. W tym duchu składane były projekty jenerał-gubernatorów Mirkowicza i Nazimowa, oraz mińskiego gubernatora Siemionowa, projekty, które do r. 1863 pozostawały na papierze. Nawet cieszący się niezmiernym wpływem i stanowiskiem wyjątkowem hr. Murawjew, nie zdołał narazie zmienić pierwotnych planów rządu. W czasie jego administracji d. 5 marca 1864 r. wprowadzono tylko przepisy o ulgach, przywilejach i pożyczkach przy nabywaniu dóbr w prowincjach zachodnich, a nawet projekt przymusowej sprzedaży majątków sekwestrowanych osobom pochodzenia ruskiego przyjęty nie został. Sam hr. Murawjew w swych pamiętnikach («Russk. Starina», 1883 r., str. 136), powiada: «Przełom widoczny w poglądach Najjaśniejszego Pana na konieczność mego systemu rusyfikacji kraju zachodniego dokonał się dopiero w rok przeszło po mojem ustąpieniu». Lecz i pierwsze miesiące administracji jenerała Kaufmanna nie odstępują zrazu od pierwszej metody bezpośrednich ulg w polityce agrarnej: taką była wydana w d. 23 lipca 1865 r. instrukcja o nabywaniu dóbr skarbowych przez osoby pochodzenia ruskiego, i dopiero akt 10 grudnia stanowczo nową politykę inauguruje i zaznacza. Odtąd prawodawstwo rozwija się w obu kierunkach, z przewagą polityki ograniczającej, której znamiennem potwierdzeniem były akty grudniowe z r. 1884 i akty o cudzoziemcach. Pośredni objaw działalności prawodawczej w duchu po-

parcia rzeczowego własności ruskiej można widzieć w rozciągnięciu operacyj banku szlacheckiego (choć i w danym wypadku istnieje klauzula w duchu polityki ograniczającej) i w świeżo zaprojektowanem Towarzystwie dla nabywania własności ziemskiej w kraju zachodnim. Ten ostatni objaw nie pozbawiony jest specjalnej doniosłości, jako dowód społecznej inicjatywy, wspierającej politykę rządu. To też pisma ruskie podkreślają i wynoszą wielce ten projekt, uważając go za konieczne dopełnienie aktów grudniowych, które, zdaniem np. «Swieta» (patrz «Przegląd prasy» w N-rze bieżącym), niedostatecznie odpowiedziały oczekiwaniom. Cyfry wszakże, przytoczone przez «Wil. Wiest.», wskazują przeciwnie, że zestawiając obszar własności ruskiej w dniu 1 maja 1863 i 1 stycznia 1889 r., zauważymy wzrost jej w trzech tylko guberniach litewskich o 888,624 dzies.

W tych dniach zakończyła swe obrady komisja celna po nader gruntownem i pracowitem rozpatrzeniu rozmaitych artykułów taryfy celnej. Dzieło komisji, wbrew przewidywaniom pism zagranicznych, mylnie przyjmujących skrajne protekcyjne aspiracje moskiewskiego komitetu giełdowego za opinie sfer rządzących, nie odznacza się zasadniczymi zmianami. Jeżeli się raz uzna w zasadzie system protekcyjny jako słuszny, to bezwarunkowo można się zgodzić na zastosowanie tej zasady przez komisję, która raczej pogodziła i usystematyzowała, niż zmieniła obecną taryfę. W głośniej np. kwestji machin rolniczych, jak wiadomo, utrzymało się cło dotychczasowe 70 kop., a nawet dla potrzebnych w rolnictwie lokomobil ustanowiono pewne ulgi, puszczając je taniej niż inne maszyny parowe. Niestuszne więc i nieprawdziwe były głosy w parlamencie niemieckim przy rozprawach o cło zbożowem, oskarżające rząd ruski o chęć zerwania stosunków handlowych z Niemcami. Owszem, jak o tem świadczy petycja, złożona przez gdańską izbę handlową, rząd ruski gotów jest zrobić pewne ustępstwa (np. w taryfach kolejowych) dla utrzymania dotychczasowych form zamiany międzynarodowej. Swoją drogą wszystkie te racje nie przekonują, zdaje się, rządowi niemieckiego na punkcie cel zbożowych choćby dla względów fiskalnych, to jest znacznych dochodów skarbowych, jakie rząd ten z owego źródła czerpie.

Wpływowe pisma ruskie wskazywały niejednokrotnie na niedogodności, jakie nastęrczyć mogło zastosowanie nowego kodeksu karnego dla Finlandji, zatwierdzonego w roku bieżącym. Podnoszono szczególnie sprzeczność postanowień kodeksu z podstawami prawa państwowego Rosji, z poglądem prawa ruskiego na przestępstwa polityczne, a również niedokładne określenia postępowania karnego względem obywateli ruskich w Finlandji. Ogłoszono obecnie w gazecie urzędowej W. Księstwa manifest Najwyższy, odraczający termin wejścia kodeksu w wykonanie. Kodeks ten został z rozkazu Najwyższego przejrany przez ministra sprawiedliwości i zarządzającego wydziałem kodyfikacyjnym przy radzie państwa, wraz z jenerał-gubernatorem Finlandji i ministrem sekretarzem stanu dla spraw W. Księstwa. Manifest Najwyższy głosi, iż przejrana w ten sposób ustawa zostanie przedłożoną stanom ziemskim Finlandji i zatwierdzoną ostatecznie wówczas, gdy sejm po rozpatrzeniu przedstawi ją Monarsze. Stosowane obecnie przepisy postępowania karnego względem obywateli

ruskich w Finlandji i obywateli fińskich w Rosji pozostają nadal bez zmiany.

TEATR POLSKI.

W ciągu ubiegłego tygodnia artyści teatru polskiego wystawili aż trzy nowe utwory oryginalne. Wystawione utwory nazywamy «nowymi», gdyż, oprócz granej przed siedmiu laty «Emigracji chłopskiej» Anczyca, którą trupa p. Kościelskiego wznowiła, i «Dwór we Włodkowicach» Z. Przybylskiego, i «Mąż z grzeczności» Abrahamowicza i Ruszkowskiego oglądaliśmy po raz pierwszy. Jakkolwiek «Emigracji chłopskiej» i z wieku i z urzędu zaszczyt ten się należy, ażeby o niej mówić na początku, o utworze samym, niegdyś, przed kilkunastu laty, przecenianym, dzięki nazwisku autora nadzwyczaj popularnego i sympatycznego, dziś niewiele powiedzieć można. «Emigracja» w dziejach naszej literatury dramatycznej zajmuje bardzo zaszczytne stanowisko: jest to utwór, dzięki któremu w przeciągu ostatniego dwudziestolecia autorowie dramatyczni zwrócili się do tematów ludowych. Po Anczycu w tej dziedzinie pracują głównie: Galasiewicz i Mellerowa, nie licząc mniej utalentowanych, a Sewer stworzył rzecz tak piękną, jak «Hanusia», po której dać nam powinien coś jeszcze bardziej skończonego. Ale świat postępuje. «Emigracja» Anczyca jest jednym z dowodów tego postępu. Dziś stanowczo już środki, jakimi działać chce Anczyca na swych słuchaczy, są zanadto naiwne, a scena w jego utworze nie jest bynajmniej odzwierciedleniem życia. Anczyca chciał wykazać, że emigracja jest złą, o co się nikt spierać nie będzie, ale nadużył niejako prawa pisarza, bo nie wziął z życia tego, co ono daje, ale nagłą je i złamał prawa, rządzące rozwojem zarówno jednostek, jak i ich ogółu, w celu dowiedzenia obranej tezy. Ztąd jego chłopcy są raczej «kmiotkami», przymioty ludzkie — bohaterkami czynami, a wady ich — zbrodniami. Przesada ta w szczegółach, jak i w całości, dziś już nawet niewybrednych widzów razi, a ci, na których mogłaby sprawić pewne wrażenie, do teatru nie uczęszczają wcale. Anczyca, tworząc «Emigrację chłopską», miał na celu widza, który ma zamiar udać się do Ameryki, a tymczasem faktycznie w sali teatralnej takich ludzi niema wcale. Chęć nauczania, która z każdej widniejącej sceny, odsunęła na drugi plan dbałość o artystyczną stronę utworu. Artyści teatru naszego wszelkich dokładali starań, ażeby «Emigracja chłopska» przedstawiała się jaknajlepiej, ale pomimo to utwór ten nie mógł tak się podobać, jak grana przedtem «Hanusia». Dydaktyka ustąpić musiała pierwszeństwa prawdziwej, twórczej sztuce...

«Dwór we Włodkowicach» p. Z. Przybylskiego jest czteroaktową sztuką teatralną. Zbudowana na wzór i podobieństwo bardzo wielu innych utworów dramatycznych, sztuka ta jest niejako odbiciem ich i streszczeniem, zogniskowaniem. Autor i osoby działające i przebieg akcji wzorował na znanych znakomitych dziełach obcych i naszych dramaturgów. Zwykle dzieje upadku «dworu wiejskiego», który nabywa dorobkiewicz-mieszczuch, posiadający rezolutną córkę na to, ażeby ją wydać zamąż za syna dawnego dziedzica tego «dworu», który w ten sposób wraca do dawnych posiadaczy — toć to i znane, i oklepane, ale bądź co bądź, w ogólnych zarysach prawdziwe. P. Przybylski wybornie zna tajemnice scenicznego powodzenia i dlatego, często wbrew nawet prawdzie, wysuwa na pierwszy plan wszystko, co może się podobać, rozśmieszyć lub rozczulić. Utwór ten dał możliwość po raz pierwszy wykazania istotnego talentu p. Kisielewskiemu, który rolę eks-obywatela, zajmującego się stręczeniem przy sprzedaży i kupnie majątków, grał wybornie. Inni artyści, a szczególnie pani Kościelcka, panna Borawska i p. Bolesławski, grali bardzo dobrze.

Trzeci z kolei w ubiegłym tygodniu wystawiony utwór jest dziełem spółki autorskiej pp. Abrahamowicza i Ruszkowskiego p. t. «Mąż z grzeczności». Jest to farsa w ścisłym i szlachetnym tego wyrazu znaczeniu, farsa wyborna, a tem przyjemniejsza sprawiająca wrażenie, że oryginalna. Chętnie przebaczymy autorom to wszystko, co przyniesli na swojski grunt z obczyzny (bo że «grzecznych» mężów wielokrotnie sami widywać musieli w utworach francuzkich, to pewna), za to

samo, że ich «mąż z grzeczności» jest rzeczywiście tak świetnie pomyslanym i takim nawskroś naszym, że aż przyjemnie patrzeć na tarapaty, w jakie zbytnia grzeczność go wpakowała. Dwa pierwsze akty zwłaszcza są wyborne, trzeci nieco słabszy, ale to już taki los wszelkich ostatnich aktów! Inne postacie, począwszy od kapitana, żony, która jest ofiarą zbytniej «grzeczności» swego małżonka, jej matki, jej ciotki, a skończywszy na pokojówce, wszystkie żyją i ruszają się żywo, potęgując wrażenie bardzo dowcipnej całości. Treści nie podajemy, sądzimy, że wesoła i bardzo dowcipną tę farsę każdy zechce zobaczyć.

Rola «męża z grzeczności» w osobie p. Mielnickiego znalazła wybornego interpretatora. Wszyscy inni artyści grali również bardzo dobrze.

W niedzielę trupa polska wystawia «Małżeństwo Apfel», sensacyjną komedję K. Zalewskiego, która z pewnością liczny zgromadzi zastęp widzów.

Zoil.

Ucieczka Podlewskiego.

Dzięki p. Labruyèrowi; eks-redaktorowi bulanzystowskiej gazety «Cocarde», który ogłosił w gazecie paryskiej «Eclair» szczegóły ucieczki Podlewskiego, a następnie dzięki rewelacjom kilku innych jeszcze osób, możemy podać prawdopodobny obraz tej ucieczki, wielce przypominającej sensacyjne romanse kryminalne. P. Labruyère opowiada, że na wezwanie pewnej damy, która nie znała go wcale dotąd, zgodził się dopomóc uciec Podlewskiemu. Miał on dwa cele podejmując się tego: chciał wybawić od kary «fanatyka idei» i dowiedzieć, że reporterzy są zdolni do czynów heroicznych. W tym celu zaproponował redaktorowi gazety «Eclair», dostarczenie artykułu reporterskiego bardzo sensacyjnego. Redaktor się zgodził i wyliczył natychmiast pieniądze.

P. Labruyère zażądał 5,000 franków zgóry i drugie 5,000 fr. po napisaniu i zamieszczeniu artykułu, o treści którego przy umowie żadnej wzmianki nie było. Według opowieści nadzwyczaj zręcznego tego reportera, wypada, że pewnego razu, w chwili gdy znajdował się u pani Severin na śniadaniu, zjawiła się jakaś dama, która prosiła go o pomoc w przewiezieniu Podlewskiego przez granicę. Labruyère z początku się wahał, ale nleży namowom pani Severin, współpracownicy gazety «Gaulois», pisującej pod nazwiskiem Renée, i zgodził się na propozycję. Zalutwiwszy kwestję pieniężną z redaktorem gazety «Eclair», Labruyère uprosił dwóch swoich kolegów, dawnych wojskowych, ażeby podjęli się pewnych ról w tej sztuce. Podlewski miał się stawić w pewnym miejscu o oznaczonej godzinie, z kądem go Labruyère miał zawieźć na dworzec drogi żelaznej ljońskiej. Podlewski przebrany, tak że go poznać nie było można, rzeczywiście się stawił. Labruyère widział go wówczas po raz pierwszy w życiu. Na dworcu drogi żelaznej dwaj zamówieni przyjaciele już oczekiwali na nich. Przedtem jeszcze w gazetach zjawiła się wiadomość, że Labruyère udać się ma na pojedynkę z tajemniczą jakąś osobistością do Tryestu. Dwaj przyjaciele odgrywali rolę sekundantów, Podlewski zaś — doktora Wolffa. Na dworcu udało im się zwieść tropiących ich widocznie agentów policyjnych przez to, że Labruyère z naczelnikiem stacji rozmawiał, a nawet podobno (czemu przeczy naczelnik) dostał od niego rekomendację do naczelnika stacji pogranicznej, ażeby nie robiono im trudności. W ten sposób przedostali się szczęśliwie do Turynu, z kądem pojechali do Tryestu. Tutaj Podlewski wsiadł na statek amerykański, a Labruyère i jego koledzy wrócili do Paryża. Kiedy opowieść ta zjawiła się w «Eclair», z początku nikt jej wiary nie dawał. Władze sądowe nie pomyślały nawet o tem, ażeby ze wskazówek skorzystać.

Od chwili spełnienia zbrodni do ucieczki upłynęło dwa tygodnie. Przez ten czas Podlewski przebywał w Paryżu. Niejaki Gregoire, dziennikarz, z przekonania anarchista, oświadczył w tejże gazecie «Eclair», że Podlewski po spełnieniu zbrodni przyszedł do niego i prosił o pomoc. Gregoire polecił go swej znajomej i dopiero 3 grudnia postanowił prosić Labruyère o przewiezienie winowajcy przez granicę do Tryestu. Zkądinąd znów pani Duc-Quercy, żona rewolucjonisty, ogłosiła, że to do niej przyszedł Podlewski i że to ona umieściła go u Gregoira. Podlewski cały czas leżał w łóżku, które opuścił dopiero wówczas, kiedy Labruyère przywiózł mu ubranie nowe za 400 fr. i zabrał go z sobą. Pani Duc-Quercy zapewnia, że nigdyby o tem nie pisała, gdyby nie gadatliwość Labruyère, który niepotrzebnie rozgłosił to, co powinien pozostać tajemnicą. Gazeta anarchistów «Bataille» zdanie to podziela. «Intransigeant» zaś podaje, że Podlewski po

spełnieniu zabójstwa udał się do siebie, z kądem go przyjaciele uprowadzili i umieścili w bezpiecznym miejscu, a następnie ułuli mu ucieczkę. Reporter gazety «Gaulois» z rozmowy z właścicielem salonu franko-ruskiego p. Bernowem, wyprowadził wniosek, że Podlewski popełnił morderstwo w celu grabieży. Bernow jest przekonany, że opowieści o ucieczce są zmyśnione, a Podlewski uciekł sam, dzięki temu, że znalazł się w posiadaniu znacznych pieniędzy.

Władze sądowe z początku nie wierzyły rewelacjom Labruyère i, zdawało się, że go nie pociągną do odpowiedzialności. Kiedy jednak pan Gregoire, a potem pani Duc-Quercy wystąpili z potwierdzeniem opisanych przez Labruyère głównych faktów, wówczas prokurator jenerałny p. Quesnay de Beaurepaire, prokurator rzeczypospolitej p. Banaston i pp. Lozé, prefekt policji, oraz p. Guillot, sędzia śledczy, postanowili aresztować pp. Labruyère, Gregoira i panią Duc-Quercy. Wszyscy troje żadnej opozycji nie stawiali. Stawieni przed p. Guillot, sędzią śledczym, zeznali co następuje: pani Duc-Quercy twierdzi, że wszystko, co opowiedziała w gazecie «Echo de Paris», jest zupełną prawdą.

— Spodziwałam się, że będę aresztowaną. Nie mogłam jednak milczeć, gdyż nie chciałam, ażeby Gregoire odpowiadał za to, do czego ja go namówiłam. Chciałam go od odpowiedzialności uwolnić, tak samo, jak on to chciał zrobić względem Labruyère.

Labruyère oświadczył, że strona polityczna wcale go nie obchodziła, a widział tylko w osobie Podlewskiego nieszczęśliwą istotę, którą chciał ratować.

Gregoira nie aresztowano, gdyż opuścił Paryż zaraz po napisaniu listu do gazety. Żona jego zapewniła, że wyjechał na parę dni i że nie omieszka się stawić w prefekturze zaraz po powrocie.

Wkrótce więc sprawa ta rozegra się przed krótkimi sądy poprawczego.

PRZEGLĄD PRASY.

«Swiet» z radością wita projekt ustawy «Ruskiego Towarzystwa dla nabywania dóbr w prowincjach południowo-zachodnich», który, jak twierdzą gazety, w chwili obecnej znajduje się w radzie państwa. «Swiet» powiada, że projekt ten

zasługuje na największe uznanie i na najpilniejszą uwagę. Od lat dwudziestu pięciu władza rządowa ustanowiła zasadę niewzruszoną co do rozwoju i podtrzymania własności ruskiej w kraju zachodnim, a jednak dotąd ważna ta sprawa państwowa i narodowa posuwa się bardzo powoli.

Wszelkie ograniczenia co do nabywania ziemi nie dopięły skutku, gdyż, zdaniem gazety, przyczyniły się do przejścia ziemi z rąk polskich do rąk wszelkich narodowości, z wyjątkiem tylko ruskiej. «Swiet» jest zdania, że główną tego przyczyną jest brak kapitałów, gdyż jedynymi nabywcami ziemi w kraju południowo-zachodnim będą tylko ludzie, którzy koniecznie finansowego poparcia potrzebują. Dotychczasowa działalność banków w tym kierunku była niedostateczną.

«Nowo powstające Towarzystwo — kończy «Swiet» — przyniesie najrealniejszą korzyść, jeśli będzie dawać środki nietylko na kupienie ziemi, ale i na zaprowadzenie racjonalnego gospodarstwa. Należy tylko z tego patriotycznego Towarzystwa usunąć wszelki duch spekulacyjny».

W zeszytcie listopadowym miesięcznika «Russkaja Szkoła» znajduje się interesujący artykuł pana Krauze o egzaminach i stawianiu stopni w gimnazjach. Autor sądzi, że jedno i drugie stało się, w swojej obecnej formie, powodem panującego dziś w szkole «bezdusznego formalizmu».

Jednym z warunków — powiada p. Krauze — przyczyniających się do wzmożenia przygniatającego działania szkoły na ducha uczącej się młodzieży, jest istniejący system egzaminów i oceny postępów uczniów za pomocą stopni. Wystąpienie zadanych lekcji stało się alfa i omegą nauczania, stawianie stopni — raną, trawiącą organizm szkolny. Nie mówią już o tem, że całe nauczanie gimnazjalne redukuje się w praktyce do jęszczenia i stawiania stopni, zaleca się jeszcze przed każdym kwartałem powtarzanie dotychczasowego kursu i stawianie się odpowiedzialnymi uczniów dla wystawienia stopnia kwartalowego. Nowa kontrola ma miejsce w końcu roku szkolnego i na jej podstawie stawia się stopień roczny, który ma znaczenie decydujące... nie dla promocji ucznia, lecz tylko dla dopuszczenia go do egzaminów. Potem następują egzaminy. Trzeba widzieć, z jaką obawą egzaminand podchodzi do stołu, jak drży ręka jego, kiedy bierze bilet, a głos, kiedy odpowiada! Błede, wyciągnięte, pokryte po-

tem twarze, zaczerwienione od bezsenności oczy, ponury, rozpaczliwy lub wystraszony wyraz, splątane odpowiedzi kilku śmiałych i pewnych siebie młodzieńców, należących zwykle do liczby mierznych lub nawet słabych uczniów, nie wpływa na zmianę smutnego tonu rozciągającego się przed egzaminatorami obrazu. To umęczenie tyłu młodych istot, przypadające w dodatku równocześnie z porą odrodzenia i rozkwitu całej natury, wywołuje nie bezpodstawnie szemranie rodziców i zraża każdego rozumnego pedagoga, który uważa egzamin za czczą formalność i stawia zwykle taki stopień, jaki uczeń miał od niego w ciągu roku. Dopiero, że przez czas chociażby tylko w paru klasach odbywających się egzaminów w całej szkole panuje zamęt i o zachowaniu zwykłego w ciągu roku porządku nie ma nawet mowy. Każdy znający stosunki szkolne wie, że nastanie egzaminów w kilku klasach jest końcem porządku nauki we wszystkich».

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Z rozkazu p. ministra komunikacji, departament dróg żelaznych rozesłał do wszystkich Towarzystw dr. żel. cyrkularz, zobowiązujący rzeczono Towarzystwa do zwracania uwagi na wskazywane przez prasę nieporządki lub nadużycia drogi, należącej do danego Towarzystwa. Winni mają być pociągani do odpowiedzialności, a w razie, gdyby wiadomość przez gazetę podana okazała się fałszywą, w takim razie po sprawdzeniu i przekonaniu się o tem, należy natychmiast zakomunikować gazetom zaprzeczenie lub wyjaśnienie, z których kopje powinny być przesłane do departamentu. Niezamieszanie zaprzeczenia lub wyjaśnienia w gazetach p. minister rozkazał uważać za dowód, że podana wiadomość była prawdziwą i powinna pociągnąć za sobą właściwą karę ze strony ministra komunikacji.

× Projekt ustawy «Ruskiego Towarzystwa właścicieli ziemskich», o którym poprzednio wspominaliśmy, został przedstawiony rządowi do zatwierdzenia. Rzeczono Towarzystwo ma za zadanie skupowanie majątków ziemskich w kraju południowo-zachodnim i sprzedaż takowych na najdogodniejszych warunkach osobom ruskiego pochodzenia.

× Ministerstwo spraw wewnętrznych postanowiło wprowadzić w życie przepisy obowiązujące dla budowli wiejskich. Na zasadzie przepisów tych nikt nie będzie mógł stawiać we wsi budynków nowych bez szczególnego w każdym wypadku zezwolenia władz gminnych, a władze te przestrzegać winny, by pomiędzy budynkami istniały wskazane w ustawie budowniczej przedziały.

× Zarząd dróg żel. poł.-zachodnich od r. 1880 zajęty jest sprawą budowy domów mieszkalnych dla urzędników i oficyalistów. W tym celu zarząd dwa razy otrzymywał od rządu pożyczkę po 400,000 rs., a obecnie otrzymał jeszcze 200,000 rs.

KRONIKA PETERSBURSKA.

— Kapitan Grabczewski d. 8 grudnia powrócił do Petersburga ze swej podróży po Azji środkowej, która trwała 7 miesięcy. Członkowie wyprawy kapitana Grabczewskiego zrobili pomiary 7,000 wiorst po za granicami Rosji, oznaczyli położenie astronomiczne kilkudziesięciu punktów, określili 360 wysokości, zdjęli 250 widoków miejscowości i typów, a nadto przywieźli znaczne kolekcje zoologiczne i botaniczne, które kapitan Grabczewski ofiarował Towarzystwu geograficznemu. Między innymi podróżnik przywiózł wyzory nefrytu (jest to twardy kamień z tej samej rodziny, co blyszcz rogowy azbest, używany przez azjatów na amulety) i instrumenty, używane do obrabiania tego kamienia. Wkrótce p. Grabczewski zda sprawę ze swej podróży w Tow. geograficznemu.

— Nowy zakład naukowy. Książę Aleksander Oldenburski ofiarował rządowi swój wspaniały urządzonej zakład medycyny doświadczalnej, gdzie, jak wiadomo, robione także były próby szczepienia kochiny. Zakład ma być przekazany do użytkowania departamentowi lekarskiemu ministerstwa spraw wewnętrznych.

† Grzegorz Danilewski, znany powieściopisarz ruski, zmarł d. 6 grudnia r. b. o godz. 6 rano po krótkich lecz ciężkich cierpieniach. Był on

członkiem rady zarządu prasy i głównym redaktorem urzędowej gazety «Prawitelskiennij Wiestnik».

— P. Tomasz Bohdanowicz, architekt, wychowawiec petersburskiej akademii sztuk pięknych, przed paru laty nagrodzony złotym medalem za projekt, nadesłany na doroczną wystawę akademicką, otrzymał stopień akademika architektury.

— Koncert na korzyść Towarzystwa dobroczynności. W trakcie organizowania koncertu na korzyść naszego Towarzystwa dobroczynności tyle było obietnic i odmów ze strony artystów, że program mógł być ogłoszony tylko przed rozpoczęciem koncertu. Okoliczność ta jednak nie wywarła złych skutków, gdyż sala była zupełnie zapełniona. Sądząc zaś z hucznych oklasków, należy wnioskować, że publiczność nie spotkała zawodu. Wielką szkoda, że panna Eugenia Janowska z powodu przeziębienia nie mogła wziąć udziału w koncercie. Z wokalistów stanęli na estradzie: baryton Ughetti, dyrektor włoskiej opery w trupie p. Bernard'a, której przedstawienia rozpoczęła się dopiero 7 stycz., i pani Panajewa-Karcewa. Pierwszy wykonał hiszpańską piosnkę Alvaręza «Ojos Negros» («Czarne oczy») z wielką werwą. Piosnka ma charakter czysto narodowy, a ponieważ p. Ughetti sam jest hiszpanem, więc wymienienie wywiązał się z zadania. Prócz tego odśpiewał on romans z «Le Roi de Lahore» Massenet'a i bardzo poetyczną barkarolę z opery «Don Sebastiano» Donizetti'ego. Wszystko co śpiewała pani Karcewa, udało się jej znakomicie, a śpiewała niemało: dwa romanse Czajkowskiego: «Zaczem?», «Dien-li carit», romans po włosku młodego dyletanta-arystokraty, księcia S. Wołkońskiego, arję z opery «Naręczona z Koryntu» p. Erazma Dłuskiego i piosnkę «Skrzypki-swatem» Kratzer'a, po polsku. Wykonanie odznaczało się wysokim poczuciem artystycznym, smakiem i ekspresją. To też drżała sala od oklasków... Reszta wykonawców składała się: z pana Izraëla, młodego skrzypka z tutejszego konserwatorium, wykonał on «Berceuse» p. Bleichmana, młodego dyletanta, bardzo znanego w tutejszych kołach artystycznych, «Souvenir de Posen» i «Obertasa» Wieniawskiego. Panna Kühne, też młody talent, prześlicznie i z wielkim urokiem zagrała na arfie parę utworów, z nich jeden «Legenda» Zabla. Najwięcej jednak pracy przypadło pannie Marji Wąsowskiej, gdyż we wszystkich trzech oddziałach musiała ona wystąpić i naogół wykonała aż siedm utworów, mianowicie: «Auf Flügeln des Gesanges» Mendelssohna, «Tarantellę» Moszkowskiego, «Arję» Leszczyńskiego, «Walc» Schütta, «Rapsodję» i «Etudę la Campanella à la Paganini» Liszta i «Fantazyę», na motyw Krakowiaka, Paderewskiego. Powodzenie młoda artystka miała ogromne. Technika i siła zadziwiająca, ale nie w tem główna zaleta jej gry. Wykonując wszelkie pasaży z największą czystością i precyzją, p. Wąsowska wprawia w zachwyt tą swobodą, śmiałością, werwą i ciepłem, jakimi się odznacza jej interpretacja. W najwięcej szalonych przejściach, gdzie zdaje się instrument rozleci się w kawałki, rysunek, idea utworu, ani na chwilę nie traci swej jasności... Prócz muzycznego uroku, koncert niedzielny może pochwalić się i pewną tajemniczością. W drugim oddziale wystąpiła na estradę młoda, uroczą artystka. Huk oklasków powitał jej zjawienie się. Wypowiedziała ona monolog Pailleron'a «Le Refus» i wierszyk «Le Rayon de Lune» Bameau. Co za cudowna dykcja, jaka gracia, werwa, jakie odcienie w ekspresji! Pełna podziwu, wobec tak wielkiego talentu, publiczność wyniosła przekonanie, że z tajemniczą artystką może rywalizować chyba najznakomitsza z aktorek francuzkiego teatru, panna Marja Legault. Kończąc sprawozdanie o koncercie, nie możemy nie wspomnieć z uznaniem p. Erazma Dłuskiego. Zwykle akompanjator gra podrzędną rolę — jeżeli tej funkcji nie spełnia taki artysta jak p. Dłuski. Wytworny pianista dał się poznać jako utalentowany kompozytor. Odśpiewana przez panią Karcewę arja z jego opery zawiera dużo melodji i dramatyzmu i bardzo podobała się publiczności, która pokilkakrotnie wywoływała i śpiewaczkę i kompozytora.

— Koncert panny Wąsowskiej odbędzie się dziś, w sali Tow. kredytowego. Przypominamy o nim czytelnikom naszym.

— Koncert. Laureat zeszłoroczny konserwatorium, p. Eug. Holliday, daje w poniedziałek d. 17 b. m. własny swój koncert w Tow. kredytowym, poświęcając go w znacznej części Szopenowi.

— Oryginalny koncert odbędzie się w sobotę, dnia 15 b. m., w sali Kononowa; oto p. Alicya Schau, amerykańka, zagwiżdże publiczności — artystycznie i z wdziękiem, jak zapewniają ci, co słyszeli — kilka utworów Czajkowskiego, Dellibe'a, Arditti etc. Fortepian i orkiestra dopełniać będą koncert.

KRONIKA WARSZAWSKA.

Warszawa, 22 grudnia.

[Lucca. Zmierzch *divy*. Koncerty Rejsenauera i Barcewicza. Niedosze przedstawienia biblijne].

W dalszym ciągu koncertów mieliśmy drugi z kolei, po całorocznej przerwie, występ Lucci. Bywało ongi wielka *diva* uważała zawadzenie o Warszawę za zbyt niepopolitywanie swego *hors ligne* głosu, zresztą nawet pięciolublowe bilety niezdołne były zadowolnić *divy*, przyzwyczajonej nietylko do bajecznych oklasków, ale i do bajecznych dochodów. Dziś inaczej. Dziś pani baronowa Wallhofen bierze od swego warszawskiego impresaryja rs. 1,000 za występ i śpiewa nam z taką ochotą, jakbyśmy przez te lata, kiedy jej stopniowo ubywało głosu, rośli wciąż i rośli w znawstwo muzyczne i europejską powagę. Dziś ma jeszcze wszystko p. Lucca, czem ją świat obdarzył: ma olbrzymią sławę, prześliczne wspomnienia, kilkanaście orderów, moc wielką pieniędzy — nie ma już tylko tego, czem ją natura, niestety, na czas tylko pewien obdarzyła: nie ma młodości, piękności i głosu takiego jak ongi. Trzeba już teraz uciekać do nut niższych, które pięknie się dotąd jeszcze zachowały, trzeba dobierać arye i pieśni o powolniejszym tempie, trzeba nadrabiać metodą, frazowaniem, deklamacją, trzeba wreszcie, ach! śpiewać — przed warszawską publicznością... Dość powiedzieć, że dziś za marnych rs. 500 zgodziła się wielka Lucca uświetnić swym występem mały wieczór, zwykły śródowny, w naszym towarzystwie muzycznym. Używa też Warszawa Lucci co się zowie — a może kiedyś jaki emfaticzny kronikarz naszego życia zapisze na karcie dziejów, że my, myśmy to mieli zaszczyt oklaskiwać «labejdą pieśń słowika»!

Dodam nawiasem, że Lucca, urodzona w roku 1844, zaczęła śpiewać, jako uzaana od razu artystka, w r. 1859, zatem temu lat trzydzieści. Trudno, niesposób kilku pokoleń głosem swym... wypieścić; trzeba się na dwóch pokoleniach ograniczyć. To i tak dosyć, mojem skromnem zdaniem.

Mieliśmy tu jeszcze koncert Rejsenauera, specjalnie obecnie przez Warszawę ukochanego pianisty, który zawsze ma pełną u nas salę i gorące pochwały w dziennikach. Istotnie, wirtuoz to niepowszedni, odwiedza nas często, i nas zachwycając sam, jak przyznaje, bawi się tu znakomicie.

Zamknął długą seryę koncertów koncert Barcewicza, tłumny, huczny od oklasków bez końca i miary. Słusznie bo też. Znam niepospolitych znawców, którzy przenoszą grę Barcewicza nad akademicki spokój Joachima i zar Sarasatego. Dla mnie specjalnie jest jeden niedościgniony skrzypek na świecie, to Joachim, ale drugim — drugim jest już chyba nie kto inny, jeno Barcewicz. Gdyby się mógł oderwać na czas dłuższy od Warszawy, do której przyrósł jak mech do rodzinnej strzechy — długoby musiał po Europie szukać równych sobie wirtuozów-artystów.

Czesnik.

+ Wydział warszawski Towarzystwa popierania przemysłu i handlu odznacza się ruchliwością wielką w podnoszeniu spraw, stojących na porządku dziennym. Dwa posiedzenia ostatnie sekcji przemysłu rolnego poświęcone były kwestji dewastacji dóbr ziemskich i roztrząsaniu stosunku obecnej polityki celnej do potrzeb rolnictwa. W odczycie swym o dewastacji majątków ziemskich zaznaczył p. Plewako dwojakie zjawiska tego przyczyny: finansowe i moralne. Zdaniem p. Plewako oddawanie majątków w administrację wierzycieli zapobiegłoby w wielu razach dewastacji; środkiem zapobiegawczym byłoby także wyjaśnienie wyrazu prawnego «nieruchomość z przeznaczenia», do której rozporządzenie namiestnika Król. z r. 1823 zalicza inwentarz żywy i martwy. W dzisiejszych bowiem stosunkach rolnik, któremu wierzyciele wekslowi, w większości żydzi lichwiarze, zabierają za długi inwentarz żywy i narzędzia rolnicze — nie może należycie uprawiać roli i dla zdobycia środków do życia dewastuje swe dobra. Większość sekcji nie zgodziła się na wniosek prelegenta, dotyczący stawiania sąsiadów do licytacji przymusowej dóbr ziemskich. Co do «nieruchomości z przeznaczenia» orzekła sekcja, iż rozumie ją w znaczeniu wspomnianego już rozporządzenia z r. 1823. Dodac należy, że tak też rozumieją obecnie termin ten urzędy sądowe, prezesi bowiem sądów okręgowych w Siedlcach i Piotrkowie wydali niedawno okólniki stosowne do komorników. Na posiedzeniu następnem sekcja rolnictwa wysłuchała referatu p. Tad. Zaleskiego w sprawie taryf celnych na nawozy i narzędzia rolnicze. Zaznaczył p. Zaleski, że rolnik z Królestwa płaci za narzędzia rolnicze o 188% więcej niż rolnik fiński, o 268% więcej niż niemiecki i o 362% więcej niż austriacki. Wywody swe oparł prelegent na znanym memorjale Towarzystwa wolno-ekonomicznego.

Rozpatrywano również sprawę cel od żelaza na posiedzeniu sekcji technicznej. P. Wojciechowski odczytał memoriał biura doradczego przy ministerstwie dóbr państwa, dla czuwania nad interesami producentów żelaza. Biuro to domaga się podwyżki cła od surowca, które wynosi obecnie w komorach portowych kop. 30, w komorach zaś lądowych kop. 36 od puda, motywując to żądanie faktem zwiększenia się produkcji żelaza od czasu podwyższenia opłaty celnej. Życzenia biura wywołały niezadowolone w szerokich kołach ruskich. Spotrzebowanie żelaza zmalało w Rosji z 48 mil. pudów w r. 1884 do 43 1/2 mil. w r. 1888. Konsumcja żelaza wynosi na głowę w Anglii 120 kilogr., w Belgii 81, we Francji 52, w Niemczech 44, w Rosji zaś tylko 6 1/2 kilogr. W warunkach takich pragnąć należy jaknajwiększego uprzywilejowania żelaza, a temu zaradzić może ułatwienie przywozu z zagranicy, co nie przeszkodzi wcale rozwojowi postępowemu przemysłu żelaznego w granicach państwa.

+ **Kanalizacja.** Wedle informacji «Kuryera Warszawskiego», otrzymano wiadomość od p. prezydenta miasta, generała Starynkiewicza, bawiacego w Petersburgu, iż oba ministery: spraw wewnętrznych i finansów, przyjęły w całej rozciągłości przedstawiony projekt czwartej seryi robót kanalizacyjnych, jak również i wypuszczenie 5-procentowych obligacji miejskich. Ostateczne zatwierdzenie tych robót nastąpi na najbliższym posiedzeniu komitetu ministrów.

+ **Katalog wystawców z Królestwa,** biorących udział w wystawie środkowo-azjatyckiej w Moskwie, jak zaznacza «Warsz. Dniwn.», wydany będzie tylko w języku ruskim.

LISTY Z PROWINCYI.

Radom, 3 grudnia.

[Sklep spożywczy w Sandomierzu. Teatr. Przedstawienia amatorskie i koncerty na cele dobroczynne. Wspomnienie pośmiertne].

□ Na początku roku bieżącego stowarzyszenie kilkudziesięciu mieszkańców miasta Sandomierza otworzyło w tem mieście «sklep spożywczy». Pierwsze miesiące istnienia sklepu zapowiadały mu świetny rozwój, lecz intrygi konkurencyjne przekupniów żydowskich, a bardziej jeszcze brak dozoru należytego nad sprzedającymi w sklepie, zmniejszyły znacznie obroty handlowe i spowodowały nawet deficyt w kasie. Mimo to jednak rzeczony sklep oddaje mieszkańcom miasta znakomite usługi. W Sandomierzu, jak wreszcie i wszędzie u nas, cały handel znajduje się w rękach żydów, którzy niemilosiernie wyzyskiwali konsumentów, sprzedając im lichy towar i nakładając nań zupełnie dowolne ceny. Z chwilą otwarcia sklepu stowarzyszonych, żydzi zmuszeni byli ceny towarów swoich podporządkowywać do cen sklepu spożywczego i sprowadzać towary w lepszych nieco gatunkach. Tym więc sposobem praktykowany przez nich dawniej wyzysk konsumentów zredukowany został do mniejszych znacznie rozmiarów. Obecnie, jak donosi korespondent do «Gaz. Radomskiej», obrót sklepu spożywczego w Sandomierzu przynosi tysiąc rubli miesięcznie i zapewnia pewne zyski stowarzyszonym. Niezbyt świetny stan owego sklepu korespondent przypisuje i tej okoliczności, że sklep nabywać musi towary nie z pierwszej ręki, lecz od spekulantów żydowskich i przy tej sposobności tenże korespondent komunikuje nam wysoce charakterystyczny fakt dziwnej niezarności naszej. Sandomierz w promieniu sześciomilowym posiada dwie fabryki cukru: Rytwiany (hr. Potockiego) i Częstocice (towarzystwa akcyjnego). Zdawałoby się tedy, że Sandomierz ma wszelką łatwość nabywania cukru wprost w fabryce. Tymczasem okazuje się, że obie cukrownie całą produkcję swoją oddają w monopol żydom: Rytwiany — niejakiemu Karpenowi ze Staszowa, a Częstocice — Zilberbergowi z Zawichosta, i że wskutek tego nikt nie może robić zakupu wprost w fabryce, lecz musi uprzednio wyjednać i zapłacić asygnację u żyda, a następnie dopiero udać się do fabryki o wydanie towaru. Zdaje się, że taka manipulacja nie może być korzystną ani dla producentów, ani dla konsumentów, i rzecz bardzo ciekawa, jakie są powody jej istnienia.

Od dawien dawna nie mieliśmy w Rado-

miu takiej obfitości przeróżnych przedstawień i produkcji artystycznych, jak w tegorocznym sezonie jesienno-zimowym. Gościli u nas z kolei trzy towarzystwa artystów dramatycznych: poznańskie pod kierunkiem pp. Skirmunta i Janowskiego, towarzystwo p. Kościeleckiego i nakoniec, trupa p. Szymborskiego. O ile dwa pierwsze cieszyły się powodzeniem, o tyle znów towarzystwo p. Szymborskiego doznało bolesnego zawodu i, po bezskutecznych usiłowaniach zjedwania sobie względów publiczności, dla zupełnego braku poparcia, zmuszone było przerwać przedstawienia. Obok teatru mieliśmy moc koncertów. Grali nam: Sliwiński, Aloiz i Melcer, a Myszuga śpiewał; ten ostatni na korzyść niezamożnych uczniów gimnazjum. Przedstawień amatorskich odbyło się cztery z rezultatem pieniężnym tak pomyślnym, że z funduszu, zebranego na korzyść uczniów gimnazjum, rada pedagogiczna uznała za właściwe 78 rs. pozostawić do swej dyspozycji na półroczu następne.

W tych dniach zmarł w Radomiu, w sile wieku, ś. p. Ludwik Karsz, właściciel zakładów garbarskich, na większą skalę prowadzonych. Zmarły był jednym z założycieli i przewodnikiem (jako prezes zarządu) wielce pożytecznej instytucji, istniejącej tu od lat kilkunastu p. n. «Kasy przemysłowców radomskich». Śmierć Karsza zasmuciła liczne rzesze robotników, którzy utracili w nim dobrego i troskliwego chlebobdawcę.

Zręda.

Marjampolskie, w listopadzie.

[Najazd na Preny synów Eskulapa. Wizyta gubernatora. Pożary. Mróz].

□ Do Pren na opróżnione miejsce po doktorze Muszalskim, który się przeniósł do Kowna, zjechało trzech lekarzy, a czwarty z sąsiednich Bałwierzyszek także reflektował na Preny, ale się wczas opatrzył. Na domiar tego jakiś maruder czy złośliwy zamieścił w «Kurjerze Codziennym» inserat o wakującem miejscu lekarza w Prenach. To jeszcze dobrze, że jeden z trzech już tu osiadłych lekarzy pośpieszył z zażegnaniami tego inseratu na szpaltach tegoż «Kurjera», bo gdyby ich jeszcze kilku tu przybyło, trzeba byłoby zawołać za Kalchasem «zawiele kwiatów!» Może kto pomyśli, że niezwykła intratność miejsca ściągnęła do Pren tylu synów Eskulapa? Bynajmniej, Preny z trzema tysiącami ludności, dziesięć dworów i dworów w dwumilowym półpromieniu (gdyż druga połowa idealnie zakreślonego koła leży już po za Niemnem) i bardzo problematyczna praktyka wśród włościan — oto cały teren działalności tutejszego lekarza. To też lekarz, osiadły w Prenach, przy najbardziej wyrobionej praktyce może mieć co najwyżej 2,000 rs. rocznego dochodu, czyli że trzech lekarzy musiałoby być przygotowanymi na bardzo skromną egzystencję. Właściwie też nie względy materialne były przyczyną tego najazdu, lecz koterijność małomiasteczkowa: Ponieważ właściciel apteki sprowadził jednego lekarza, więc partja przeciw-aptekarska drugiego, a żydki także chcieli zmanifestować swoją wolę, więc sprowadzili trzeciego. Obecnie jeden z nich wycofał się już ze szranek, a dwóch pozostało na pociechę cierpiącej ludzkości.

W dniu 31 października przybył do nas p. gubernator w towarzystwie inżyniera gubernialnego, celem lustracji szosy, przeprowadzonej już przed paru laty temu z Pren do osady Bałwierzyszek, ale niedawno dopiero co wykończonej. Szosę znalezione dobrze, szczególniejsze uznanie zyskała ukośna budowa mostków, dzięki czemu woda może przepływać swobodnie z rowu do rowu, nie obrywając kantów nasypu; za to szosa, prowadząca z Marjampola do Pren, świeżo na przejazd gubernatora wysypana żwirem, jest prawdziwą torturą dla koni.

Tegoroczny listopad zaznaczył się u nas pożarami. Raz po raz rozbłysła łuna na tej lub innej stronie horyzontu. W dniu 17 listopada wszczął się pożar w majątku Szaltupie, został jednak, pomimo silnego wiatru, w kilka godzin opanowany, tak że skończyło się tylko na zgorzeniu domu folwarcznego; dwór zaś, obory i wypelnione zbożem stodoły ocalały.

Cały listopad mieliśmy dość ciepły i deszczowy, termometr trzymał się ciągle wyżej zera, aż tu 25 listopada ścisnęło nas raptem 15°, a nazajutrz 18° mrozu. Miejsce błota zajęta gruda, miejsce siermiąg — kożuchy, a pod ścianami stodoł znalazło się wiele wróbli zmarzłych. Kilka tylko dni trwał ten gwałtowny szturm mrozu; dziś termometr pokazuje już tylko — 2°, ale Niemen stanął, co w naszych stronach rzadko kiedy dzieje się tak wcześnie.

Jota.

Z Mińskiej gub., 30 listopada.

[Mrozy. Zastój w handlu i przemyśle, nie tylko u nas, ale w całej Europie. Pożary. Morderstwa. Kwestya czynszowa. Zobojętnienie na wszystko. Odłuzanie fortun. Niezbędność poprawy obyczajów. Złodziejstwa w Mińsku. Śmierć Rud. Hruszwickiego. Skrzypek Erazm Pietkiewicz].

□ Mamy już zimę z trzaskającymi mrozami, z saną drogą, a jednak to nie ożywia rynku zbożowego, bo choć urodzaj nie tak świetny jak się spodziewano, gdy konsumcja wewnętrzna nie jest znaczną przy całkowitym braku przemysłu mękozielniczego w kraju, a cła paraliżują eksport, muszą więc rolnicy zbywać tanio wytwory kosztownie zdobyte. To powoduje coraz gorsze powikłanie interesów ziemian, którzy zamiast ratować się *najsystematyczniejszą pracą i oszczędnością*, znajdują jedyny sposób w pożyczkach bankowych, tak skutkujących chwilowo, jak *moscus* konającemu... Musimy to wszyscy wiedzieć, że ziemia nie jest realnością do uruchomienia, nie jest kapitałem żadnym, jak sądzono, tylko warsztatem pracy, z czego zaledwo powstała *renta* może stanowić gruntniejszą ewikcję dla pożyczki; wszelkie zaś obdłużenie własności ziemskiej na innej zasadzie, równa się bezprowrotnemu wywłaszczeniu. *Jestto ostatnie słowo nauki*, oparte na najsmutniejszym doświadczeniu wśród stosunków rolniczych całego ucywilizowanego świata.

Dzięki błędnemu zmieszaniu kapitału ruchomego z nieruchomą własnością ziemską i fałszywej teorii hipotek, bankructwo obdłużonego rolnictwa w Europie *jest faktem skonstatowanym*. Jeśli tedy na Zachodzie, tam, gdzie przemysł rozwinięty kolosalnie, położenie rolników stało się groźnem, to cóż mówić o nas?! Pożyczki, zaciągane na dobra, niezawodnie są *samowylaszczeniem* i niech nikt nie sądzi, aby z długu mógł wybrnąć wobec upadku cen na zboże, podniesionych podatkami kosztów wytworu. Strzeżmy się więc pożyczek jak ognia...

Jużem donosił o ustawicznych pożogach na wsi i koniecznej potrzebie zorganizowania straży ratunkowych w gminach; czego brak zupełny, pomimo ogólnych przepisów na papierze. W tej sprawie musi mieć koniecznie współdziałanie inteligencja, bez niej bowiem lud sobie nie poradzi w niczem.

Świeżo podpalono w Stwołowiczach (powiat nowogródzki) gumno ze zbożem dzierzawcy Hacickiego, przez co ten stracił do 18,000 rubli. W Cimkowiczach (pow. słucki) spłonęła gorzelnia kosztowna, a w pow. pińskim zgorzała duża wieś Mosiewiczze, przygotowując o ubóstwo kilkaset ludzi. O mniejszych pożarach nie wspominać, choć ich wszędzie pełno.

Ządza cudzego, chęć posiadania bez pracy — coraz bardziej rozwielmożnia się na patriarchalnym do niedawna poziomie społecznym. Przed paru tygodniami pisałem o okropnym wypadku wymordowania w Radoszkowiczach rodziny żydowskiej przez wyrostka wiejskiego, a teraz znowu niejaki młody włościanin Łukjanczyk usmiercił i ograł żyda Futermana pod Ochowem w pow. pińskim.

Kwestja czynszowa przymnożyła też smutnych faktów. Kiedy dla interesantów zdemoralizowanego, zaściankowego partykularza dokumenty archiwalne stały się najlepszym dowodem czynszownictwa, niejaki sprytny szlachcic z powiatu mińskiego, Stanisław Daszkiewicz, zajął się fabrykacją wrzeczonych nudań radziwiłłowskich. Wszystko się atoli wykryło prędko, bo administracja ordynacji nieświeżkiej przedsięwzięła skuteczne środki, więc oszust został jeszcze w roku przeszłym skazany do robót ciężkich przez wyrok jury mińskiej, — tem niemniej skutki niegodzłej roboty jego pozostały. Jakoż niedawno włościanin powiatu nowogródzkiego, Antoni Kondratowicz, na mocy falsyfikatu skazańca Daszkiewicza wszczął proces o ziemię, co go zaprowadziło aż na ławę kryminalną. Tym razem sąd przysięgłych w Nowogródku, biorąc pod uwagę «nierozwinięcie umysłowe podsądnego», wyniósł mu wyrok uniewinniający.

Czynimy jednak uwagę, że nic łatwiejszego każdemu oszustowi, jak się tłómaczyć

niepiśmiennością, pijaństwem i wszelkiego rodzaju niepożytecznością; Kondratowicz zaś nie tak głupi, skoro umiał zdobyć sobie dokument fałszywy i rozpocząć akcję bezczelną przeciwko dziedzicowi. Taki spryt chyba nie powinien był się uważać za okoliczność łagodzącą sprawę; to też, o ile wiemy, wyrok nie zrobił dodatniego wrażenia na obecnych...

Przed paru tygodniami p. burmistrz miński, hr. Czapski, zaniemógł był ciężko, lecz teraz nadchodzi pocieszająca wiadomość, że groźne niebezpieczeństwo ustąpiło i ten znany, arcypożyteczny działacz społeczny jest na drodze wyzdrowienia.

Pisze mi z powiatu nowogrodzkiego jeden ze świątłych i najzacniejszych ludzi: «W żadnym zakątku kraju może niema takiej obojętności na wszystko, jak u nas; żadnej łączności, żadnej pomocy wzajemnej. Każdy sam sobie zostawiony, nawet przy najlepszych chęciach, nic zrobić nie zdoła. Apatya cały nasz ogół objęła i tylko się wznoszą coraz to nowe gorzelnie lub ludzie nawet bogaci zakładają majątki w bankach bez najmniejszej potrzeby» i t. d.

Manja obdłużania fortun zaakcentowuje się istotnie coraz wyraźniej, świadcząc tem samem o braku wśród ziemiaństwa naszego najelementarniejszych pojęć o zasadach ekonomiki i niebezpieczeństwie z powodu obciążania długiem ziemi, która, według ostatniego słowa nauki, wcale się nie nadaje do takich operacji finansowych. Z tego względu polecamy rolnikom naszym arcyważny wstępny artykuł w N-rze 48 «Gazety Rolniczej» p. t. «W kwestji agrarnej». Niech rozsądni przeczytają co tam napisane, a pewnie bankomanja ich opuści, przez ocknięcie się poczucia samozachowania. Tymczasem jeden tylko bank wileński rozdał już przeszło 70 milionów ziemianom, a inne banki też operują tu nie gorzej, więc subhasta zawisła prawie nad wszystkimi obdłużonemi dobrami. W połowie grudnia właśnie odbędzie się w Wilnie licytacja 634 majątków, wystawionych na sprzedaż przez bank wileński. Zapewne, straszną jest na dziś tylko cyfra, w ostatniej bowiem chwili przeważna większość dłużników wniesie raty; tem niemniej cyfra ta wskazuje najsmutniejszy bilans interesów ziemiańskich i nie można dać lepszej rady nad tę, aby właściciele dóbr jeno oszczędnością i pracą osobistą starali się polepszyć swój byt i dali za wygraną pożyczkom, które niezawodnie spowodują powszechną ruinę gospodarstw. W karty trzeba zaprzestać grać stanowczo, nie uczęszczać do miasta, czasu nie tracić ani chwili, a przy takiej reformie obyczaju zbyt technicznymi byłyby banki i owe gorzelnie wraz z karczmami, mające przysporzyć jakoby dochodów przez demoralizację ludu... Och! ta wódka! Cóż to za obłąd i plama na obywatelstwie...

Mińsk słynął zaczął stekiem złodziei miejscowych i przyjezdnych. Okradają zuchwale na banhofach, w miejscach publicznych i nawet po świątyniach. Niezbyt dawno złowiono tu zbiegłego ze Smoleńska, kanonika duchownego seminarjum, który ukradł kilkadziesiąt tysięcy rubli skarbowych; teraz znowu przytrzymano niejakiego Jewsiejewa, zabójcę pani Timofiejewej w Smoleńsku. Złoczyńca, przybywszy do Mińska, hulatyką zwrócił uwagę policji i wzięty został w hotelu.

Szybko schodzą do grobu weterani obywatelstwa i prędko już nie będzie wcale ziemian tych, którzy używali zupełnej swobody w rozrządzaniu dziedzictwem i poddańcami.

Zmarł niedawno sędziwy, w wieku 88 lat, Rudolf Hruszwicki, właściciel Wyhonicz i innych folwarków w powiatach: mińskim, ihumeńskim i wilejskim. Niedługo wychowaniec głośnego zakładu jezuitów w Połocku, potem prezydent sądów granicznych w Mińsku od wyboru, zdolny i znany z niepospolitego dowcipu. Był ożeniony z rzadkich przymiotów matroną, Felicją z Wojdziewiczów. Pp. Hruszwiccy przed laty 13 obchodzili uroczyste złote wesele, na którym jubilatka starsza od męża, ciesząc się jednak dziwnym zdrowiem, tańczyła z wnukiem, zupełnie lekko, walca na trzy tępa, co wzbudzało po-

dziw w obecnych. Prezydentowa o całych lat 10 wyprzedziła małżonka do grobu, który po długiej agonji spoczął obok swej towarzyski zycia, na parafjalnym mogiłniku w niedalekim od Wyhonicz Rakowie. Jedyny syn ś. p. Hruszwickich, Michał, cieszy się powszechnem uznaniem, jako obywatel wybitny pod każdym względem, o co dziś niełatwo wśród zawichrzonych stosunków naszych.

Otrzymujemy pocieszającą wiadomość, że nasz mińczuk, młody skrzypek, p. Erazm Pietkiewicz, synowiec wielce czcigodnego «Adama Piłga» i poniekąd pupil jego, wychowaniec konserwatorium warszawskiego, daje teraz koncerty w Smoleńsku z powodzeniem. Znamy sami talent pana Pietkiewicza i możemy zaświadczyć, iż jeśli technika jego potrzebuje jeszcze wyrobienia, za to w kantylenie skrzypek wyraża silne uczucie, co też zaznaczają i recenzje pism ruskich o występach naszego ziomka. Życzymy tedy młodzieńcowi wytrwałości na raz obranej drodze muzycznego zawodu.

Al. Jelski.

Bobrujsk w listopadzie.

[Nadużycia w zarządzie miejskim. Pożary].

□ Prowadzenie dochodzenia dalszego o nadużyciach w naszym zarządzie miejskim polecono sędziemu śledczemu do spraw szczególniejszej wagi. Oczekujemy z niecierpliwością, co się z dochodzenia tego okaże.

Tymczasem trapią miasto pożary, z których jeden, skutkiem nieostrożności służby powstały, zagroził zniszczeniem dzielnicy całej. Wysiłkom straży ogniowej miejskiej i ochotniczej zawdzięczać należy umiejscowienie kłeski, która dom tylko jeden zniszczyła. Podczas zimy nie czuwają strażacy na wieży sygnałowej, a ztąd spóźniony zwykle ratunek.

Kamieniec podolski, w listopadzie.

[Pożary na Podolu. Przepisy budownicze. Gaszenie ognia. Licytacja majątku].

□ W roku 1889 wszystkich pożarów w guberni podolskiej było 484, w miastach 20, a w powiatach 464; liczba ogólna domów spalonych wynosi 529, z nich 26 w miastach; sumy strat obliczono na rs. 615,559, z których rs. 122,046 przypada na miasta, a pozostałe rs. 493,513 — na powiaty. Najbardziej niepomysłnemi dla ludności, względem ilości pożarów i sumy strat, były miasteczka *letnie*.

Najwięcej ucierpiał w roku ubiegłym powiat uszycki, straciwszy skutkiem pożarów rs. 95,490, idą następnie powiaty: hajsyński — rs. 76,850 i płoskirowski — 68,420. Z miast zaś najdotkliwsze poniósł straty Kamieniec, gdzie 7 wypadków w roku sprawozdawczym wyrządziły szkód na rs. 104,000. W 122 wypadkach przyczyną było nieostrożne obchodzenie się z ogniem, w 114 — złe urządzenie kominów i pieców, w 109 — powody przeważnie niewykryte przez śledztwo, w 103 — podpalenie, wreszcie w 39 — pioruny.

Z pożarów ważniejszych notujemy następujące: Dwa w Kamieńcu, wskutek których spaliło się 8 domów w rynku z powodu niewyjaśnionego, i skład hurtowny wyrobów wełnianych i bawełnianych skutkiem podpalenia. Straty z obu wypadków przenoszą rs. 100,000. We wsi Niemczyńcach spłonęły budowle gospodarskie i zboże w stertach, wartujące rs. 30,000. Powód nieznany. W mieście Winnicy spłonęła wskutek podpalenia stajnia brygady artylerji wraz z 59 końmi. We wsi Humanej, pow. winnickiego, spaliły się wskutek nieostrożności budynki gospodarskie wraz z narzędziami rolniczymi i zbożem w ziarnie, wartujące rs. 10,000. We wsi Ometyńce, pow. hajsyńskiego, spłonęło z powodu nieostrożnego obchodzenia się z ogniem 28 chat włościańskich, 14 zaś chat spłonęło we wsi Tymkowcach, tegoż powiatu. We wsi Czerkasówce zgorzał młyn, wartujący rs. 65,000. W pozostałych sześciu powiatach znaczniejszych pożarów nie było.

Utrzymanie straży ogniowych we wszystkich miastach guberni, z wyjątkiem miasta powiatowego Jampola, straży wcale nie posiadającego, kosztowało w r. 1889 rs. 26,460, w stosunku do roku poprzedniego mniej o rs. 5,053.

Obowiązkowe ubezpieczenie gubernialne

przedstawiają cyfry następujące: wszystkie gminy włościańskie w guberni podolskiej ubezpieczyły 404,303 budynków na sumę ogólną rs. 14,928,418. Spaliło się budowli 967; wydano włościanom odszkodowania rs. 25,456 kop. 99; pod koniec roku sprawozdawczego kapitału zabezpieczającego posiadała gubernia rs. 1,524,238. Asekuracja dobrowolna w roku 1889 przedstawia się tak: różne osoby, mieszkające po za obrębem miast, ubezpieczyły budynków 90, z których spaliło się 2; wypłacono odszkodowania rs. 600; zostało tu kapitału zapasowego rs. 5,600.

Z przepisów, dających do ochrony życia, zdrowia i mienia ludności, do bardzo ważnych należą niewątpliwie postanowienia budownicze, które w rzeczywistości są przestrzegane tylko w miastach większych i to nie nader ściśle, dzięki zbytnej pobłażliwości władz autonomicznych miejskich, zatwierdzających przedstawione plany nowych domów i zabudowań zanadto pośpiesznie i niedbale, polegając w zupełności na zapewnieniach architektów miejskich o nieistnieniu przeszkód, bez zejścia zazwyczaj członków zarządu miejskiego na grunt i zorientowania się na miejscu chociażby dla tego, czy wymiary dziedzina, otoczenie i projektowany budynek są odpowiednie dla danej miejscowości.

Ztąd powstaje pewien chaos w budowlach, kleconych naprędce bez żadnego ładu; ztąd brak architektury wszelkiej, a nawet symetrii i harmonji znośnej w budownictwie; ztąd na każdym niemal kroku napotykanie wiecznie wilgotne, niszczące zdrowie mieszkania w piwnicach i szpetne poddasza, straszące ciągle biedaków spalaniem się za życia; ztąd coraz uciążliwsza ciasnota w zabudowaniach, o ile ułatwiająca gwałtowne szerzenie się ognia, o tyle utrudniająca zarazem gaszenie takowego, wskutek niemożności bliższego przystępu i zużytkowania narzędzi ratunkowych; ztąd wreszcie nadmierne zanieczyszczenie i złe, zaraźliwe powietrze w ciasnych dziedzińcach, pozbawionych wszelkiej roślinności, przewiewu dostatecznego i bardzo ujemnie oddziałujących na stan zdrowotności mieszkańców.

Co do małych miasteczek, a osobliwie wiosek, tam ustawa budowlana prawie nie ma zastosowania. Wolne w tej sprawie od kontroli administracyjnej wsie zabudowują się z wykroczeniem przeciwko bezpieczeństwu i wygodzie ludności, pomijając już najzupełniejsze zaniedbanie względów estetycznych. Drewniane, słomą poszyte chaty i budynki gospodarskie włościan skupiają się bez potrzeby jedne przy drugich, co w razie wybuchu ognia uniemożliwia umiejscowienie pożaru. Niebezpieczeństwo od ognia zwiększa się jeszcze bardziej skutkiem wadliwego urządzenia pieców i kominów, stawianych często z oburzającą obojętnością w zachowaniu jakiegokolwiek przeczności. Obostrzenie więc i ściślejsze przestrzeganie praw budownictwa w kraju tutejszym, z uwzględnieniem odrębnych warunków miejskich i wiejskich, jest niezbędne. Na konieczność tę zwróciło już podobno uwagę ministerstwo spraw wewnętrznych, podjąwszy projekt opracowania nanowo przepisów budowlanych w całym państwie.

Przy nadarzonej sposobności chcemy napomknąć jeszcze słówko o gaszeniu u nas pożarów po wioskach. Otóż nie tak dawno byliśmy świadkami, jak po północy ktoś przez zemstę podpalił chatę włościańską obok dworu obywatelskiego we wsi Róża powiatu kamienieckiego nad granicą galicyjską. Zebrani u dziedzica, p. Kazimierza Chorbkowskiego goście i służba dworska, pośpieszyli niezwłocznie na ratunek; ale włościanie miejscowi, przebudzeni ze snu, przypatrując się bezczynnie gwałtownemu szerzeniu się ognia, podniecanego wiatrem i pochłaniającego szybko nowe zabudowania, bynajmniej nie dopomagali z początku w tłumieniu rozszalałego żywiołu, a nawet przeszkadzali niszczyć palące się jednym ciągiem ogrodzenia sadybowe z drzewa i obdzierać słomę z dachów sąsiednich. Dopiero energia młodego ziemianina, który z kijem w ręku zmusił nakoniec swych współobywateli do uległości i pomocy w ratowaniu siebie samych, ocaliła wioskę.

W czasie pożaru od piorunów przesadnie chłopcy w prowincjach zachodnich żadnego udziału w gaszeniu nie biorą.

Tylko zorganizowanie po wsiach i miasteczkach ochotniczych straży ogniowych z narzędziami odpowiednimi — bo dotychczasowe niedostateczne — może złemu zaradzić, zmniejszając znacznie ilość ponoszonych co roku strat.

Pożar innego rodzaju.

W tej chwili dowiadujemy się, iż subhasta w zarządzie banku ziemiańskiego besarabsko-taurydzkiego (Odesa) majątku szlachty rodzeństwa Kamili, Adeli, Stanisława i Edmunda Nowackich przy wsiach Holetyńcach i Wyswarówce w powiecie płoskirowskim na Podolu, wyznaczona na d. 29 października, wobec stawienia się tylko jednego nabywcy, nie przysłała do skutku, przeto powtórna licytacja odbędzie się 12 (24) listopada r. b. Dobra owe objęli dwaj bracia po powrocie z Syberji, gdzie przebywali od r. 1863.

R. P.

Wołyń, 22 listopada.

[Nasze bieda z szachownicami. Kilka przykładów za i przeciw dobremu sercu ludu naszego].

□ Od czasu kijowskiego zjazdu rolniczego, pomimo zapowiedzi przyspieszonego rozwiązania separatów i kwestji czynszowej, sprawy te dotąd nie postąpiły o krok dalej. Nadto, stosunek większej własności do gmin znacznie się pogorszył, a przynajmniej w naszych okolicach, na pograniczu austriackim, raz po raz powtarzają się fakty bezkarnego samorządu, najróżnorodniejszych nadużyć, sprzeciwiania się władzom, a nawet gwałty zbójckie. We wsi W., właściciel, prześladowany od lat kilku przez jednego z wpływowych i bogatych włościan, używał wszelkich sposobów, by anarchję ukrócić drogą legalną i prawną, a jednak trudno było trafić do właściwego urzędu, któryby zmusił chłopca do poszanowania ustaw i cudzej własności. Więc zabierano mu ziemię, niszczone znaki graniczne, wzbraniano siania gdzie się podoba, jawnie kuszone się o podpalanie go — w końcu urządzono hecę żydowska, w celu wypędzenia zasłużonego żyda służącego. Obywatelowi nie pozostało już nic innego, jak opuścić dom własny. A gdy chłop zaskarżony był do miejscowego sędziego, że, czelwyszyszy właściciela, wypędził go z jego własnej ziemi wraz z geometrą, wezwany dla wskazania granicy, zapadł wyrok aresztu na dzień jeden.

Innych kilka przykładów:

We wsi St., gdzie chłopcy i dziewczęta więcej uciekali przez rzekę z dworskiej sianożęci przed nadchodzącym dzierżawcą G., trafem dziwnym czółno pod nimi się przewróciło i troje utonęło; wówczas gromada wpadła do dworu, związano i zbito G. i jego siostrę, zaciągnięto go do karczmy dla wystawienia pod pręgierz opinji publicznej i postanowienia wyroku. Szczęściem zawiadomiona wczas policja, przybyła aby zapobiedz dalszym gwałtom, i uwolniła G. od śmierci przez utopienie.

We wsi Ml. wszelkie usiłowania administracji wzbronienia wypasu na koniecznie zostały bezskuteczne, zawezwana policja musiała także ustąpić.

We wsi B. urzędnik, unikając zasadzki chłopskiej, ledwie z życiem umknął, chcąc włościan zniewolić do pozwolenia właścicielowi, ażeby odmierzył i sprzedał własny kawalek ziemi.

Godnem jest uwagi to, że w dwóch przytoczonych wypadkach właścicielami są obywatele ruscy.

Rzecz dziwna zaprawdę, że wślad za tem, lub jednocześnie, zaszły zdarzenia, doprowadzące czegoś wręcz przeciwnego, bo najlepszych stosunków chłopca z obywatelami — a nawet szlachetności. Na pogrzebie obywatela L. Trzecieckiego, włościanie jego majątku wystąpili całą gromadą, niosąc wspólnie debowy wieniec z napisem: «w znak głębokocho uważenia od krestjan». Gdy obywatelowi D. J. w K. spalił się tok, i straty były wielkie, gromada serdecznie ratowała co mogła, na drugi zaś dzień pierwszy gospodarz we wsi zjawił się z propo-

zycją, by J. zechciał wziąć od niego pieniądze, które i-tak leżą bez korzyści. Obywatel, dziękując, wymawiał się, wówczas włościanin oświadczył, że jeśli mało, cała gromada gotowa znieść mu swe zapasy, by odbudować tok i zakupić produkty.

J. St.

Biała-Cerkiew w listopadzie.

□ W Nr-ze 39 «Kraju» zamieszczono korespondencję p. R. S., który, bawiąc przez dni kilka w miasteczku naszym, uważał za stosowne podać o niem i jego mieszkańcach wiadomości, na mylnych informacjach i zbyt pobieżnym oglądaniu zakątków naszego oparte. Nie wiem, dlaczego tak mu się niepodał bruk nasz, który wysmiewa na wszelkie możliwe sposoby. Droga brukowana, dość szeroka dla rozmijania się powozów i fur, wiozących ładunki, łączy miasteczko nasze ze stacją kolei, o parę wiorst odeń położoną, i przyczynia się niewątpliwie do łatwiejszej dostawy towarów na linję kolejową. Zbudowano drogę tę kosztem znacznym, a że jest dość wązka, i p. R. S. nie mógł zmieścić się na niej — cóż robić? Biała-Cerkiew odznacza się pośród innych miasteczek prowincjonalnych i porządniejszymi budynkami, i instytucjami filantropijnymi, do których należy szpital, założony przez ś. p. hr. Wład. Branickiego, a utrzymywany przez hr. Marję Branicką z troskliwością uznania godną. Administracja dóbr hr. Branickich i licznych fabryk znajduje się w ręku fachowo wykształconych, tworzących zastęp inteligencji, jakiego miasteczka inne nie posiadają. Niezależnie od spraw miejscowych, obchodzą nas sprawy zakresu szerszego, czego dowodem pokaźna liczba otrzymywanych w Białej-Cerkwi czasopism warszawskich, petersburskich i kijowskich. Słowem, nie tak już źle wyglądamy, jak sądzić może czytelnik z drwinek pana R. S.

Z. X.

Kraj połudn.-zach. w listopadzie.

[Licytacje za długi bankowe i prywatne].

□ Przytaczam niektóre dane do zrobienia bilansu ogólnego majątków, wystawionych na sprzedaż publiczną za nieuiszczenie rat przez miejscowe instytucje kredytowe; dane te czerpię z publikacyj banku ziemskiego kijowskiego, tego magnata kredytu ziemskiego prowincji południowo-zachodnich.

W trzech guberniach kraju naszego bank kijowski wystawił ogółem na sprzedaż 251 majątek, których obszar ogólny wynosi 203,183 dzies. W tej liczbie do osób pochodzenia polskiego należy majątków 187 (a zatem około 75%), o obszarze 135,256 dzies. (a zatem przeszło 66%). Porządek oddzielnych guberni w tym smutnym rejestrze jest następujący: w wołyńskiej majątków 122, obszaru dzies. 104,633, w tej liczbie polskich 100 (około 82%), obszaru dzies. 81,435 (około 78%), w kijowskiej majątków 67, obszaru 66,076 dzies., w tej liczbie polskich 37 (przeszło 55%), obszaru 26,674 dzies. (przeszło 40%); wreszcie w gub. podolskiej majątków 62, obszaru 32,474, w tej liczbie polskich 50 (przeszło 80%), obszaru 27,147 dzies. (prawie 84%).

Tak się przedstawiają operacje samego tylko banku kijowskiego; oprócz niego jednak czynne są w naszych guberniach jeszcze banki: poltański (w guberniach kijowskiej i wołyńskiej), oraz besarabsko-taurydzki (w guberni podolskiej). Dodawszy do cyfr poprzednich, majątności, wystawione na sprzedaż przez te oba banki, otrzymamy sumę ogólną 357 majątków, których obszar wynosi 325,059 dzies. Majątków polskich jest w tej liczbie 249. A jednak cyfry te, jakkolwiek bardzo poważne, nie wyczerpują jeszcze ogólnej ilości zagrożonych przez licytację majątków. Dodac do nich należy jeszcze te, które wystawiają na sprzedaż instytucje kredytowe rządowe, lub wierzyciele prywatni, albo wreszcie dobiegające już kresu swego istnienia Towarzystwo wzajemnego kredytu. Mamy w tej chwili pod ręką kilka materiałów, dotyczące guberni podolskiej, w której w ten sposób wystawiono na sprzedaż majątków 42, w tej liczbie polskich 9. Ciekawem jest, że dłużnicy tytułowani znajdują się tylko na liście Towarzystwa wzajemnego kredytu, które licytuje 5 majątków książęcych i dwa hrabiowskie.

A. Lubicz.

Ryga, 29 listopada.

[Koncert. Projektowany bazar. Drobne nowiny].

□ Po Arturze Zawadzkim mieliśmy znowu niespodziankę; bawił w mieście naszym Józef

Śliwiński. W sali klubu czarnogłowych dał dwa koncerty, które miały znaczne powodzenie. Obecnie czekamy na nową miłą niespodziankę: stugębna fama głosi, że do Rygi przyjeżdża Mierzwiński, którego koncert ma się odbyć niebawem.

«Baltijas Westnesis» donosi, iż w wielu miastach nadbaltyckich prowincji niema zupełnie adwokatów, między innymi np. miasto Dublen dostarczyłoby wiele roboty prawnikowi, którego brak dotkliwie czuć się daje mieszkańcom.

Przy końcu b. m. odbędzie się doroczny bazar wraz z loteryą fantową na korzyść tutejszego Towarzystwa dobroczynności. Jestto główne źródło, z którego Towarzystwo czerpie swe dochody. Wobec nader pożytecznej i rozległej działalności Towarzystwa, życzymy bazarowi jaknajszerszego powodzenia.

Z Liwenhofu donoszą, iż prom przez Dźwinę, na którym znajdowały się konie, wozy i ludzie, pogrążył się w wodę; kobieta i 2 konie utonęły. W okolicach miasta odbywał się kiermasz, skutkiem czego prom ciągle był w ruchu, i czółna, na których urządzony jest prom, napelnily się wodą.

W d. 16 b. m., ku uczczeniu nowego kuratora p. Ławrowskiego, urządzono w Rewlu, w gmachu gimnazjum żeńskiego, wieczór muzykalno-literacki.

Gazety tutejsze notują coraz częściej powtarzające się fakty zamykania karczem w rozmaitych miejscowościach prowincji nadbaltyckich.

W Kurlandji zmarł niedawno niejaki Freimann, starzec 115-letni. Opowiadał niejednokrotnie szczegóły wojny 1812, podczas której był ciężko zraniony. Freimann pięć razy wstępował w związki małżeńskie. Ostatnia żona jego, młodszą znacznie od męża, przeniosła się do wieczności przed 10 laty.

Zjazd rolników w Rydze, mający się odbyć w lutym, zapowiada się świetnie. Przed kilku laty odbył się podobny; przyniósł on wiele dobrych rezultatów.

Abc.

Mitawa, 28 listopada.

[Myśl podziału kraju nadbaltyckiego na dwie gubernie. Upośledzenie Mitawy. Fizjonomia miasta. Młodzież szkolna. Jubileusz stowarzyszenia naukowo-literackiego].

□ Niemało tu obecnie mówią i piszą o projekcie rozdzielenia trzech guberni nadbaltyckich stosownie do miejscowych narodowości, na 2 gubernie: ryzką, z głównym miastem Rygą, i rewelską, z miastem Rewlem. Kurlandja z Mitawą byłaby wcieloną do gub. ryzkiej.

Nie łatwo będzie Mitawie, ze znaczenia, jakie dotąd miała, zejść na podrzędne stanowisko. Wiele i z naszych rodzin, mieszkających tu po r. 63, zawdzięcza Mitawie niejedno dobre. Miasto to, ciche i patryarchalne, posiadało szkoły wzorowo uorganizowane. Zarząd szkół ze stanowiska więcej ojcowskiego traktował tu zawsze młodzież, która z zapalem garnęła się do nauki i nie traciła zawczasem chęci do życia, choć trzęwo na nie spoglądała. Tryb życia w Mitawie, nie mającej dla uczących się pokus ani pułapek, nie rozbudzał w młodym pokoleniu nawyknień i potrzeb, z którymi potem walczyć trudno.

Mitawa miała i szerszy zakres wpływu dobroczynnego, o czem wnosić można i z jubileuszu, jaki w dniu 23 listopada obchodziło tam stowarzyszenie naukowo-artystyczne (*Gesellschaft für Literatur und Kunst*). Była to 75-letnia jego rocznica. Lat 75! — ileż to światła dobroczynnego spłynęło na kraj nadbaltycki z tego zbiornika wiekowej niejako działalności członków, stojących u steru nauki. Ktokolwiek wyrósł nad poziom i świecił blaskiem talentu czy wiedzy, kto miał wyższą naukową pozycję, już był członkiem tego stowarzyszenia. Omijano nieraz siły miejscowe, a sięgano bratnią dłonią do oddalonych, ale otoczonych aureolą naukowego uznania.

Pisma ruskie w kraju nadbaltyckim, odzywając się o tem stowarzyszeniu z należytym uznaniem, wyrażały ku niemu niejaką niechęć, jakoby z powodu, że było ono zawadą, tamującą przeprowadzenie reform, rozpoczętych w tym kraju; zarzucały też, że stowarzyszenie dobierało w ostatnich czasach do swego grona ludzi zagranicznych. Tak np. prof. Teppin z Elbingu, Essenwein z Norymbergi a Szyryn, znany tu z idei liberalnych, obecnie prof. w Kolonji, wybrani zostali na nowych członków.

Rozmaite deputacje niemieckie, lotewskie, estońskie, od stowarzyszeń i kół literackich, jakoteż telegramy: z Drezna, z Lubeki, z Królewca i z wielu innych miejsc, wywoływały na uczcie stowarzyszenia nieskończoność toastów.

Sprawozdanie z tego, o ile to stowarzyszenie przyczyniło się do narodowej oświaty, kierując się w tem humanitarnym idealizmem, zakończyło obchód.

D. J.

Z Syberji, w październiku.

[Ś. p. Alfons Poklewski-Koziell].

□ Poniższy rys życia niedawno zmarłego człowieka tak doniosłego dla całej społeczności naszej znaczenia, jak ś. p. Alfons Poklewski-Koziell, będzie niewątpliwie zawierał niejedno, co już było w «Kraju» zamieszczonem. Tłómaczy się to odległością i nieregularnością w otrzymywaniu pism. Może zresztą wspomnienie moje, mieszczące sporo danych faktycznych, posłuży za dopełnienie tego, co było zamieszczonem poprzednio.

Alfons Poklewski-Koziell pochodził ze starożytnej i zasłużonej w kraju rodziny; urodził się w r. 1810 z Tomasza i Anny ze Spinków Poklewskich-Koziell w tym samym majątku Błkowszczyźnie, w którym w r. 1890 zakończył żywot. Po ukończeniu nauk w wyższej szkole ks. pijarów w Polocku, wcześniej, bo już w 20 roku życia, zmuszony był wstąpić do służby rządowej; początkowo służył w Petersburgu, następnie w Astrachaniu, Tomsku i znowu w Petersburgu. W roku 1838, wezwany przez generała gubernatora zachodniej Syberji ks. Gorczakowa, udał się powtórnie do Syberji i tu, w kraju bogatym w dary natury, ale nie mającym odpowiednich intelektualnych sił dla ich eksploatacji, otworzył się obszernie pole działalności dla czynnej i pomysłowej natury energicznego młodzieńca.

Ks. Gorczakow, oceniwszy odrazu niezwykle zdolności Poklewskiego, polecił mu początkowo dozór nad dostawami rządowymi, a następnie samodzielne wykonywanie rozmaitych liwerunków i operacje te, umiejętnie i uczciwie prowadzone, przyniosły rządowi znakomite oszczędności. Nieograniczone zaufanie, jakie wkrótce Poklewski pozyskał u sfer rządzących, było zupełnie zasłużonem; świadczy o tem następujący wypadek z pierwszych lat jego działalności: Kiedy podczas wojny w środkowej Azji Poklewskiemu została poręczona dostawa dla wojska prowiantu, jedna karawana, wioząca prowiant, była rozbita przez kirgizów, wszystko zagrabione i przewodnicy w części zabici, ośmiu zaś uprowadzono w niewolę do Kokanu. Wojsku groził głód w bezpłodnych stepach, ale energja Poklewskiego usunęła niebezpieczeństwo: w krótkim czasie, bez zwrotu poniesionych strat, nową karawaną dostarczył on potrzebne dla wojska zapasy, a następnie własnym kosztem wykupił z niewoli i wrócił do miejsc rodzinnych ośmiu przewodników uwieczonych.

Wiara w prawość i zdolności Poklewskiego w niedługim czasie stała się powszechną, i najbogatsi ludzie radzi byli powierzać mu swe kapitały dla przemysłowych i handlowych operacji, z których zawsze wychodził zwycięsko. To też, posiłkując się początkowo kredytem, później zaś rozporządzając już własnymi funduszami, ożywił on swym talentem i rozwinął niemal wszystkie gałęzie przemysłu i handlu w Syberji, a niektóre sam powołał do życia.

Tak w r. 1845 on pierwszy urządził parową żeglugę na rzekach syberyjskich, po których, za danym przez niego przykładem, obecnie kursują dziesiątki parowców, i, zbliżając w ten sposób Syberję do Europy, wpłynął silnie na przyspieszenie ekonomicznego i społecznego rozwoju tego kraju.

Na zachodniej pochyłości Uralu urządził Poklewski jedną z największych i najlepszych fabryk żelaza i, produkując go setkami tysięcy pudów, prowadził niem znaczny handel. Oprócz tego eksploatował kopalnie złota i drogich kamieni; zakładał wzorowe gorzelnie, placąc samej akcyzy do 4 mil. rs. rocznie; prowadził w wielkich rozmiarach gospodarstwo rolne; stawiał młyny parowe; w ostatnich czasach założył na Uralu fabrykę kwasu siarczanego, świec stearynowych, huty szklane i pierwszą w Rosji fabrykę fosforu i t. d.

Zbyt długiem byłoby wylizanie wszystkich przedsiębiorstw przemysłowych, które Poklewski sam stworzył, lub które kierował; nadmienić tylko wypada, że wszystkie one, jako oparte na dokładnej znajomości warunków i potrzeb miejscowych, a zarazem posiłkowane jego energją i zdolnościami, rozwijały się nader pomyślnie, i dając znaczne zyski właścicielom, jednocześnie zapewniały zarobek tysiącom pracowników i przyczyniały się do podniesienia ogólnego dobrobytu.

Razem ze wzrostem fortuny rozwijała się dobroczynna działalność ś. p. Poklewskiego, przybierając bardzo znaczne, jak na pojedynczego człowieka, rozmiary. Każda instytucja filantropijna, każda sprawa, mająca ogólne dobro na celu, znajdowała w nim potężnego opiekuna, który ją wspierał moralnym współczuciem i materialnym zasiłkiem; każdemu chcącemu się kształcić lub pracować wyciągał rękę pomocy.

Dla swych oficjalistów, pomiędzy którymi znajdowało się mało współziomków, był ś. p. Poklewski troskliwym opiekunem, rozumiejącym ich potrzeby i ceniącym ich pracę; z tego powodu, przy nader licznych składzie swej administracji, nigdy nie doznawał braku ludzi i na wszelką posadę miał zawsze kilku kandydatów, pragnących się na nią dostać, bo każdy, kto służył u Poklewskiego, mógł być spokojnym o siebie, a wrzecie śmierci o los pozostałej rodziny. Dla miejscowej ludności, wśród której żył, był ś. p. Poklewski prawdziwym ojcem i dobrodziejem; gdy pożar lub nieurodzaj nawiedził jaką okolicę, dostawały całe wsie od niego zapomogę, która, ratując od nędzy, dawała im możność obudować chaty i zasiać pola, tak że niejedna obecnie bogata właścianin syberyjski dobrobyt swój zawdzięcza danej mu przez Poklewskiego radzie i pomocy. Imię «Alfonsa Fomicza» *) było też na ustach wszystkich w zachodniej Syberji, w najdalszych zakątkach tego kraju znano go i błogosławiono.

Uznając dobroczynny wpływ oświaty, ś. p. Poklewski nie żałował środków na jej krzewienie w ludzie; przy swych fabrykach zakładał i utrzymywał z własnych funduszy wzorowe szkoły, męskie i żeńskie; zdolniejszych uczniów kształcił dalej swym kosztem, i dzięki jego pomocy, wielu z nich pokończyło nawet wyższe zakłady naukowe. Utrzymywał stałe stypendja przy różnych szkołach w Permie, Ekaterynburgu, Tobolsku, Omsku i innych miastach Syberji; oprócz tego corocznie wysyłał znaczne sumy do rozmaitych zakładów naukowych w kraju dla wydawania wsparć niezamożnym uczniom.

Sam pobożny, ś. p. Poklewski troszczył się o zadolenie religijnych potrzeb swych rozrzuconych po dalekim Wschodzie współwyznawców. W Omsku i Ekaterynburgu własnym kosztem, a w Permie, Tobolsku i Tomsku przy udziale parafjan, wystawił piękne katolickie kościoły i znacznymi ofiarami podtrzymywał je przez całe życie, rozpościerając swą opiekę i na katolickie duchowieństwo. Za tę gorliwość w służbie Bożej został przez papieża Leona XIII zaszczycony orderem św. Jana Jerozolimskiego. Jednocześnie, odznaczając się duchem religijnej tolerancji, a żyjąc wśród ludności prawosławnej, wybudował i odrestaurował niejedną cerkiew i był stałym ich opiekunem.

Do końca życia był ś. p. Poklewski czynnym członkiem licznych towarzystw i instytucji filantropijnych, nie tylko w Syberji, ale i w całym kraju; niektóre z nich zawdzięczają mu swe powstanie i dalsze istnienie. Tak w r. 1857 założył w Omsku w wybudowanym przez siebie domu, ochronę dla biednych dzieci i sierot; w r. 1866, na pamiątkę ocalenia życia Najjaśniejszego Pana, urządził w Tobolsku bezpłatną kuchnię, w której 100 biednych codziennie dostaje obiad, a co miesiąc jeszcze pieniężną zapomogę; tę ostatnią instytucję utrzymywał wyłącznie własnym kosztem.

W prywatnym życiu był to mąż nieskazitelnej uczciwości, pociągający do siebie ludzi niezwykłym rozumem, a jeszcze bardziej szlachetnością serca i wspaniałomyślnością uczuć. Urazy i wyrządzonej mu krzywdy łatwo zapominał, a swym dawnym wrogom niejednokrotnie, kiedy była tego potrzeba, przychodził z pomocą; o wyświadczonych, chociażby nieznacznych, usługach pamiętał zawsze i starał się hojnie za nią wywzajemnić.

Faktów, dowodzących tych rzadkich rysów charakteru, można byłoby przytoczyć z życia ś. p. Poklewskiego niemało; ograniczymy się tu tylko do dwóch: Kiedy był jeszcze prawie dzieckiem, pewien bogaty kupiec z gub. witebskiej sprawił mu drobną przyjemność; przez pamięć o niej w 60 lat potem, dowiedziawszy się o złym stanie finansowym syna owego kupca, ś. p. Alfons wsparł go znacznym datkiem i uratował od ruiny. W jednym z miast wschodniej Rosji prowadzenie pieniężnych interesów ś. p. Poklewskiego miał sobie powierzonym pozostający w służbie rządowej urzędnik, za co też pobierał odpowiednie, dość znaczne wynagrodzenie. Kiedy po pewnym czasie okazało się, że urzędnik ten, nadużywając zaufania, przywłaszczył sobie kilka tysięcy rubli, ś. p. Poklewski uwolnił go od powierzonych mu zajęć, ale przywłaszczonej sumy nie poszukiwał i sprawy sądowej, któraby skompromitowała karierę służbową urzędnika, nie wszczynał. W kilka lat potem ten sam urzędnik, służąc już w miej-

*) «Alfons Fomicz» — Alfons syn Tomasza; pod tem imieniem ś. p. Poklewski był znany w całej Syberji bez wymieniania nazwiska.

scowem ziemstwie, przeniósł się na znaczną sumę; sprawa się odkryła i winowajcy groził sąd z smutnymi dla niego i rodziny następstwami. Wtedy zwrócił się on z prośbą o ratunek do ś. p. Poklewskiego, i, chociaż najbliżsi tego ostatniego doradcy byli przeciwnego zdania, ś. p. Alfons, przez wzgląd na liczną rodzinę urzędnika, która, jak mówił, nie powinna być karana za winy ojca, wysłał mu potrzebną do ocalenia sumę.

Dla szeroko rozgałęzionej rodziny Poklewskich-Koziell był prawdziwym patriarchą, w którym żyły jeszcze należące już niemal do przeszłości dawne szlachecko-rodowe tradycje. Każdy, noszący nazwisko Poklewskich lub z tą rodziną spokrewniony, znajdował w nim troskliwego opiekuna, a całe młode pokolenie bliższych i dalszych swych krewnych wychował i wykształcił ś. p. Alfons własnym swym kosztem, nie robiąc między nimi i rodzonemi dziećmi żadnej różnicy.

Czyny same najlepiej świadczą o człowieku; przytoczone zaś tu fakty dostatecznie dowodzą, jakim człowiekiem był zmarły we wszystkich sferach swej długoletniej i różnorodnej działalności. Wysokie stanowisko, na którym stanął, zdobył własnymi siłami i uczciwą pracą, a zaletom swego serca i rozumu zawdzięczał miłość i szacunek, jakie otaczały go za życia i żal powszechny, który mu towarzyszył do grobu. Pożyteczną jego działalność oceniał i rząd, bo jakkolwiek ś. p. Poklewski już w r. 1852 porzucił czynną służbę rządową, zajmując odąd tylko zaszczytne stanowisko członka filantropijnych instytucji, a następnie jeszcze honorowego sędziego pokoju, bywał niejednokrotnie przez rząd odznaczany, a w r. 1878 otrzymał rangę rzecz. radcy stanu i w 1883 order św. Stanisława klasy 1.

Mógł ś. p. Poklewski ze spokojem i słusznym poczuciem spełnionego obowiązku chrześcijanin-obywatela rozpamiętywać długie koleje swego żywota i patrzeć na dzieła, które stworzył i na chlubną moralną spuściznę, którą po sobie zostawił. Jeżeli bowiem fortuny i materialne potęgi z czasem giną bez śladu, pamięć o dobrych czynach i ich następstwa żyją wiecznie.

Żył i działał zdala od rodzinnej ziemi, którą całym sercem kochał; los dał mu jednak w niej spocząć obok mogiły matki.

Niech mu ta ziemia będzie lekka! Cześć jego pamięci!...

A. N.

Kijów.

□ Zarząd miasta nosi się z zamiarem założenia w jaknajprędszym czasie bezpłatnej czytelnicy. Na jednym z ostatnich posiedzeń, jak donoszą do «Nowosti», zarząd miasta myśl powyższą urzeczywistnić postanowił. Środki na utrzymanie czytelnicy projektowanej przy bibliotece publicznej ma wyasygnować miasto.

Mitawa.

□ Z Kurlandji donoszą do «Mosk. Wied.», że nadbałtyccy Niemcy usilnie się starają, i nie bez skutku, trzymać się polityki opozycyjnej. Oto przed niedawnym czasem «Towarzystwo literackie kurlandzkie», z powodu 75-letniego swego jubileuszu, wybrało na swych członków honorowych znanego emigranta Schirreua i p. Grejfenhagena, który za opozycję rządowi został uwolniony od obowiązków głowy miasta Rygi. Agitacja opozycyjna zauważyła się daleko wszędzie: w domu i w szkole, w kościele i na zgromadzeniach. Kluby nie prenumerują wcale pism ruskich i o Rosji nawet nie wspominają. Korespondent twierdzi, że widocznie ludność niemiecka wierzy w dobry skutek tych agitacji, gdyż tak się zachowuje, jak gdyby nie znajdowała się w Rosji, ale w jakiej prowincji niemieckiej.

ROZMAITOŚCI.

□ Z Tryestu donoszą do gazet wiedeńskich, że według zebranych przez policję wiadomości, Podlewski nie znajdował się w liczbie pasażerów parostatku Lloyda, który odpiął do Parnambuco 1 grudnia. Żaden inny statek od zabójstwa jen. Seliwstowa z Tryestu nie wypłynął.

Kronika pośmiertna.

W dniu 6 (18) b. m. zmarł w Paryżu na chorobę sercową znany szeroko lekarz, filantrop i publicysta, dr. Hubert hr. Krasieński. Nieboszczyk drukował parę artykułów i w naszym mieście.

PRAWO I SĄDY.

Z sądów.

* «Kow. gub. wied.» przytaczają siedm procesów karnych, wytoczonych w ciągu lat ostatnich przed

sądem okręgowym kowieńskim doradcom pokat-
nym o szereg oszustw w celu wyzysku ludności
wielkiej. Doradcy ci organizowali pomiędzy sobą
szlaki, używając wszelkich sposobów dla otumanie-
nia włościan. Ciekawym jest szczególnie wypadek
nadania ziemi jednemu z włościan zmuszanych na
sądzie sfałszowanego wyroku sądowego, jaki czy-
tał publicznie włościanom żydek, przebrany za se-
kretarza sądu w towarzystwie dwóch innych, z któ-
rych jeden pełnił rolę kownika, drugi zaś adwo-
kata, wygrywającego sprawę.

Sprawy ogólne.

* Komisja redakcyjna, opracowująca projekt ko-
deksu cywilnego, jak donosi «Grażdanin», już
wypracowała projekty kilku zmian i dopełnień obo-
wiązującego prawa o zastrzeżeniach na majątki nie-
ruchome, o ograniczeniu prawomocności osób pełno-
letnich, oraz o porządku wprowadzenia w wykonanie
ustawy co do intromisji do dóbr nieruchomości.

Nominacje i dymisje.

* Towarzysz prokuratora naczelnego kryminal-
nego departamentu kasacyjnego senatu rządzącego,
rzeczywisty radca stanu Markow, mianowany został
prezesem departamentu izby sądowej w Warszawie,
na miejsce rzeczywistego radcy stanu Ancyferowa,
który dla słabości zdrowia uwolnionym został od
służby.

KURJER KOŚCIELNY.

Z Watykanu.

** Papież Leon XIII — jak donosi «Figaro» —
jest chory, wskutek zaziębienia się przy przecho-
dzeniu ze swoich pokojów do kaplicy. Po silnym
kaszlu papież, jak donoszą do Paryża, zaczął płuć
krwią. Otoczenie wskutek tego jest silnie zaniepoko-
jone. Jak zwykle w takich razach, kardynałowie
przemysłają o następcy. W danych warunkach ma
to tem większą doniosłość, że przypisywano papie-
żowi pewne projekty polityczne. Pogłoski te powsta-
ły stąd, że Leon XIII nie miał nic przeciwko zna-
memu wystąpieniu kardynała Lavigerie i że, zdaje
się, pozwoli katolikom włoskim do przyjęcia udziału
w walkach politycznych królestwa włoskiego. «Fi-
garo» zwraca uwagę, że jeśli niemasz dziś sposobu
obrony papieża francuza, w każdym razie należało-
by postarać się, aby obrony był dla Francji przy-
chylnym. Wybory przedstawiają się pod tym wzglę-
dem pomyślnie. Kardynałów francuzów obecnie jest
dziesięciu; jestto liczba, której żaden inny naród,
oprócz włosków, nie posiada. Kardynałowie Lavige-
rie i Mermillod będą prawdopodobnie wielkimi elek-
torami przyszłego conclave. Do kardynałów francuz-
kich i do JE. ks. Mermillod przyłączą się kardyna-
łowie hiszpańscy. Przeciwko nim staną włosi, niem-
cy i austriacy. Kardynałami, których Francja prag-
nęłaby ujrzeć na tronie papieżkim są: JEm. Lavigerie,
Zigliara, Monaco della Valette. W każdym razie te-
go ostatniego francuzi uważają za zbyt austriackie-
go patrjotę, a austriacy za zbyt francuzkiego. Jeśli
znikną te uprzedzenia, w takim razie kardynał Mo-
naco della Valette, który urodził się 1827 r., a od
1868 r. jest kardynałem, ma wielkie szanse zostania
papieżem. Kard. Parocchi jest również w rzędzie
kardynałów, ale tyle i tak długo walczył, że dziś
posiada tylko przyjaciół w szeregach najwyższego i
najniższego duchowieństwa. Kard. Oreglia, piemont-
czyk, jest kandydatem jezuitów, włosi bardzo się
go obawiają. Dominikanie popierają kard. Za-
gliara, korsykańczyka, najmłodszego członka kole-
gium. Wybory więc, o ile naturalnie mogą mieć
w tych sprawach wartość rachuby polityczne, przed-
stawiają szanse pewnego zwycięstwa na korzyść
Francji. A jednak słusznie dodaje «Figaro», najgo-
rętszym życzeniem naszym jest, ażeby Leon XIII
żył jaknajdłużej. Jestto umysł najpotężniejszy, a
polityk najrzeczniejszy naszych czasów.

Wiadomości krajowe.

** [Z Radomia]. Radom posiadał dawniej 5 ko-
ściołów katolickich, obecnie ma ich tylko dwa: far-
ny i pobernardynski. Oba są bardzo szczupłych roz-
miarów, chociaż parafia radomska, w skład której
wchodzi i okoliczne wioski, liczy do 20 tys. katoli-
ków. Z tego powodu w dniu świątecznym zaledwie
drobna część pobożnych może pomieścić się w obu
kościółkach, reszta lokuje się na cmentarzu lub ko-
rytarzach, narażając się na przeciagi i zaziębienia.
To też wiadomość, że duchowieństwo tutejsze wy-
stąpiło z projektem budowy nowej świątyni, sprawi-
ła w mieście nieklamana radość i chęć poparcia czyn-
nego tego projektu. Ludzie średniej nawet zamoż-
ności wyrazili gotowość złożenia na ten cel stosunko-
wo znacznej ofiary. Nie można wątpić, że gdy pro-
jekt rzeczony przybierze formy więcej określone, to
chętnych do ofiar nie zbraknie, ale dzisiaj już prze-
widywać należy, że przy najlepszych chęciach, samo
miasto nie podoła kosztem, jakie pociągnie za sobą
budowa obszernej i nieco okazalszej świątyni. Może
więc mają słuszną ci, którzy wątpią o możliwości
zebrania drogą ofiar prywatnych dostatecznego fun-
duszu na budowę nowej świątyni, doradzając, aby zar-
ząd miasta wyjednał u władzy pozwolenie zużytko-
wania murów, pozostałych po dawnych kościołach. Z.

KURJER SZKOLNY.

Wiadomości krajowe.

** Ministerstwo oświaty — jak donosi «Nowoje
Wrem.» — rozesłało okólnik do wszystkich okręgów
naukowych, z którego widać, że dwuletnie doświad-
czenie przekonano, iż zdawanie egzaminów na
stopnie uniwersyteckie przed komisjami jesienne-
mi przedstawia wiele niedogodności. Z tego powodu
w przyszłości czas trwania komisji ma być przenie-
siony z jesieni na maj. W r. 1891 jednak, z powo-
du przewidywanej znacznej ilości osób, mających
składać egzamin, komisje działac będą i w jesieni
od 20 sierpnia do 1 października.

** Klasy wstępne gimnazjów i progimna-
zjów — jak się dowiadują «Nowosti» — mają być zre-
formowane. Będą one mianowicie włączone do skła-
du klas normalnych. Wykładowcami będą nauczyciele
gimnazjalni. Liczba uczniów zostanie ograniczoną
do normy ogólnej, a dobrzy uczniowie bez egzaminu
promowani będą do klasy pierwszej.

** Towarzystwo, złożone z profesorów historycz-
no-filolog. i fizyko-matematycznego wydziału uni-
wersytetu kijowskiego, na podaną prośbę o upoważ-
nienie do otwarcia w Kijowie wyższych kursów
żeńskich, otrzymało odpowiedź odmowną.

** Oprócz subsydjów i dochodów z innych źró-
deł, kapitał zakładowy lekarskich kursów żeń-
skich wynosi obecnie 152,660 rs. Sprawy istnienia
kursów żeńskich rada państwa wkrótce będzie roz-
trząsać; w każdym razie jednak otwarcie nastąpi-
by dopiero w jesieni r. p.

** Pani Zofja Gardzińska, jak donoszą «Nowo-
sti», podała do ministerstwa dóbr państwa prośbę o
pozwolenie założenia szkoły ogrodniczej wyłąc-
nie dla kobiet. Pani Gardzińska ukończyła wydział
przyrodniczy uniwersytetu w Zurychu.

Wiadomości zagraniczne.

** «Reichsanzeiger» ogłasza, że niemiecka ko-
misja szkolna przyszła do następujących wnio-
sków: gimnazjum klasyczne i wyższa szkoła realna
bez łaciny uważane są za normalne średnie zakłady
naukowe. Gimnazja realne, gdziekolwiek miałyby być
zamknięte, powinny być zastąpione przez wyższe
szkoły realne. W jednym i tym samym lokalu gim-
nazja i szkoły realne znajdować się nie powinny.
Liczba godzin wykładowych wogóle, a w szczegól-
ności liczba godzin, poświęconych językom staro-
żytnym, powinna być zmniejszona. Wypracowania
po łacinie znoszą się; toż samo i przekłady na język
grecki w ostatniej klasie. Wykład języka angiels-
kiego, bądź jako przedmiotu obowiązkowego lub
nieobowiązkowego, jest pożądany. Na język niemiecki
bardzo pilną zwrócić należy uwagę. Nakoniec
komisja zaleca wykład historii Niemiec, fizyczne cwi-
czenia i ulepszenie warunków higienicznych szkoły.

** Na ostatnim posiedzeniu komisji szkol-
nej, które miało miejsce dnia 17 grudnia w Berli-
nie, postanowiono, ażeby patent gimnazjalny dawał
prawo do słuchania wykładów uniwersyteckich, łąc-
nie z fakultetem medycznym, oraz prawo wstępu
do wyższych szkół technicznych; patent zaś szkoły
realnej daje prawo wstępu na wydział przyrodniczy
i wyższy techniczny; patent wydany przez wyż-
szą szkołę cywilną (Bürgerschule), daje prawo do
otrzymania niższej posady cywilnej i do wstąpienia
do wojska w charakterze ochotnika na rok jeden.
Żeby do wojska wstąpić jako ochotnik, młody czło-
wiek może posiadać świadectwo z ukończenia ober-
secundy. Zgodnie z odczytanym rozkazem gabinet-
nym komisja ma sporządzić referat o dalszych re-
formach szkoły, które mają być wprowadzone od
Wielkiejnocy 1892 r. Cesarz wyraził życzenie, żeby
komisja zajęła się i materialnem położeniem nau-
czycieli.

DONIESIENIA.

W Sali Towarzystwa Kredytowego
w piątek, d. 14 grudnia 1890 r.
o godzinie 8 wieczór

KONCERT
p. Maryi Wasowskiej
PIANISTKI.

Bilety po rs. 5, 4, 3, 2 i 1, w muzycznym
magazynie P. A. Büttner, Newski pr. № 22.

EKONOMISTA.

Z CHWILI OBECNEJ.

[Zjazd przedstawicieli banków ziemskich. Nowa
emisja].

Od tygodnia obraduje w Petersburgu
zjazd przedstawicieli banków ziemskich i

obraduje w kwestjach, nie pozbawionych szer-
szej doniosłości. Stosunki obecne wysunęły
mianowicie na porządek dzienny nową for-
mę zabezpieczenia wierzytelności bankowej,
polegającą na administrowaniu niewypłatne-
go majątku na rzecz wierzyciela hypotecz-
nego bez sprzedaży po prekluzyjnym termi-
nie. Podobno projekt takich przepisów ad-
ministracji opiekuńczej ma być już opraco-
wany odnośnie do parceli włościańskich, na-
bytych za pośrednictwem banku włościań-
skiego; banki akcyjne wszakże nie żądają
tak doniosłej reformy, lecz jedynie przedłuże-
nia obecnego prekluzyjnego terminu sprze-
dazy majątków, spadłych z licytacji z 6 mie-
sięcy na 2 lata.

W teorii żądanie takie jest nieuzasadnio-
ne, instytucje kredytowe nie mogą być obar-
czane ani opieką, ani administracją, a gwa-
rancją płatności listów zastawnych, czyli od-
powiedzialności banku przed posiadaczami
takowych, winna być realna wartość, a nie
renta majątków. Realna wartość wszakże
w obecnych stosunkach nie zawsze, a mó-
wiąc wprost, nigdy prawie nie daje się zrea-
lizować w licytacyjnym porządku. I ta to
okoliczność sprawia, że w danym razie ża-
danie banków ma na względzie nietylko in-
teresy ziemian, ale interesy kapitału, t. j. po-
siadaczy listów zastawnych i akcjonarju-
szy.

Obecny porządek postępowania nakazuje
bankowi, który obejmuje w posiadanie mają-
tek spadły z licytacji, spisywać całą wie-
rzytelność z sumy zysków, a ewentualną sumę,
uzyskaną ze sprzedaży, wpisywać na po-
zycje dochodowe. Otóż rzecz prosta, że mu-
si to w zastosowaniu wywołać ogromne wa-
hanie się w rocznych bilansach, a co za tem
idzie, hazardowne spekulacje z akcjami i
listami, całkiem nieprzystojne hypotecznemu
papierowi. Powtóre, taki porządek postępo-
wania ogranicza możność parcelacji, sprze-
dazy korzystnej, a z konieczności wysuwa
naprzód spekulanta-pośrednika. A zatem spe-
kulacja ziemią i spekulacja listami — oto
skutki.

Stan obecny stosunków agrarnych gwał-
townie się domaga nie nabulistyki książko-
wej, lecz przystosowania przepisów do potrzeb
ziemi i kapitału; siła rzeczy narzuca ban-
kom rolę administratorów i parcelantów, tak
samo jak siła rzeczy zmusiła koleje do roli
kupców hurtowych i bankierów. To zaś jesz-
cze dodać można, że chociażby pierwszy
krok we wskazanym kierunku z kolei do-
prowadził banki do administracji na rzecz
właściciela, któremu by w ciągu dwóch lat
przysługiwało prawo wykupu za uiszczeniem
rat zaległych, to nie widzimy w tej anor-
malnej sytuacji większej nad inne w poło-
żeniu rolnictwa naszego anormalności. Dru-
gim, a również nie pozbawionym poważnego
znaczenia punktem obrad zjazdu, jest projekt
zupelnego zawieszenia emisji listów 6%, pro-
jekt naturalnie tłómaczący się zbyt wysokim
kursem tych papierów i konsekwentną poli-
tyką zarządu skarbowego, dążącego do usta-
lenia papierów 4% (rzecz niemożliwa przy
obfitości papieru 6%). Właśnie obecnie, gdy
się przygotowuje nowa emisja 25 mil. 4%
obligacji głównego Towarzystwa dróg żelaz-
nych, postanowienie zjazdu byłoby na cza-
sie.

Jako charakterystyczną oznakę chwili
obecnej, podnosimy wzrastającą wzajemność
między operacjami pieniężnymi Królestwa i
Cesarstwa. Po wprowadzeniu listów ziem-
skich na rynki Cesarstwa, zanotować wypa-
da poręczenie amortyzacji nowej warszaw-
skiej pożyczki kanalizacyjnej na sumę 4 mil.
rubli i otwarcie kantoru azowskiego banku
w Warszawie.

Interim.

Serwituty w prowincjach połudn.-zachodnich.

Z powodu podniesionej w sferach rządowych
sprawy uregulowania serwitutów w prowincjach
zachodnich zamieszcza «Kijewlanin» dwa artykuły
dłuższe, w których rozstrzyga stosunki agrarne
w prowincjach wspomnianych, dochodząc do wnio-
sku, że uregulowanie serwitutów nie jest obecnie

pożądaniem. Pomijając już trudność przeprowadzenia regulacji gruntów według projektu, o jakim daliśmy wzmiankę w N-rze poprzednim «Kraju», zniesienie serwitutów stałoby się — zdaniem pisma kijowskiego — podstawą do pewnych opłat pieniężnych, jakie włościanie musieli składać właścicielom większym «Kijewlanin» rozumie w sposób następujący: Regulacja gruntów, o ile przeprowadzona już została wraz ze zniesieniem prawa wypasów, w licznych dość dobrach gub. zachodnich, nie stała się wcale podstawą do zamiany gospodarstw trzypolowych nabardziej intensywny system uprawy roli. Z 200 majątków gub. podolskiej, nie obciążonych obecnie serwitutem wypasowym, tylko w 20 zaprowadzono płodozmiany. Wnosi z tego «Kijewlanin», że gospodarstwo racjonalniejsze nie utrwała się w gub. zachodnich z przyczyn innych, a nie skutkiem nieuregulowania serwitutów. Uregulowanie zaś takie, przy zachowaniu systemu trzypolowego, który żadnych korzyści nad dotychczasowe włościanom okolicznym przynieść nie może, spowodowałyby jedynie konieczność wynajmu przez nich wypasu u obywateli ziemskich, co pociągnie za sobą wspomniany wyżej podatek pieniężny. «Kijewlanin» jest zdania, że w chwili obecnej dość będzie, jeżeli postanowienie senatu w sprawie hr. Ledóchowskiego z włościanami, pozwalające właścicielowi większemu, wprowadzającemu u siebie system intensywny gospodarstwa rolnego, zakazywać włościanom korzystania z serwitutu wypasowego na określonych obszarach — rozszerzyć do wszystkich tego rodzaju wypadków, nadając mu powagę ustawy. W razie takim prawo serwitutów włościańskich nie będzie sprzeciwiało się — zdaniem «Kijewlanina» — żadnym ulepszeniem w rolnictwie. Uposzczelone będą jedynie rozczłonkowane majątki mniejsze, ale fakt ten nie jest sprawą państwową.

Stojąc w obronie dobrobytu ekonomicznego włościan, posuwa się pismo kijowskie trochę za daleko. Zdanie jego, jakoby serwituty włościańskie nie stawały na przeszkodzie rozwojowi gospodarstw postępowych, nie znajduje poparcia u ludzi fachowo obeznanym ze stosunkami rolnymi prowincji zachodnich. Dość wskazać na poglądy zjazdu rolniczego kijowskiego, któremu nikt zapewne kompetencji w sprawach rolnictwa nie odmówi. «Kijewlanin» opiera się na cyfrach przytoczonych, dotyczących uprawy roli w dobrach gub. podolskiej, wolnych od serwitutów. Cyfry te dowodzą tylko, że wobec olbrzymiej większości majątków, obciążonych serwitutami, właściciele dóbr uregulowanych nie widzą konieczności rozbicia nakładów, potrzebnych przy wprowadzeniu gospodarstwa intensywnego. Podniesienie rolnictwa nie jest rzeczą chwili, a czas przejściowy pociągnąć musi niedogodności ekonomiczne dla wszystkich mieszkańców kraju, a nie tylko dla włościan, jak chce «Kijewlanin». Przyznaje zresztą to pismo, że wprowadzenie gospodarstwa intensywnego w dobrach większych wynagrodzi włościanom sąsiednim straty, wynikłe ze zniesienia prawa wypasów, wzamian za które otrzymają oni zresztą określone obszary gruntu. Podniesienie rolnictwa kraju powstrzymują niewątpliwie przyczyny liczne, do których zaliczyć wypada tradycyjną niechęć do zmian wszelkich, brak kapitałów nakładowych, zły stan komunikacji, nieuregulowanie stosunków z zagranicą i w. i. Nie ulega wszakże wątpliwości, że sprawa uregulowania serwitutów zajmuje pośród tych przyczyn miejsce niepoślednie.

B. K.

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

«Kijewlanin» donosi, że rządowi przedstawiony został do zatwierdzenia projekt banku wariantowego fabrykantów cukru. Dotychczas obowiązkowy wywóz cukru zagranicę wpływa ujemnie na ceny tego towaru na rynkach zagranicznych wskutek ogromnej jego podaży, znacznie przewyższającej popyt. Otóż bank ma zamiar wydawać pożyczki na cukier, przeznaczony do wywozu zagranicę, będzie go przechowywał w składach i tylko stopniowo będzie go sprzedawał. Sfery rządowe, jak donosi «Kijewlanin», projekt ten poprzeć zamierzają, w przyszłym więc roku nowy bank zacznie funkcjonować.

— Gazety odeskie donoszą, że wbrew wszelkim przewidywaniom, dowóz zboża do Odessy w ostatnich czasach zwiększył się znakomicie. Codziennie przybywa przeszło 400 wagonów, z których na drogę fastowską przypada przeszło 40, a na kursko-kijowską od 30 do 50 wagonów, z odnóg humańskich od 20 do 30 wagonów. Na to zwiększenie dowozu wpłynęło zamknięcie innych portów, chcąc nie chcąc więc kupcy zmuszeni byli towary na Odessę skierować.

«Wiest. Finansów, Przemysłu i Handlu» podaje cyfry, dotyczące handlu z zagranicą. W ciągu dziewięciu miesięcy roku bież. wywieziono z Rosji towarów na sumę 506,760,000 rs., czyli na 10% mniej niż w roku 1889, a na 12% mniej, niż w roku 1888. W porównaniu z r. ubiegłym zmniejszył się również przywóz, którego wartość w ciągu dziewięciu miesięcy wynosiła 278,790,000 rs., wówczas

gdym r. 1889, w ciągu tegoż czasu wartość przywozu równała się 296,409,000 rs. Bilans ogólny handlu z zagranicą przedstawia się zadawalająco, wszakże nie o tyle, jak w latach poprzednich. W roku 1888 wywóz przewyższał przywóz o 126,8%, w r. 1889 tylko o 90%, w roku zaś bieżącym stosunek ten spadł do 82%. Zmniejszenie się wywozu zauważono szczególnie w grupie artykułów spożywczych, mianowicie na sumę 41,675,000 rs., czyli na 13%. Ucierpiał tu najwięcej handel zbożowy. W roku bieżącym wywieziono ogółem 306,870,000 pudów zboża na sumę 248,958,000 rs., wówczas gdy w ciągu 9 miesięcy r. 1889 wywóz ogólny zboża przedstawiał cyfrę 353,520,000 pudów, wartości 283,380,000 rubli. Znacznie zmniejszył się również wywóz cukru wskutek nieurodzaju buraków i zmniejszonej produkcji w czasie kampanji 1889—90 r. Co do przywozu towarów zagranicznych, zaznaczono napływ niezwykły artykułów spożywczych, mianowicie herbaty, kawy i tytoniu. Materiałów surowych przywieziono w porównaniu z r. 1889 mniej na 8%, w porównaniu zaś z rokiem 1888 na 10 milionów rs. więcej.

— Departament przemysłu i handlu — jak donoszą «Birz. Wied.» — wydał rozporządzenie, na mocy którego komitet, sortujący zboże, ma jaknajspieszniej zająć się ułożeniem normalnych gatunków zboża z urodzaju 1890 r. i sporządzeniem klasyfikacji obecnego urodzaju. Wszystkie komitety giełdowe otrzymają i wskazane powyżej wzory i klasyfikacje.

— Oparciu dr. żel. humańskiej od st. Koziatyna do Krystynówki, zupełnie już skończonej, jak donoszą «Birz. Wied.», stoi na przeszkodzie li tylko nieporozumienie zarządu drogi z zarządem kontroli państwa z powodu odnogi meharzynieckiej, prowadzącej do cukrowni. Zarząd drogi zawarł z cukrownią kontrakt, na mocy którego cukrownia oddała zarządowi 6 wiorst swej drogi żel., a wzamian otrzymała 30,000 rs. i prawo bezpłatnego przewozu swych produktów przez 60 lat. Kontrola kontraktu tego nie chce zatwierdzić, gdyż termin ten uważa za zbyt długi. Wskutek tego cukrownia nie oddaje formalnie swej drogi zarządowi, a to otwarcie dróg opóźnia. Wszyscy są na tem stratni: zarząd dziennie wydatkuje 2,500 rs., a publiczność nie może z dróg nowych korzystać. Kwestję tę ma rozstrzygnąć najbliższe nadzwyczajne zgromadzenie akcjonariuszy cukrowni.

— Właściciele cukrowni — jak donoszą gazety kijowskie — od stycznia r. p. otwierają w Belgradzie centralny skład cukru. Na początek prześle do tego składu 25 wagonów towaru.

— Minister dóbr państwa — jak się dowiadują «Pietierb. Wiedom.» — zezwolił na urządzenie wystawy wyrobów lnianych w lutym 1891 r. w Smoleńsku od 9 do 15-go i w Fellinie od 8 do 10-go. W czasie wystawy smoleńskiej ma mieć miejsce zjazd hodowców lnu.

— Fosforyty podolskie uznane są za najlepsze i w wielkiej ilości wywożą je zagranicę. Na miejscu w małej zaledwo ilości są przerabiane na środki nawozowe i superfosfaty w majątku bar. Masa — Derebaczynie i w m. Winnicy. Z 600,000 pudów fosforytów, które dała gub. podolska, wywieziono zagranicę 521,127 pudów, t. j. 86% całej ilości.

— P. Wiesielowski, redaktor «Wiestnika Finansów», zaczął wydawać w Petersburgu w języku francuskim pismo p. t. «Economiste Russe». Pierwszy numer tego czasopisma wyszedł przed paru dniami. Odnacza się on bogactwem cyfr, ale bardzo niewielką posiada liczbę artykułów rozumowanych, na tych cyfrach opartych.

Z rynków towarowych.

ZBOŻE. Tydzień ubiegły był szczególnie spokojnym pod względem handlu zbożowego, mianowicie co do pszenicy. Pomimo czasu świątecznego, jaki w Europie zachodniej już nadszedł, zakupy tego ziarna były bardzo małe powszechnie; Francja tylko zakupywała znacznie jego partje, zaopatrując, w myśl świeżego rozporządzenia swego rządu, miasta ufortyfikowane. Na niechęć do zawierania transakcji zbożowych wpływa niewątpliwie nieprzesilona do dziś dnia sytuacja rynków pieniężnych, a obok tego i realizowanie noworocznych negocjacji poprzednich. Pomimo to jednak ceny nigdzie nie spadły, a miejscami nawet pewną niewielką zwyżkę zarysowały. Największym stosunkowo był popyt na ziarno kalifornijskie i australijskie. Usposobienie co do innych zbóż małą tylko na korzyść sprzedawców przedstawiało różnicę. Na rynkach zagranicznych płacano: w New-Yorku: pszenica 113 $\frac{1}{2}$ —115; w Londynie: pszenica saksońska 113 $\frac{1}{2}$, girka 108, ozima 112 $\frac{1}{2}$ —120 $\frac{1}{2}$, towar gdański 115 $\frac{1}{2}$ —120 $\frac{1}{2}$, towar królewiecki 114 $\frac{1}{2}$ —119 $\frac{1}{2}$, żyto 92, owies 81—113 jęczmień 77 $\frac{1}{2}$ —89; w Marsylii: pszenica girka 105 $\frac{1}{2}$ —112 $\frac{1}{2}$, sandomirka 114, ozima 115 $\frac{1}{2}$, owies 80, jęczmień 77; w Berlinie: pszenica 100, żyto 95, owies 69 $\frac{1}{2}$ —73, jęczmień 83—92 $\frac{1}{2}$; w Królewcu: pszenica pstra 102 $\frac{1}{2}$, czerwona 99, żółta 97 $\frac{1}{2}$, żyto 78 $\frac{1}{2}$, owies 69 $\frac{1}{2}$, jęczmień 63—83; w Gdańsku: pszenica 103 $\frac{1}{2}$, żyto 81 $\frac{1}{2}$ —83, jęczmień 63 $\frac{1}{2}$ —73.

Rynki krajowe. Nie większym też był ruch i na rynkach krajowych, które, biorąc ogólnie, odznaczały się wyczekiwaniem i poniekąd chwiejnością. Ceny ostatecznie utrzymały się na poziomie poprzednim; na rynku wszakże warszawskim, rzecz godna uwagi, mimo nadeszłych już świąt Bożego Narodzenia (n. st.) dowozy, jakkolwiek ograniczone, przewyższały jednak o wiele zapotrzebowania, tak że pszenica straciła kilka kopiejek na korcu. Widocznie już wprzód porobiono zapasy po młynach, tak że ich właściciele obecnie ziarna surowego prawie wcale nie kupowali. Bardziej ożywionym niż inne

był tylko rynek odeski, na którym, w obawie ustania żeglugi czarnomorskiej, dopełniono wielu znaczących transakcji eksportowych. Płacano: w Warszawie (za korzec): pszenicę wyborową 565—600, żyto wyborowe 430—465, owies 225—260, jęczmień wyborowy 410—450. W Rydze: żyto 77, owies 60—70, jęczmień 64—77, siemię lniane (87 $\frac{1}{2}$ %) 112—114, stepowe 119—120. W Liławie: żyto 72—77, owies 62—72, jęczmień 61—73; siemię lniane 112, stepowe 116—117. W Odessie: pszenica girka 84—95, sandomirka 90—97, ozima 90—97, żyto 74—77, owies 57, jęczmień 62—65.

OKLIER. Zanotowany przez nas w poprzednim sprawozdaniu niezwykły ruch w handlu cukrem, niedługo się utrzymał i obecnie znów nam kierunek niżkowy w tym towarze zaznaczyć przychodzi. Odośne rynki kontynentalne Europy dopełniały transakcji wyłącznie prawie na potrzeby wewnętrzne. Z mączką ruską również bardzo było słabo; nawet rynek warszawski, zazwyczaj o tej porze wielce ożywiony, nie wyróżniał się od innych. Płacano: w Kijowie: mączkę 405—480, na eksport 290; w Warszawie (za kamień): mączkę w pełnych 600-pudowych ładunkach 255—257 $\frac{1}{2}$, w sprzedaży drobniejszej 257 $\frac{1}{2}$ —260, rafinadę 291 $\frac{1}{2}$ —295, za Hermanów żądano 297 $\frac{1}{2}$, ale transakcja do skutku nie doszła, kostki 292 $\frac{1}{2}$.

OKOWITA. W handlu wódczaniem nastąpiło pewne, mianowicie w Niemczech, ożywienie. Zapasy okowity nie wystarczają tam na wielce spotęgowane jej zapotrzebowania, na skutek których Francja swój produkt już do Niemiec wywozić poczyna. Oddziało to, lubo nie całkiem równomiernie, na rynek warszawski, który także zwyżkę cen notował. Płacano okowitę w Warszawie: w sprzedaży hurtowej po 8,526, w drobniejszej po 8,558 za wiadro.

DRZEWO. Pewna zniżka w kursie waluty ruskiej spowodowała dojście do skutku kilku węższych transakcji drzewnych w Toruniu i Gdańsku, gdzie od pewnego czasu dla wysokiego poprzedniego kursu wielce były one utrudnionymi. Tak np. partję białki sosnowego wyborowego, w której sztuka w przecięciu 55 kubików trzymała, sprzedano po 55 fenigów za kubik; inną znów, w której zawartość przeciętna sztuki wynosiła 40 do 55 kubików, zapłacono po 42 fen. za kubik. Murlaty wyborowe po 55 fen., mniej dobre po 50 fen. za kubik; belki wyborowe po 80 fen. za kubik. Obecnie poszukiwane są tamże szwele (podkłady kolejowe) tak dębowe jak i sosnowe na dostawę wiosenną, ceny ich jednak unormować jeszcze nie można.

F.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

K. S. 696. Otwarcie kursów żeńskich przy akademii medycznej jest dotychczas tylko pogłoską, ale prawdopodobną. Innych, żądanych przez sz. pana informacji udzielić tymczasem nie możemy, gdyż rzecz cała pozostaje jeszcze w sferze projektów.

Grosny. Z pism polskich ilustrowanych krajowych możemy polecić «Tygodnik Ilustrowany» (Warszawa), z wychodzących zagranicą «Swiat» (Kraków). Cena obu pism rocznie rs. 12, półrocznie rs. 6, kwartalnie rs. 3. Prenumerować można bezpośrednio w redakcji, albo za pośrednictwem księgarni polskiej Br. Rymowicz, Petersburg, ul. Kazańska, № 26.

W? Fr. Istotnie zaszła pomyłka. Mac-Gakhan jest nie panem, lecz panią.

J. G. w Linkowie. Nie jesteśmy w stanie dać szanownemu panu szczegółowszych informacji. Nie możemy przeglądać wiersz po wierszu całego rocznika «Kraju», aby wiadomość żadaną wynaleźć. Tem mniej możemy wiedzieć o dacie śmierci ś. p. J. Radwiłowicza. Wreszcie, choćbyśmy przypadkowo odnaleźli żądany numer, nie możemy go sz. panu przestać, gdyż nie znamy pańskiego adresu. Samo «Linkowo» zapewne nie wystarczy.

Od p. H. Altenberga, księgarza i wydawcy ze Lwowa, otrzymujemy list następujący:

Szanowna Redakcjo!

Po przeczytaniu w N-rze 46 «Kraju» wzmianki o mojem wydawnictwie «Ballad, romansów, sonetów i pomniejszych poezji» Mickiewicza, widzę się spowodowanym prosić uprzejmie o zamieszczenie następującego sprostowania:

Co do zbyt jakoby wysokiej ceny, to dla Królestwa i Cesarstwa uczyniłem odrębne wydanie po 30 kop., która to cena prawdopodobnie wygórowaną nie jest. Papier, użyty w tem dziele, lepszym jest od użytego w ilustrowanem wydaniu «Pana Tadeusza», «Grażyny» i «Konrada Wallenroda» — i gdy tamten uzyskał pochwały, lepszy zgonianym został. Co do druku, wystarczy wyjaśnienie, że wykonany został w oficynie W. L. Anczyca i S-ki w Krakowie, który-to zakład (obok drukarni «Czasu» tamże) naczelnie miejsce zajmuje w rządzie drukarni polskich. Czyż miałem się udać do Lipska lub Berlina?

Z szacunkiem

H. Altenberg,

księgarz i wydawca.

Księgarnia Br. Rymowicz w Petersburgu otrzymała na skład główny najnowsze dzieło

WILHELMIA BOGUSŁAWSKIEGO

Dzieje Słowiańszczyzny północno-zachodniej do połowy XIII wieku.

Praca uwieńczona na konkursie Tow. Przyj. Nauk w Poznaniu.
Całe dzieło wyjdzie w 4 tomach, przy każdym tomie mapa duża.
Dotąd wyszły 2 tomy; tom trzeci pod prasą.
Cena wszystkich 4 tomów w przedpłacie zgóry rs. 18, z przesyłką rs. 20.

RADA ZARZADZAJĄCA TOWARZYSTWA

Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej

ma zaszczyt zawiadomić Pp. Akcyonaryuszów Towarzystwa dr. żel. Warszawsko-Bydgoskiej, że na mocy Najwyższej zatwierdzonej d. 7 (19) Czerwca 1890 r. opinii Rady Państwa i w wykonanie uchwały Ogólnego Zgromadzenia Akcyonaryuszów z d. 22 Marca (3 Kwietnia) r. b. e zlanu drogi żel. Warszawsko-Bydgoskiej z drogą żel. Warszawsko-Wiedeńską, akcje drogi żel. Warszawsko-Bydgoskiej mają być wymienione na poręczone przez Rząd i wolne od podatku skarbowego 4^o/o obligacye VII seryi Towarzystwa drogi żel. Warszawsko-Wiedeńskiej.

W tym celu właściciele nieumorzonych jeszcze akcji drogi żel. Warszawsko-Bydgoskiej winni je przedstawić, poczynając od d. 21 Grudnia 1890 r. (2 Stycznia 1891 r.) wraz ze specyfikacją numerów, «sporządzoną w dwu egzemplarzach»:

W Warszawie—w Kasie Głównej Towarzystwa;
w St.-Petersburgu—w Filji Warszawskiego Banku Handlowego, lub w domu bankierskim G. Sterky i Syn;
w Berlinie—w Dyrekcji Towarzystwa Dyskontowego, lub w Banku Kredytowym Środkowych Niemiec;
we Wrocławiu—w Kasie Zjednoczenia Bankowego Śląskiego;
we Frankfurcie n. M.—w domu bankierskim M. A. de Rothschild i Synowie, lub w domu bankierskim I. Weiller Synowie;
w Dreźnie—w Banku Drezdeńskim;
w Amsterdamie—w domu bankierskim Lippman, Rosenthal i Spółka, lub w domu bankierskim Westendorp i Spółka;
w Brukseli—w domu bankierskim Balsler i Spółka, lub w domu bankierskim G. Mathieu et fils 38 rue Royale;
w Londynie—w domu bankierskim N. M. Rothschild and Sons i w «Deutsche Bank»;
w Krakowie—w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu.
w Paryżu—w Towarzystwie «Crédit Lyonnais».

Po upływie 14 dni od daty przedstawienia będą wydane Pp. Akcyonaryuszom przez te same domy bankierskie, w których akcje zostały złożone, oryginalne, poręczone przez Rząd i wolne od podatku skarbowego 4^o/o obligacye Towarzystwa drogi żel. Warszawsko-Wiedeńskiej VII seryi, opatrzone temi samymi numerami, co i przedstawione do zamiany akcje. (446)

Wzmiankowane akcje drogi żel. Warszawsko-Bydgoskiej powinny być przedstawione do wymiany wraz z talonami i wszystkimi kuponami, poczynając od kuponu, płatnego dnia 21 Grudnia 1890 r. (2 Stycznia 1891 r.). Wzamin brakujących kuponów od akcji drogi żel. Warszawsko-Bydgoskiej będą zatrzymane przy wymianie odpowiednio kupony od obligacyj drogi żel. Warszawsko-Wiedeńskiej.

Warszawa, dnia 3 (15) Grudnia 1890 r.

Wydawnictwa dla Rolników.

«Rolnik i Hodowca», pismo tygodniowe ilustrowane, poświęcone sprawom ekonomicznym wiejskim i wszelkim gałęziom rolnictwa i przemysłu rolnego. Kierunek pisma wyłącznie praktyczny. Wychodzi raz na tydzień w objętości 16 str. druku z bezpłatnym dodatkiem dzieł rolniczych. W 1891 r. wszyscy prenumeratorzy otrzymają bezpłatnie drugi tom «Przemysłu Rolnego» p. Józefa Lubieńskiego, za zwrotem kosztów przesyłki 35 kop. Prenumerata wynosi bez przesyłki rocznie rs. 7, półrocznie rs. 3 kop. 50, z przesyłką pocztową rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4.

Encyklopedia Rolnicza i Rolniczo-przemysłowa w 3 dużych tomach. Obejmuje 2,318 str. druku, przeszło 3,350 wyrazów i 2,328 drzeworytów w tekście. Cena 15 rs.

Gospodarstwo Lękowe, p. d-ra A. Sempołowskiego, z 164 drzew., cena rs. 2.
Uprawa roślin przemysłowych p. Fr. Gawrońskiego, z 94 drzew., cena rs. 1 kop. 75.

Przemysł Rolny, p. Józefa Lubieńskiego, z 228 drzew., cena rs. 3. Dzieło to stanowiło bezpłatny dodatek dla prenumeratorów «Rolnika i Hodowcy» za rok 1890.

Rachunkowość Rolnicza, p. K. Sekowskiego, cena rs. 1 k. 50.
Podręcznik do racjonalnego żywienia zwierząt gospodarskich, przez A. Bronsforda, cena rs. 1 k. 50.

Gawędy owczarskie, p. J. Sypniewskiego, cena 60 kop.

Szkółki zbożowe, p. W. Popławskiego, cena 25 kop.

Pomiary i znamiona charakterystyczne, bydła p. W. Koszutskiego, z drzeworytami, cena 50 kop.

Słowo o hodowli koni, p. J. Hempla, cena 20 kop.

Rolnik-Przedsiębiorca, p. J. Ryxa, cena 40 kop.

O szacowaniu drzewostanów leśnych, p. W. Olszowskiego, cena 20 kop.

Na przesyłkę powyższych dzieł nadsyłać należy po kop. 10 od każdego rubla, lub mniejszej kwoty. Nabywać można w redakcyi «Rolnika i Hodowcy» (Hoza № 64), oraz we wszystkich księgarniach. (3)

Redaktor i Wydawca Henryk Kotłubaj.

Leśniczy

kawaler, zdolny, polak, z dużych lasów, świadectwo chlubne dziesięcioletnie z jednego miejsca, poszukuje posady zaraz w Cesarstwie. Uprasza adresować: Warszawa, Sienna № 18, Mieszkański. (2)

Księgarnie: Br. Rymowicz w Petersburgu i J. Zawadzkiego w Wilnie, otrzymały na skład główny:

ЛИТОВСКО-ЯЗЫЧЕСКІЕ ОЦЕРКИ

Историческія изслѣдованія Теобальда. Cena kop. 75.

Księgarnia Polska w Petersburgu

przy ulicy Kazańskiej № 26,

POLECA SWOJA

WYPOŻYCZALNIĘ KSIĄŻEK POLSKICH,

stale zasilaną wszystkimi nowościami. Warunki abonamentu: zastaw rs. 3, abonament miesięczny kop. 75.

NOWY KATALOG kop. 15.

Na prowincyi warunki te same, z doliczeniem kosztów przesyłki pocztowej.

Wina węgierskie i krymskie

oraz analizowany jako prawdziwy wyrób z Wina i przez powagi lekarskie zalecany



lepszy na cele lecznicze, niż franc. koniaki, z których największa część, z powodu wyniszczenia, tworzy się ze spirytusu kartoflanego.

TANŹSZY,

gdyż nie ciąży na takow. wysokie cło i transport, około rs. 2 z butelki. Otrzymać można wyłącznie w Składzie Win

BRACI KEMPNERÓW

ul. Długa № 5.

Cena: 1/2 but. rs. 1 k. 50, 1/3 but. k. 80,

1/4 but. k. 40, gatunek wyższy 1/2 but. rs. 2 k. 50, 1/3 but. rs. 1 k. 25.

Skrzynki po 6 butelek wysyłają się do wszystkich st. dr. żel. franco w Królestwie i zachodnich guberniach Cesarstwa po rs. 9.

„BONITA“

!! NOWOŚĆ !!

Rs. 7,

Maszyny do szycia z podwojnym szwem, przewyższające w dobroci wszelkie systemy, dotychczas znane.

SKŁAD GŁÓWNY

Mazowiecka Nr. 4.

(304-10)

Grützner & Co.

DOM

DWUPIĘTROWY W WARSZAWIE w pryncypalnej dzielnicy miasta, na gruncie dziedzicznym, o 11-tu oknach frontowych, gdzie jest obszerny i pięknie urządzone apartament na 1-m piętrze, z podwórzem, odpowiedniem do zbudowania oficyn, do czego są już przygotowane i zatwierdzone plany z anszlagami, co przedstawia korzystny interes; z powodu interesów familijnych może być sprzedany za gotowiznę, ale bez pośrednictwa osób trzecich.

Blizsze objaśnienia u właściciela domu przy ulicy Zielnej № 24 w Warszawie. (490-3)

MAGAZYN MEBLI NOWYCH I UŻYWANYCH ZAŁĘSKIEGO I S-ka

w Warszawie, Marszałkowska № 137.

1) Posiada wielki wybór mebli wykwiutnych i skromnych. 2) Przyjmuje zamówienia i urządza apartamenty podług rysunków. 3) Dział tapicersko-dekoracyjny odpowiada wszelkim wymaganiom. 4) Kupuje, sprzedaje i wynajmuje mało używane. Ceny b. umiarkowane ale stałe.

OBIADY

smacznie przyrządzone, ze świeżej prowizyi, na masle, 3 potrawy 40 k. Miesięcznie abonament taniej. W niedziele flaki, w inne dni różne polskie potrawy. Kazańska, róg Nowego zaułka № 31—10, m. 14. Chociszewski. (426)

Długie życie, czerstwość zdrowia i świeżość, zabezpieczenie od wielu chorób przy użyciu woreczków higienicznych preparowanych w cenie rs. 2, 3, 4 i 5 za tuzin. Gabczki higieniczne tuzin rs. 4 i 6. Pierścionki galwaniczne od bólu zębów. szt. rs. 1. Bransoletki i łańcuszki galwan. od reumat., neural. i migr. do rs. 2. Obśadki do piór galw. dla osób, którym drżą ręce, po rs. 2. Ceny z opak. i przes. Poleca Zakład Chirurg. MICHAŁA dawniej Jakóba PIK, Warszawa, Miodowa 6.

KSIEGARNIA I SKŁAD NUT

E. WENDE i S-ka

w Warszawie, Krak.-Przedmieście № 9, otrzymała na skład główny:

Uchańściana, czyli zbiór dokumentów, wyjaśniających życie i działalność Jakóba Uchańskiego, wydał Teodor Wierzbowski. T. III. Cena rs. 3.

Cybulski Napoleon prof. Dr. Fiziologia człowieka. Cz. I (Krew, Limfa, Mięśnie, Układ nerwowy). Cena k. 75.

Dzieła powyższe wydane są z zapożyczenia kasy imienia J. Mianowskiego. (419-3)

Zakład Leczniczy

GUSTAWA ZMIGRODZKIEGO

dokt. med., lek. ord. szpit. Kalinkieński, dla chorób wener., naskór., org. płci i kan. moc. Bolszaja Sadowaja, № 75, m. 2. Ambulat. otw. codz. od 12 rano do 2 pop. i od 5 do 8 wiecz. (459-15)

Nowiny lekarskie,

organ wydziału lekarskiego Tow. Przyjaciół Nauk w Poznaniu, wychodzą co 1-go każdego miesiąca; rocznie zawierają 40—50 arkuszy druku. Zamieszcza prace oryginalne i streszczenia ze wszystkich działów medycyny, często z rycinami. Przedpłata roczna wynosi 10 mrk., z przesyłką 12 mrk. (5 rs. z przesyłką 6 rs.), półroczna 5 mrk. (2 rs. 50 kop., z przesyłką 3 rs.). Inseraty znajdują w piśmie jaknajszersze rozpowszechnienie. Przedpłatę czwóro-roczną przyjmują wszystkie poczty w całym cesarstwie niemieckim; roczną i półroczną nizej podpisany nakładca:

Franc. Chocieszynski

W POZNANIU

ulica Wodna № 15.

(449)

Księgarnia i Skład Nut MAURYCEGO ORGELBRANDA, naprzeciwko posagu Kopernika, otrzymała na sprzedaż główną:

Józef Ksawery Hendigery

NAUKA WYCHOWANIA

O wychowaniu fizycznym.

Cena kop. 80, — z przesyłką pocztową kop. 90.

Zwracamy uwagę wszystkich zajmujących się wychowaniem, na tę książkę, sumiennie opracowaną na podstawie najnowszych badań i potrzeb społeczeństwa, (433)

DO SPRZEDANIA w g. Suwalskiej, pow. Kalwaryjskim folwark morgów 200. Blizsza wiadomość w redakcyi «Kraju», alb. w Kalwaryi u p. Laure. (439-3)

W MAGAZYNIE  TOWARZYSTWA
A. I. ABRIKOSOWA SYNÓW

Newski prospekt № 40. Telefon № 1007,

WIELKI WYBÓR
ozdób gwiazdkowych

Codziennie świeże cukry i kasztany cukrowane (pracownia przy magazynie).

Pastyła, Marmelady, Czekolada i Konfitury.

Kompoty i owoce cukrowane własnej fabryki parowej w Krymie. (461-2)

Ciągły wybór bombonierek i pudełek z pięknymi obrazkami

Przyjmują się zamówienia na cukry balowe i bombonierki weselne z monogramami

W PIERWSZY DZIEŃ ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA MAGAZYN BĘDZIE ZAMKNIĘTYM.

Kiełbasy prawdziwe Litewskie
u kuchmistrza Gilewicza (Wozniesiński prospekt № 33) od roku 1879 zawsze wyrabiane były w stanie surowym przed świętami Bożego Narodzenia po 40 k. funt. W roku szesnym, z powodu wielkiego mnóstwa zamówień, niektóre z nich nie mogły być usatysfakcjonowane. Dla uniknięcia tego, proszę obecnie robić zamówienia nie później jak 20 b. m., zamówiony zaś towar dostarczonym będzie przed dniem 24 Grudnia. I. GILEWICZ. (453)

2 FIGURY STAROŻYTNE
religijne do sprzedania, Adr. Fursztatska № 43, m. 20. (457)

MAJĄTEK ZIEMSKI 12 WŁÓK, wzorowo urząd., z inwentarz., piękn. ogrod., rybn. stawami, blisko Tomaszowa nad Pilicą i Piotrkowa przy szosie, blisko Dąbrowsk. i Wiedeń. dr. z., można tanio kupić lub wziąć w dzierżawę. Informować się: Peters., W. Moskowska 7, m. 9. (455-3)

RADA ZARZĄDZAJĄCA TOWARZYSTWA

Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej

ma zaszczyt zawiadomić, że losowanie 4% obligacji drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej nowej emisji, jak również obligacji VII seryi tejże drogi, wypuszczonych w obieg celem konwersji akcji drogi żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej, odbędzie się d. 15 (27) Grudnia b. r. o godzinie 10 rano, w sali posiedzeń Dyrekcji, w dworcu stacji Głównej w Warszawie.

Wykaz numerów wylosowanych obligacji będzie niezwłocznie podany do wiadomości publicznej.

O spłacie wylosowanych obligacji, niemniej o wypłacie kuponów w terminie 21 Grudnia 1890 r. (2 Stycznia 1891 r.) Rada Zarządzająca ogłosiła poprzednio.

Warszawa d. 28 Listopada (10 Grudnia) 1890 roku. (454)

◆ **NA GWIAZDKĘ** ◆

◆ **ozdobne a tanie książki dla młodzieży** ◆

poleca księgarnia **F. HÖSICKA** w Warszawie.

Do nabycia we wszystkich księgarniach w Warszawie i na prowincyi.

Ozdobne Abecadniki, z rycin. kolorowemi.

Od A. do Z. Abecadnik rs. 2. Abecadło ruchome w pudełku, rs. 1. Arka Noego Abecadnik z hist. Nat. rs. 1 k. 50, na tekturze rs. 1 k. 80. Ach, co za prześliczne Abecadło rs. 1, z tekstem rs. 1 k. 50. Wielki elementarz polski k. 60.

Dla małych dzieci, z rycin. kolor.

Przyjaciele dzieci k. 60. Dzieteczki się bawią k. 60. Na wakacjach u babuni k. 60. Przyjemności wiejskie k. 60. Przechadzka po zwierzycu rs. 1. Nasze zwierzęta domowe rs. 1. Fidel wierny piesek k. 60. Kotki i dzieci k. 60. Rok dziecięcy Gawalewicz rs. 2. Powiastki babuni k. 60. Pytania i odpowiedzi. Nauka pogładowa rs. 1. Ziarnka mądrości Ezopa k. 50. Don Kiszota z Manszy przygody k. 50. Zabawki Kazia k. 50. Lalka Maniusi k. 50. Pudełek Pani Grzyskiej k. 60. Bajarz Połski, wybór bajek rs. 2. Baśnie i podania Ludu Polskiego rs. 1 k. 50. Cuda nad Cudami, czarod. teatrzyk, 5 zeszytów po rs. 1 lub wszystkie razem w jednym tomie rs. 3. Pan Twardowski rs. 1 k. 20. Bieda z nędzą rs. 1 k. 20.

Dla dzieci od lat 6-ciu do 9-ciu, w oprawach ozdobnych i tańszych.

165 Powiastek dla dzieci rs. 1 k. 50. Gry i zabawy dla młodzieży rs. 1 k. 20. Książeczka babuni rs. 1 k. 20. Powiastki i nauczki dla Stasia i Jadwisi rs. 1 k. 50. Powiastki prawdziwe rs. 1 k. 50. Powieści z pisma S-go k. 75. Mały i wielki świat dziecięcy rs. 1 k. 20. Z domu i ze szkoły rs. 1 k. 20. Rozrywki na dnie świąteczne rs. 1 k. 20. Ernest Elton leniwy chłopiec rs. 1. Co Kasia robiła rs. 1. Wiązanie dla moich wnuków rs. 1 k. 35. Bajki Mikorskiego k. 75. Przechadzki Ojca z dziećmi rs. 2. Tuzin komedij dla dzieci, Świdzkiego, rs. 1 k. 50. Powieści dla Helenki rs. 1 k. 50.

Dla dorastającej młodzieży, w ozdobn. oprawach i tańszych.

Bohater Tebański Zaleskiej rs. 2. Historia powszechna w obrazach 3 tomy rs. 7 k. 20. Z krainy czarów Zaleskiej rs. 2 k. 40. Na pobratymczej ziemi Ter. Jadwigi rs. 2. Powieści z dziejów naszych, Krakowowej rs. 1 k. 50. Życiorysy znakomitych krajowców 2 tomy w jednym rs. 3, każdy tom osobno rs. 1 k. 80. Praca bogactwem rs. 1 k. 50. Życie Mik. Kopernika rs. 1 k. 50. Prawda i błąd rs. 1 k. 50. Biblioteczka dziadunia p. Wojcieckiego rs. 1 k. 80. Dobre dzieci, zani ludzie rs. 1 k. 20. Pokój dziadunia opow. z dziej. przeszł. Wojcieckiego rs. 1 k. 80. Złota książka. Życiorysy znak. ludzi rs. 1 k. 50. Mali mężczyźni rs. 1. Z różnych sfer rs. 2.

Biblioteczka podróży, w ozdobnych opr. i tańszych.

Ziemia ognista p. Zaleską rs. 1 k. 80. Polowanie na wieloryby rs. 1 k. 80. Robinson Meksykański rs. 2. Ziemia i jej mieszkańcy, opisy malown. 3 tomy rs. 4 k. 80. Pragydy 3-ch Rosyan i 3-ch Anglików Verna, rs. 1 k. 80. Podróż mimowolna rs. 2. Zima pośród lodów Verna rs. 1 k. 80. Europa w obrazach rs. 1 k. 80.

Dla panienek, w ozdobnych oprawach i tańszych.

Reginka i prawdziwe bogactwo rs. 2. Kopciuszek Teresy-Jadwigi rs. 1 k. 50. Blichtr i srebro rs. 2. Kampanella przez P. Kraków rs. 2. Branka Tatarska k. 50. Znakomite niewiasty. Życiorysy rs. 2. Dobre Żony rs. 2. (410)

Dla dorosłych, w ozdobnych oprawach i tańszych.

Marya Malczewskiego z ryc. Gersona rs. 2. Lirnik Polski. Wybór poezyj z ilustr. Gersona rs. 4. Lavatera Zasady fizjonomiki i frenologii rs. 2.

Podarki muzyczne:

Noskowskiego, Szkoła na fortep. rs. 2. Leberta i Starka, Szkoła na fortepian, komplet rs. 5 k. 50.—cz. 1 osobno rs. 4. Noskowskiego, szkoła na skrzypce rs. 2. Górskiego, szkoła na skrzypce cz. I rs. 2, cz. II rs. 2 k. 25, cz. III rs. 2 k. 50. Horbowski szkoła śpiewu cz. I rs. 3 k. 60, cz. II rs. 1 k. 50.

Ozdobne albumy tańców po rs. 1 za zeszyt z 12 tańców.

Polka znająca języki: ruski i francuzki, posiadająca chlubne świadectwa, pragnie otrzymać miejsce w Rosyi. Zagorodny № 2. V. R. u p. Lampe. (390-4)

PLAC W WARSZAWIE naprzeciw foks. Wied. dr. z., 5,300 lok. kw., sprzedaje się w Petersburgu, Wielka Moskowska 7, m. 9. (456-3)

Album Najnowszych Tańców

wybranych na

KARNAWAŁ 1891

przez

L. LEWANDOWSKIEGO

ROCZNIK V.

E. Waldteufel. «Towarzystwo Paryskie» (Tout Paris) walc	kop. 30
A. Manzotti. «Excelsior» kadryl	40
A. Sonenfeld. «Dziweczka» polka	20
F. Fahrbach. «Srebrne dzwonki» polka	20
L. Lewandowski. { «Lolota» polka-mazurka	20
«Ciarach» mazur	20
«Wodzirej» mazur	20
C. M. Ziehrer. «Sensacyjny» galop	20

Cena całkowitego Albumu rs. 1 kop. 25.

Do nabycia w księgarniach oraz w Redakcyi „ECHA MUZYCZNEGO” [RAJCHMAN I FRENDELER], Senatorska № 26. (3)

ZALOZYCIELE

Najwyżej zatwierdzonego Towarzystwa ubezpieczeń i transportów

ROSSJANIN

podają do powszechnej wiadomości, że 1) w myśl uwagi 2 po § 1 Ustawy, do grona założycieli z powodu wyjścia M. I. Szyppowa zaliczeni zostali: dziedziczny obywatel poczesny Bazyli Pawłowicz Usaczew i członek firmy «Emiljan Baszkirów i synowie» Mikołaj Emiljanowicz Baszkirów (vide M.N. 108 i 115 Zbiorn. praw i rozporządzeń rządowych). 2) Zapisywanie się na akcje Towarzystwa Rossjanin kontynuowaniem jest na warunkach wniesienia na imię założycieli Towarzystwa ubezpieczeń i transportów «Rossjanin» do Banku Państwa lub jego kantoru albo oddziału 10% wartości akcji, t. j. po rubli 25 na każdą, licząc takową w myśl § 17 Ustawy po 250 rubl. Obok tego, ze względu na zbliżający się termin raty, w wysokości 20 proc. wartości akcji, pragnący zapisywać się na akcje proszeni są o spieszne zapisywanie się, dla niepowstrzymania ogłoszenia o racie drugiej. Biuro założycieli mieści się w Petersburgu, na Newskim prospekcie w domu № 51. (460)

Prawdziwe mydło benzoosowe D^{RA} Lengiela w Wiedniu.

Nabyć można w składach aptekarskich i perfumeryjnych.

(386)

Kalendarze na rok 1891

DO NABYCIA
W KSIĘGARNI BR. RYMOWICZ
Petersburg, Kazańska 26.

- Bak, humoryst., k. 20.
- Dla wszystkich, ilustr. 35.
- Dziennik Ungra, k. 30.
- Facet, humoryst. k. 20.
- Gość, k. 15.
- Kieszonkowy, k. 10.
- Koleś dla gospodyń, k. 50.
- Cekarski, rs. 1 k. 20.
- Polski, ilustr., k. 50.
- dla ludu, k. 20.
- Powszechny, ilustr., k. 20.
- Praktyczny, ilustr., k. 75.
- Rolniczy, 2 tomy, rs. 1.
- Scienny do zdzierania, k. 40.
- Strzecha rodzinna, k. 15.
- Tramwaj, humor. k. 20.
- Ungra, ilustr., k. 50.
- Warszawianka, humoryst., k. 25.
- Wiek, ilustr., k. 50.

Pierwszorzędny kantor nauczycielski ZALEŃSKI

w Warszawie, Mazowiecka № 16
pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli,
nauczycielek i bon różnej narodowości i
takowe na ządanie sprowadza z zagranicy.

WARSZAWSKA

Parowa Fabryka

KAPSLI

ulica Chłodna № 5.

Telefonu № 361.

POLECA

wszelkiego rodzaju kapsle
po cenach niskich.

(403-4)

ISTNIEJĄCY OD 1868 R. ZAKŁAD LECZNICZY DLA KOBIET DRA J. ROGOWICZA

w Warszawie, Nowogrodzka 26,
przyjmuje osoby, spodziewające się
słabości, jakoteż dotknięte wszelkimi
chorobami kobiecymi, oprócz zaraźli-
wych. (486-6)

MAGAZYN MEBLI UŻYWANYCH AJSOWSKIEGO

poleca Szanownej Publiczności
meble wyjątkowo dobrze zacho-
wane. Newski pr., d. Benardaky
(№ 86). Otwarty codziennie do
godz. 8-iej wieczór. (416-5)

Petersburski

russki skład papieru, ram i obrazów, róg
ulic Grochowej i Kazańskiej № 21-25.
Wielki wybór papieru listowego w pu-
delkach z literami: 10 arkuszy i tyleż
kopert—15 kopiejek, 25 ark. i tyleż ko-
pert—35 kop., ramki do biletów foto-
graficznych z drzewa od 5 kop. za sztukę;
wielki wybór sztuk od 15 kop.; błysz-
czący aniołowie do choinki od 10 kop.
sztuka; kajety po 2 kop. szt., za 10 szt.
kop. 18. (393-5)

UBEZPIECZENIE NA ŻYCIE w Towarzystwie Ubezpieczeń

„ROSSYA“

NAJWYŻEJ zatwierdzone w 1881 r.

Zakładowy i rezerwowy kapitały 12,000,000 rubli.

Towarzystwo zawiera na dogodnych warunkach i za
umiarkowane składki ubezpieczenia:

- Kapitałów na wypadek śmierci,
- Pensyj dla wdów,
- Kapitałów na starość,
- Pensyj na starość,
- Posagów dla panien,
- Stypendyj dla chłopców,
- Dożywotnich dochodów.

Ubezpieczeni mają udział w zyskach Towarz.

Do 1-go Stycznia 1890 r. było ubezpieczonych
w Towarzystwie «Rosssya» 22,300 osób na sumę
rs. 62,000,085.

Dywidenda dla ubezpieczonych na rok 1890
wynosi 12%.

Deklaracje na ubezpieczenia przyjmuje, jak rów-
nież wszelkiego rodzaju wiadomości udziela: Zarząd
w Petersburgu (Wielka Morska № 13), Jeneralna Re-
prezentacya w Warszawie (Marszałkowska № 144),
oraz Agentury Towarzystwa we wszystkich miastach
Państwa. (422-8)



NOŻE

w wielkim wyborze

stołowe, kuchenne, do tranzerowania,
do chleba, kieszonkowe, kordelasy my-
śliwskie, noże podróżne, do sera, ma-
sła, szwedzkie i finlandzkie noże
do owoców z kompozycji pozłacanej,
widelce do ostrzyg i deserowe. Nożycki
wszelkich gatunków: do paznog-
ci i włosów, do lamp i robót damskich,
krawieckie, składane i inne. Szczypce
do tłuczenia orzechów, drobienia cukru,
do paznogci i do fryzowania włosów.

Ceny nader umiarkowane.

NOWOŚĆ

stosowna na podarek świąteczny na Boże Na-
rodzenie:

- Brzytwy bezpieczeństwa od rs. 3 do 5. Brzytwy ze stali indyj-
skiej od rs. 2 do 6. Para od rs. 5 do 15.
- Brzytwy angielskie od rs. 1 do 4.
- Brzytwy szwedzkie w najlepsz. gatunku, szt. od rs. 2 k. 50 do rs. 5.
- Rzemienie (do ostrzenia) od k. 50 do rs. 4.
- Pędzelki (do golenia) od k. 50 do rs. 2. (430-2)

Wielki wybór narzędzi ogrodniczych

A. O. BRABEC

Magazyn specjalny wyrobów stalowych Wielka Morska № 40.
CENNIKI WYSYŁANE SĄ BEZPŁATNIE.

„MUCHA“

najtańsze humorystyczne pismo polskie

większego rozmiaru, pod redakcją Buch-
nera (Ner. Buch.), przy udziale Kościń-
skiego (Paul de Coś), Waśniewskiego
(Duduś), Reinsteina (Francesco) Orłow-
skiego (Krogulec), Oppmana (Or. Ot.),
Kostrzewskiego, Oborskiego, Mucharskie-
go, Traczewskiego i innych. Prenume-
rata rocznie: Warszawa rs. 3 kop. 60,
prowincya rs. 4. Adres redakcyi: War-
szawa, Elektoralna 8. (3)

PRAWDZIWE STALOWE

ŁYŻWY

w wielkim wyborze i wszelkich
konstrukcyj, jakoto: angielskie od
kop. 75, rs. 1, 2 do 4-ch. «Hali-
fax» od rs. 1, 2, 3 do 8-u. No-
wość «Klub amerykański» od rs. 5,
6 do 10-u. «Jackson», «Hamps» od
rs. 8 do 10-u. «Yacht-Klub» od rs. 8
do 12-u. Łyżwy do wysięgów
rs. 12. «Austria» i inne.

W magazynie wyrobów stalowych

A. O. BRABEC

Wielka Morska № 40.

Przy magazynie istnieje war-
sztat reparacyi, szlifowania i ni-
klowania łyżew. (418-3)

MAGAZYN I WARSZTAT
znanego Majstra Szewskiego

A. STRAŁKOWSKIEGO

w Petersburgu,

ulica Kazańska № 15.

Wyrabia buty do ślizgania się, odpo-
wiednio do różnych systemów łyżew.
(366-10)



FABRYKA

OPTYCZNA

E. KRAUSS I S-KA

w Paryżu

Skład na Rosję w Petersburgu.
Mojka № 42 (przy moście Policyn.).
Patrz ogłoszenie większe w № 47 «Kraju».
Cenniki ilustrowane bezpłatnie.

POLKA

wykształcona zagranicą, posiadająca
gruntownie polski, francuzki, angielski,
poszukuje miejsca w Petersburgu. Adres:
Warszawa, Pp. Rajchman & Frencler, dla
P. S. (489-2)

Do dzisiejszego numeru
«Kraju» dołączamy dla wszyst-
kich prenumeratorów prospekty:
«Słowa», «Gospodarza i prze-
mysłowca», «Wieczorów ro-
dzinnych», «Echa muzycz-
nego, teatralnego i artystycz-
nego», «Tygodnika Ilustro-
wanego», «Niwy», «Wielkiej
Encyklopedyi Ilustrowa-
nej»; oraz wydawnictwa firmy
Maurycego Orgelbranda p. t.
«Człowiek, jego pochodze-
nie i rasy», p. ks. D-ra Pla-
tza.

Słownik Geograficzny

Król. polskiego i in. krajów słowiańskich

pod redakcją *Brónisława Chlebowskiego*

przy udziale licznego grona współpracowników

wychodzi od roku 1880 zeszytami po 80 stronach wielkiej 8-ki w zeszytce

Obecnie ukazał się zeszyt 125.

Cena zeszytu 50 kopiejek z przesyłką 60 kopiejek.

Można nabywać także pojedynczemi tomami po rs. 6, z przesyłką rs. 7 kop. 20.

Skład główny u Gebethnera i Wolffa

W WARSZAWIE.

Wydawnictwo to, podjęte przez ś. p. Filipa Sulimierskiego, a wprowadzone w życie dzięki poparciu materialnemu ś. p. Władysława Walewskiego, zbliża się obecnie ku końcowi. Zgon zasłużonego wydawcy «Słownika» nie powstrzyma dalszego biegu tego dzieła, które pozyskało i nadal trwałą materialną podstawę bytu.

Drukujący się obecnie tom XI-ty obejmuje resztę litery S. Każdy, kogo interesuje dzisiejszy stan i przeszłość kraju, znajdzie w «Słowniku» obfity zbiór różnorodnych informacji. (425-3)

NAJWYŻEJ zatwierdzone Towarzystwo Akcyjne

pod firmą:

„PETERSB. LABORATORYUM CHEMICZNE”

Izmajłowski pr. № 27

POLECA

PERFUMY

wyższych gatunków:

Bez perski, Heljotrop biały, Konwalja, Lilja biała, Ess-Bouquet, Ess-Violette, Ixora-Breoni, Bouquet Impératrice, Złoty med. Paryż 1889. Jockey-Cloob, Opronax, Champacha.

Bouquet sans pareil, Bouquet - Clou.

Perfumy, wyrabiane przez Laboratorium chemiczne Petersburskie, posiadają zapach przyjemny i długotrwały.

Przy kupnie zwracać należy uwagę na markę fabryczną, jak obok umieszczona, i wymagać dokładnej firmy:

„PETERSBURSKIE CHEMICZNE LABORATORYUM”

JEDYNE MAGAZYNY W PETERSBURGU:

- 1) Newski prospekt, w domu kościoła Katolickiego, № 32.
- 2) Newski prospekt, przy moście Aniczkowa, № 66.
- 3) Róg Wozniesińskiego pr. i Kazańskiej ul., w domu Szredera, № 52—24.

(Sprzedaż hurtowa i detaliczna).

W Moskwie: przy Kuznieckim moście, w domu Tretiakowych. (431-2)

Marka fabryczna.



ОТЪ ПРАВЛЕНІЯ

С.-Петербургскаго Международнаго Коммерческаго Банка.

По предоставленному общимъ собраніемъ Гг. акціонеровъ 24-го апрѣля 1874 года праву, правленіе банка, съ утверждениа совѣта, признало возможнымъ, не выжидая окончательнаго утверждениа общимъ собраніемъ отчета за 1890 годъ, выдать акціонерамъ въ счетъ дивиденда за этотъ годъ по 6%, т. е. по 15 рублей на акцію.

Довода о семъ до свѣдѣнія Гг. акціонеровъ, правленіе имѣетъ честь присовокупить, что выдача этой части дивиденда будетъ производиться при представленіи купона № 13, „въ счетъ дивиденда“, начиная съ 2 (14) января 1891 года:

Въ С.-Петербургѣ—въ Международномъ Банкѣ, ежедневно, кромѣ воскресныхъ и праздничныхъ дней, отъ 10 до 2 час. пополудни.

Въ Киевѣ—въ отдѣленіи Банка.

Въ Ригѣ—въ Рижскомъ биржевомъ банкѣ.

Въ Вѣнѣ—въ И.-К. привил. Кредитномъ Обществѣ для торговли и промышленности.

Въ Берлинѣ—въ Правленіи Учетнаго Общества.

Въ Амстердамѣ—въ амстердамскомъ банкѣ.

Во Франкфуртѣ-на-Майнѣ—у гг. М. А. фонъ-Ротшильдъ и Сынновья.

Въ Гамбургѣ—у гг. Д. Беренсъ и Сынновья. (424-2)

KSIĘGARNIA NAKŁADOWA

S. LEWENTAŁA

w Warszawie, Nowy-Świat № 41.

POLECA:

Tanie zbiorowe wydanie dzieł Elizy Orzeszkowej tomów 47, tom od 300 do 400 i więcej stronice druku garmontowego, wyraźnego, na pięknym białym papierze.

Nabywać można pojedynczemi tomami, licząc po rublu tom.

Nabywający odrazu tomów dwanaście, według dowolnego wyboru, płaci w Warszawie tylko po kop. 65, t. j. rs. 7 k. 80, a po 80 kop. z przesyłką pocztową na prowincję, t. j. rs. 9 k. 60.

Przy nabyciu 24 tomów tom czyni w Warszawie tylko kop. 62½, t. j. rs. 15 za 24 tomy, a z przesyłką pocztową rs. 18 kop. 60, czyli po 77½ kop. za tom.

Przy 36 tomach tom wypada tylko po kop. 60, bo płaci się w Warszawie rs. 21 kop. 60, a z przesyłką na prowincję kop. 75 za tom, t. j. rs. 27 za 36 tomów.

Nabywając zaś wszystkie 47 tomów odrazu, płaci się w Warszawie rs. 28 kop. 15, czyli po 59½/100 za tom, a z przesyłką pocztową rs. 35 kop. 15, t. j. po 74½/100 za tom.

Do egzemplarzy ozdobnie oprawnych, na sposób zagraniczny, dopłaca się po kop. 45 za oprawę każdego tomu.

Tanie zbiorowe wydanie dzieł Orzeszkowej zawiera następujące prace tej znakomitej autorki: «Ostatnia miłość» tom 1.—«Z życia realisty» t. 1.—«W klatce» t. 1.—«Na prowincji» t. 2.—«Pamiętnik Wacławy» t. 4.—«Pan Graba» t. 3.—«Cnotliwi» t. 1.—«Wesoła teoria i smutna praktyka» t. 1.—«Na dnie sumienia» t. 4.—«Marta» t. 1.—«Eli Makower» t. 3.—«Rodzina Brochwiczów» t. 2.—«Pompalińscy» t. 2.—«Marya» t. 1.—«Meir Ezofowicz» t. 2.—«Sylwek Cmentarnik» t. 1.—«Zygmunt Ławicz i jego koledzy» t. 1.—«Niziny», z ilustracyami E. M. Andriollego, t. 1.—«Dziurdziowie», z ilustracyami E. M. Andriollego t. 1.—Nowele: «Z pożogi», «Za doliną róż», «Echo», «Sen Abarysa», «Pokociło się i dam nogę» t. 1.—«Stare obraski»: «Turia», «Hasło», «Asylum», «Legenda», «Niesmiertelny», «Mysz morskie», «Kassandra», «Perła szczęścia», «Z greckich podań» t. 1.—O kobiecie: («O kobiecie polskiej», «O kobiecie indyjskiej», «Listy o kobietach»), t. 1.—«Kilka słów o kobietach» t. 1.—«Patryotyzm i kosmopolityzm», studjum społeczne t. 1.—«Cham» t. 1.—«Nad Niemnem» t. 3. Nowele i obrazki z różnych sfer, tomów 5, które mieszczą: Tom I: «Początek powieści», «Rozstajne drogi», «Syn stolarza», «Obrazek z lat głodowych», «Szara dola».—Tom II: «Stracony», «Dziwak», «Pani Luiza».—Tom III: «Sielanka nieróżowa», «Daj kwiatek», «Zefirek», «Złota nitka».—Tom IV: «Juljanka», «Czternasta część», «Silny Samson».—Tom V: «Milord», «Widma», «Bańka mydlana».

Zlecenia z prowincji księgarnia uskutecznia nie tylko za uprzednim przesłaniem pieniędzy, ale i za zaliczeniem pocztowem. (327-6)

Nabywać można we wszystkich księgarniach.

Magazyn Perfum A LA RENOMMÉ

Newski prosp. № 3, w pobliżu Admiralicji, poleca:

PERFUMY

następujących zapachów, nader delikatnych i subtelných, długotrwałych:

CORILOPSIS JAPOŃSKI.
ALLAH VERDY (bouquet).
BIAŁY BEZ.
BIAŁY HELJOTROP.
PARFUM DE LA COUR.
TAMARA (bouquet).

SKÓRA HISZPAŃSKA.
HYACYN.
KONWALJA MAJOWA.
IRIS FLOREŃCKI.
SELTANETTA (bouquet).
YXORA i t. d., i t. d.

Łut 20 k., flak. 45 k., 65 k. i 1 rs.—¼ f. 1 rs. 40 k., ½ f. 2 rs. 75 k., 1 f. 5 rs. 50 k.

PERFUMY BEZ PERSKI

Łut 25 k., flak. 60 i 85 k.—¼ f. 1 rs. 50 k., ½ f. 3 rs., 1 f. 6 rs.

PERFUMY EKSTRAKT PORTUGALSKI

Flakony po 75 k., 1 rs. 50 k. i 2 rs. 25 k., ¼ f. 1 rs. 65 k., ½ f. 3 rs. 25 k., 1 funt 6 rs. 50 k.

NOWE PERFUMY: IRIS AMBRÉ

ROYALE ESSENCE IRIS AMBRÉ

Flakon 1 rs., łut 30 k., ¼ fun. 1 rs. 90 k., ½ f. 3 rs. 75 k., 1 f. 7 rs. 50 k.

Obstalunki z prowincji mogą być za obciążeniem pocztowem. Handlującym odpowiedni rabat. Cenniki wysyła się gratis. (306-25)

W. KRUZIŃSKI.

FABRYKA I SKŁAD INSTRUMENTÓW

STRUŃ I PRZYBORÓW

MUZYCZNYCH

KATALOGI FRANCO

W WARSZAWIE.

(434-3)



Wina Krymskie i Szampańskie

z majątku Jego Cesarskiej Wysokości

W. Ks. Konstantego Mikołajewicza

I Z WINNIC

Romanowskiego-Romanko.

GEORGE RICHTER

W PETERSBURGU.

Kantor główny, Skład i magazyn Plac Teatru Aleksandryjskiego, dom hr. Benkendorfa № 5—5. Filja: Newski pr. № 5. (12)

Od Redakcji <Kroniki Rodzinnej.>

Kronika Rodzinna w roku przyszłym 1891 wychodzić będzie w tymże samym kierunku i warunkach, pomieszczając wiadomości, dotyczące praktycznego życia, oraz kwestyj naukowych i społecznych ogólnego interesu. Oprócz korespondencji z Londynu i z Paryża (miss Biggs i p. Duchiniskiej) dawać będziemy korespondencje z Krakowa, Lwowa, Poznania, Wiednia i Berlina, oraz z wielu innych miejscowości europejskich. J. J. Machnikowski, autor listów z Turcji, amieszczonych w roku bieżącym, przysłał nam be- dzie podobne opisy północnej Ameryki, gdzie zamieszkał. Autorka podróży z Kairu przysłała nam przesyłać obrazki z Kairu, swej obecnej siedziby. Oprócz powieści i podróży rodaków w różne strony, z dzieł pamiętników i dawnych wspomnień, udzielanych nam z prywatnych zbiorów i archiwów domowych, po ukończeniu Pamiętnika Rodziny Chreptowiczów mamy przygotowany do druku „Pamiętnik Nowogrodzkiego szlachci- cza”, opracowany przez Kajetana Kraszewskiego, wyjątki: Ze wspomnień Kasztelanowej Nakwaskiej, oraz Opisy starożytnych ogrodów polskich przez hr. St. Wodzickiego.

Jako dodatek bezpłatny w końcu pierwszego kwartału dawać zamierza- my Pamiętnik z ciekawej podróży, odbytej w ostatnich czasach. Prócz tego, dla prenumeratorów nowych, również bezpłatnie do wyboru jeden z dodat- ków z lat przeszłych, to jest: Pamiętniki Sabiny z Gostkowskich Grzego- rzewskiej, Pamiętnik Maryi Wessłówny, Przygody księcia Marcina Lubo- mirskiego, Pamiętnik z 1778 roku hr. Feliksa Łubińskiego. Dla wszyst- kich zaś po cenach niższych wymienione na okładce poszytów Kroniki książ- ki, pożądane w bibliotekach domowych. (435)

„BIESIADA LITERACKA“

NAJTAŃSZA ILUSTRACJA POLSKA.

Literatura, Sztuka, Wychowanie, Gospodarstwo, Wiadomości bieżące i zagraniczne, Wynalazki, Polityka. Na głównym względzie dobro Rodzi- ny. Spółpracownictwo pierwszorzędných sił literackich i artystycznych.

Cena rocznie rs. 5, półrocznie rs. 2 k. 50, kwartalnie rs. 1 k. 25; z przes. rocznie rs. 6, półr. rs. 3, kwart. rs. 1 k. 50.

Adres: „Biesiada Literacka” w Warszawie, Chmielna № 26.

(423-4)

STAN RACHUNKOW

BANKU HANDLOWEGO W ŁODZI

PO DZIEŃ 30 LISTOPADA 1890 ROKU.

STAN CZYNNY.

Kasa, gotowizna w biletach bankowych i bilonie	79,754	21
Skup weksli opatrzonych najmniej 2 podpisami	1,199,310	30
Zastawy ubezpieczone:		
a) papierów państwowych	1,635	—
b) listów zastawnych	1,275	—
	2,910	—
Papiery wartościowe własność banku stanowiące:		
a) państwowe i przez rząd poręczone	39,756	12
b) przez rząd nieporęczone	—	—
1) listy zastawne	29,135	49
2) udziały	3,390	—
	32,525	49
	72,281	61
Papiery wartościowe kapitału zapasowego	404,819	01
1) Kredyty ubezpieczone papierami:		
a) papiery państwowe	14,881	29
b) listy zastawne i akcje	65,522	58
c) weksle z 2 podpisami	847,631	26
2) Sumy do dyspozycji banku (on call)	600,477	06
	1,528,512	19
nasze rachunki (nostro):		
a) sumy należące do banku	—	—
b) weksle do inkaso	—	—
	126,110	11
	1,654,622	30
Weksle i traty na obce miejsca	510,437	87
Nieruchomości	60,000	—
Ruchomości	1,766	07
Koszta urzędzenia	3,295	40
Sumy przechodnie	236,466	01
Koszta handlowe	41,792	88
Rozchody podlegające zwrotowi	230	44
Weksle protestowane	638	27
	4,268,324	37

STAN BIERNY.

Kapitał zakładowy	1,500,000	—
Kapitał zapasowy	412,729	54
Rachunki zysków i strat	5,880	—
Niewypłacona dywidenda	—	—
Rachunki przekazowe:		
a) za okazaniem	156,846	01
b) za 7-dniowym wypowiedzeniem	120,871	08
	277,717	09
Wkłady procentowe:		
a) terminowe	147,302	18
b) bezterminowe	20,919	13
	168,221	31
Korespondenci:		
a) ich rachunki (loro):		
a) sumy do dyspozycji korespondentów (on call)	623,039	12
b) weksle do inkaso	175,967	—
b) nasze rachunki (nostro):	799,006	12
Sumy należące do banku	751,309	90
	1,550,316	02
Procent i prowizya	222,125	13
Sumy przechodnie	131,335	28
	4,268,324	37
Weksle do inkaso	125,243	01
Depozyty w przechowaniu	3,140,312	70
	3,140,312	70

Łódź, dnia 30 Listopada 1890 r.

Nakładem GEBETHNERA i WOLFFA wyszły i są do nabycia w celniejszych księgarniach miejscowych i na prowincji:

Dzieci źle wychowane. Studium psychologiczne, anegdotyczne i praktyczne, Ferd. Nicolay, opracował Edward Lubowski, rs. 1 k. 50.

Jędza. Powieść Elizy Orzeszkowej rs. 1 kop. 20.

Karyerowicz (Ciche tragedye). Powieść Józefa Rogosza, rs. 1.

Bogaci niedzarze. Powieść Maurycyego Jokai'a, przekład A. Callierowej, kop. 75. (443-3)

БАЛАНСЪ ВІЛЕНСКАГО ЗЕМЕЛЬНАГО БАНКА

КЪ 1-МУ ДЕКАБРЯ 1890 ГОДА.

АКТИВЪ.

Наличными деньгами въ кассѣ	188,872	03
На текущихъ счетахъ:		
a) въ Виленскомъ Отдѣл. Гос. Банка	500	—
b) въ Виѣ. Частн. Коммерч. Банкѣ	64,268	62
	64,768	62
Корреспонденты:		
a) по оплатѣ купоновъ и Тир. Лис.	337,655	82
b) усиленный тиражъ	1,859,049	32
в) Сберегат.-Вспомогат. Касса служащихъ	7,478	10
	2,204,183	24
Ссуды долгосрочныя, выданныя 6% закл. лист.:		
a) на 54 1/2 года	3,713,262	77
b) > 43 1/2 года	24,371,731	04
в) > 27 1/2 лѣтъ	3,266,172	43
г) > 18 7/12 года	1,881,633	76
	33,232,800	—
a) на 61 г. 8 м.	21,070,944	10
b) > 48 л. 8 м.	1,212,404	42
в) > 29 л. 9 м.	1,794,457	65
г) > 19 л. 11 м.	1,068,293	83
	25,146,100	—
	58,378,900	—
Ссуды краткосрочныя	2,138,300	—
Ссуды долгосрочныя, предназначенныя къ выдачѣ	567,500	—
Сверхсрочное погашеніе Закл. Лист.	91,800	—
Принадлежащія Банку цѣнныя бумаги:		
Въ томъ числѣ: Гос. и Прав. гарант., хран. въ Виѣ. Отд. Гос. Банка (2,948,175).	3,796,831	41
Закладныя листы, принадл. Банку и Комисіонныя	1,812,065	43
Заемщики:		
a) платежи, разсроченные	48,095	34
b) > просроченные	817,016	15
	865,111	49
Расходы за счетъ заемщиковъ:		
a) Страховка	13,809	38
b) Разныя	13,777	47
	27,586	85
Учтенныя купоны	26,406	—
Предварительный дивидендъ	65,470	—
Государ. 5% сборъ	3,144	18
Расходы Банка:		
a) по обзаведенію и устройству	22,542	81
b) > содержанію Банка	289,273	32
в) > оценкамъ	47,068	04
	358,884	17
Домъ для помѣщенія Банка	59,191	57
	70,644,014	99

ПАССИВЪ.

Складочный капиталъ:		
Съ I—XIII вып.	5,049,500	—
XIV вып. 1 взн.	131,100	—
> > 2 >	1,350	—
Запасный капиталъ:		
I—XIII вып.	979,244	09
XIV	72,105	—
	6,238,299	09
6% закладныя листы, выпущ. въ обращеніе:		
a) на 54 1/2 года	3,696,700	—
b) > 43 1/2 >	24,551,000	—
в) > 27 1/2 лѣтъ	2,944,700	—
г) > 18 7/12 года	2,040,400	—
	33,232,800	—
5% закладныя листы выпущ. въ обращ.:		
a) на 61 г. 8 м.	21,111,900	—
b) > 48 л. 8 м.	1,176,900	—
в) > 29 л. 9 м.	1,797,400	—
г) > 19 л. 11 м.	1,059,900	—
	25,146,100	—
	58,378,900	—
Закладныя листы, подлежащія выпуску	567,500	—
Сверхсрочное погашеніе:		
a) Закладными листами	91,800	—
b) Наличными деньгами	73,257	01
	165,057	01
Корреспонденты	195	50
Закл. листы тираж. непред. къ оплатѣ	2,075,000	—
Купоны закл. лист. подлежащія опл.	114,799	—
Невыданный дивидендъ	2,517	70
Процентный фондъ 6% и 5%	1,711,796	84
Погасительный фондъ	1,278	98
Заемщики будущихъ платежей	38,091	02
Переходныя суммы:		
a) разныя	198,674	86
b) суммы предст. на оценку	35,849	07
	234,523	93
Фондъ запаснаго капитала, дивиденда, на покрытие расходовъ	626,449	68
Проценты по краткосрочнымъ ссудамъ	127,141	12
Пеней	95,734	54
Причт. % по процентнымъ бумагамъ	111,067	04
Разныя	115,849	90
	1,076,242	28
Фондъ погашенія цѣнности дома для помѣщенія Банка	44,813	64
	70,644,014	99

(448)

БАЛАНСЪ

Примѣчаніе. Сверхъ показанныхъ по сему балансу оборотовъ, въ Кладовой Банка къ 1-му Декабря 1890 г. состоитъ на храненіи Акцій и Закл. листовъ на 5,614,265 р.

„GAZETA WARSZAWSKA”

dziennik polityczny, społeczny i literacki

z dodatkiem tygodnika bezpłatnego

Korespondent Rolniczy, Handlowy i Przemysłowy.

Związek naszego pisma sięga roku 1761, kiedy poczęło wychodzić pod jedną nazwą *Kurjera Warszawskiego*; następnie w lat parę pod dwoma tytułami: *Kurjera* i *Wiadomości Uprzywilejowanych Warszawskich*, od roku 1765 pod jedną nazwą *Wiadomości Warszawskich*, a wreszcie od początku 1774 r. pod dzisiejszym mianem *Gazety Warszawskiej*.

Żywot więc pisma trwa już lat 130, a pod dzisiejszym tytułem lat 117. Zaledwo kilka rozgłoszonych pism europejskich może się pochlubić taką metryką, a żadne z polskich. Dowodzi to, że między czytającą publicznością polską a *Gazetą Warszawską*, stojącą jej poparciem, istniała nieprzerwana spójnia uczuć i myśli, że rytm serca obojga był zgodny i nie doznawał zakłócenia przez pięć pokoleń.

Zmieniają się czasy, wyobrażenia, kierunki. Rozumiemy, dla czego bieg rzek i strumieni nie odbywa się po linii matematycznie prostej, ale wiemy, dokąd zmierza. To rozumienie się pomiędzy *Gazetą Warszawską* a jej czytelnikami, pochlebiamy sobie, iż nie doznawało przerwy i nie dozna w przyszłości. W najszerszym zakresie uwzględnialiśmy i będziemy nadal uwzględniali sprawy ziemian. Nie znaczy to jednak, żebyśmy się zamykali w jakimkolwiek zakłętym kole pojęć i uprzedzeń. Skoro potrzeby czasu powołały na widownię nowe czynniki, nie omieszkalibyśmy nieść poparcia zdrowym przedsięwzięciom przemysłowym, poświęcać baczną uwagę podźwignięciu ludu wiejskiego i klasy robotniczej. Nie było czynu, nie było nawet szlachetnego w tym zakresie zamiaru, któremu byśmy nie pośpieszyli z poparciem i radą. Szereg roczników *Gazety Warszawskiej* jest tego najlepszym świadectwem. Stałem przekonaniem naszym było i jest, że tylko harmonijna praca wszystkich czynników społeczeństwa stanowi rękojmię jego pomyślności.

Rozpoczynając z dniem 1-ym stycznia 1891 roku sto ośmnasty rocznik naszej pracy, nie wątpimy, iż prenumeratorowie, których poparciem stoimy, będą mieli sposobność przekonać się na kartach pisma, iż naszym zasadam i nadal pozostaliśmy wiernymi. Zwracamy zaś na to uwagę, że jesteśmy pismem o własnych siłach idącym, co nam daje niezależność zdania, rzecz najdrogocenniejszą w pracy publicznej.

Dotychczasowi nasi prenumeratorowie mogli byli zauważyć, iż od dwóch lat zaprowadziliśmy znaczne w *Gazecie Warszawskiej* ulepszenia, które z konieczności niemałe pociągnąć za sobą musiały wydatki. Z pisma, wychodzącego sześć razy w tygodniu, zamieniliśmy się w pismo codzienne, z pisma wieczornego przeobrażiliśmy się na pismo poranne. Dzięki tym reformom, *Gazeta Warszawska* jest istotnie pismem codziennym, że zaś jest jedynym z większych dzienników warszawskich, wyprawianym na pocztę najpierwszemi pociągami, przeto prowincja z niej może czerpać

najwcześniej tak wiadomości polityczne, zagraniczne, jak i warszawskie.

Co do ilości podawanego tekstu, jeśli już nie o jego jakości, ale ilości mówić mamy, poprzestajemy na zaznaczeniu, iż wychodząc codziennie, nie wyłączając niedziel, dajemy o 52 numery rocznie więcej od innych pism warszawskich. Wobec tego zdaje się, iż słusznie możemy powiedzieć, że jesteśmy z wielkich dzienników warszawskich pismem najtanszem.

Zwracamy uwagę, iż od pół roku rozwinęliśmy dział *telegramów własnych*, które otrzymujemy obecnie nietylko od agentury telegraficznych, lecz i od naszych korespondentów w Wiedniu, Paryżu, Londynie, Rzymie, Krakowie, Poznaniu i Lwowie, których listy czytelnicy nasi spotykają na szpaltach *Gazety*.

Nie poprzestając na dotychczasowych korespondencjach krajowych, oraz z Cesarstwa, dołożymy wszelkich starań, aby ich liczbę powiększyć, narazie więc prosimy wszystkich naszych czytelników, aby nam nadsyłali materiały do listów z prowincji, pozostawiając ich obrobienie naszej redakcji. (462)

Rozwinemy też w naszym piśmie dział *handlowy*, mianowicie będziemy podawali i nadal ceny okowity, zboża i produktów na wszystkich mogących interesować naszych czytelników rynkach handlowych.

Dział *literacki*, sprawozdania teatralne, kroniki z życia naukowego i społecznego głównych stolic europejskich, będziemy w dalszym rozwijali ciągu.

Odcinek naszego pisma będzie pomieszczał prace najznakomitszych naszych pisarzy.

W roku bieżącym będziemy drukowali, zaraz po ukończeniu drukującej się obecnie powieści *«Syzyf»* i *«Niema szatana»*:

- 1) Nowelę **Elizy Orzeszkowej** i
- 2) Powieść **ZA SZCZĘŚCIEM**.

W roku zaś 1891:

- 3) **Pamiętniki aktora Skibińskiego**, który odmaluje dzieje teatrów naszych między rokiem 1810 a 1840 i
- 4) Obszerną powieść **ELIZY ORZESZKOWEJ**.

Nie wymieniamy grona naszych współpracowników; z przeszłorocznego prospektu nazwiska ich znane już są czytelnikom. Poprzestajemy przeto tylko na zaznaczeniu, że siły redakcyjne zwiększyły się, o czym czytelnicy nasi jeszcze w ciągu miesiąca grudnia r. b. przekonać się będą mogli.

Cenę prenumeracyjną dotychczasową (9 rub. rocznie w Warszawie i 12 rub. w Królestwie, oraz w Cesarstwie) utrzymujemy bez zmiany, mimo, iż wydanie nocne i zwiększenie pisma o 52 numery (niedzielne) znacznie nakład na wydawnictwo zwiększyło.

W prospekcie zawiadomiliśmy czytelników o premjach w książkach, jakie mogą otrzymać dzięki porozumieniu się naszemu z głównymi nakładcami warszawskimi; dziś nadmieniamy, iż roczni prenumeratorowie, bezpośrednio do redakcji należność prenumeracyjną przysyłający, otrzymają bezpłatnie, za zwrotem tylko porta pocztowego w kwocie kop. 15, *«Kalendarz Ilustrowany Józefa Ungra»*.

Na tem kończymy naszą do czytelników odezwę. Z wiarą w przyszłość, ze zwiększonymi siłami redakcyjnymi rozpoczniemy rok 1891; mamy nadzieję, że nasza tyloletnia służba publiczna pośród ogółu, ceniącego zawsze sumienną i uczciwą pracę, należyte znajdzie uznanie.

ОТКРЫТА ПОДПИСКА НА 1891 ГОДЪ

ПОДПИСНАЯ ЦѢНА ЗА ГОДОВОЕ ИЗДАНИЕ:

Безъ до- ставки въ Спб.	5 р.	Съ до- ставкой въ Спб.	6 р. 50 к.	Безъ дост. въ Москвѣ у Н. Печковск.	6 р.	Съ перес. иногород. За гран.	7 р. 10 р.
-------------------------------	------	------------------------------	------------	---	------	------------------------------------	---------------

НИВА

Подписчики «Нивы» въ 1891 г. получаютъ кромѣ 52 №№ еженедѣльнаго иллюстрированнаго журнала «Нива» еще БЕЗПЛАТНО

ЕЖЕМѢСЯЧНЫХЪ БОЛЬШИХЪ КНИГЪ

12 романовъ, повѣстей, рассказовъ и другаго занимательнаго и поучительнаго чтенія, произведенія извѣстнѣйшихъ русскихъ и иностранныхъ писателей. Каждая книга объемомъ отъ 200 до 250 стран., въ форматѣ „СБОРНИКА“, разосланаго при № 43 „Нивы“ на 1890 годѣ. Въ трехъ изъ этихъ 12 книгъ будетъ заключаться полное собраніе сочиненій

М. Ю. ЛЕРМОНТОВА

въ 3-хъ томахъ, какъ самостоятельное изданіе, съ биографіею Лермонтова и его портретомъ, гравированнымъ на стали.

По прежнему въ „НИВѢ“ будутъ прилагаться „ПАРИЖСКІЯ МОДЫ“, 12 №№ въ годѣ, содержащихъ въ себѣ до 500 модныхъ гравюръ, 350 рисунковъ рукодѣльныхъ и вышитыхъ работъ, 400 чертежей выкроекъ въ натуральную величину, хозяйственные совѣты и рецепты и проч. и проч.

Кромѣ того, подписчики „НИВЫ“ на 1891 годѣ получаютъ какъ самостоятельную художественную премію съ даровою пересылкою

Художеств. Альбомъ съ 10 акварелями

исполненными fac-simile въ краскахъ по картинамъ Айвазовскаго, Александровскаго, Васильевскаго, Волкова, Зичи, Каразина, Кившенка, Клевера, Премацци и Сверчкова, въ красивой картонной папкѣ, украшенной роскошнымъ заглавнымъ рисункомъ.

При 1 № „Нивы“ разошлетъ изящный „Стѣнной Календарь“ на 1891 г., отпеч. красками. Подписка принимается въ конторѣ редакціи журнала „Нива“, въ Спб., Невскій, № 6.

(412)